Sondaż DGP. Polacy o aferę Zondacrypto winią właścicieli i menedżerów giełdy. Co z politykami? A4

VAT od transakcji trójstronnych. Niedawny wyrok Sądu UE to jak kubeł zimnej wody dla wielu firm B2

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
15 WRZEŚNIA 2026
DGP.pl

NR 179 (6848) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Jak robić biznes w cieniu wielkich przemian

RPG RADA PRAWNO-GOSPODARCZA DGP

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

Brak warunków dla narodowych czempionów, galopujące ceny energii i wysokie koszty pracy – o tym **przedstawiciele biznesu chcieli rozmawiać z rządzącymi** na spotkaniu Rady Prawno-Gospodarczej DGP



fot. Materiały prasowe

W posiedzeniu Rady Prawno-Gospodarczej DGP wzięli udział: Konrad Wojnarowski, podsekretarz stanu, Ministerstwo Energii; Marek Kowalski, przewodniczący Federacji Przedsiębiorców Polskich; Wanda Buk, doradca Prezydenta RP; Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan; Witold Strzelecki, dyrektor zarządzający Business & Science Poland, oraz Tomasz Pietryga redaktor naczelny DGP

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Specjalne posiedzenie Rady Prawno-Gospodarczej DGP, które odbyło się podczas XXXV Forum Ekonomicznego w Karpaczu, stało się platformą dyskusji z przedstawicielami administracji centralnej. Główny temat: jak znosić systemowe bariery – zwłaszcza w kontekście strategicznych inwestycji i niedających się zatrzymać przemian.

Lista zarzutów ze strony biznesu jest długa: brak narodowych czempionów, czyli firm, które mogłyby podjąć się potężnych inwestycji, galopujące ceny energii i koszty pracy oraz przesłaniające inne argumenty kryterium ceny przy zamówieniach publicznych. Z działań wspierających biznes – co naturalne – musi się rozliczać rząd. Jak zapewnia wiceminister energii Konrad Wojnarowski, kluczem do poprawy sytuacji mają być m.in. zmiany w systemie ETS, które zapewnią bardziej sprawiedliwy podział środków na transformację energetyczną i przemysłową.

To jednak za mało, by wywołać entuzjazm przedsiębiorców. Zdaniem prezydenta Konfederacji Lewiatan Marka Górskiego od sektora energetycznego nie można oczekiwać rekordowych nakładów inwesteycyjnych, ograniczając jego zdolności do ich finansowania. Organizacji nie podobają się m.in. plany zakładające zmiany w ustawach PIT i CIT, w tym m.in. wprowadzenie trzystopniowej skali podatkowej. – Kolejne koszty ponoszone przez przedsiębiorstwa energetyczne ostatecznie mogą się przełożyć na wyższe ceny energii i negatywnie wpłynąć na całą gospodarkę, a rosnąca niepewność regulacyjna może dodatkowo zniechęcić inwestorów, których zaangażowanie jest niezbędne do sfinansowania transformacji – uważa prezydent Lewiatana.

Zmorą przedsiębiorców jest zjawisko gold-platingu, polegające na dokręcaniu im śruby bardziej niż w rzeczywistości nakazuje to UE

Biznes ma własną wizję poprawy sytuacji firm. Według Witolda Strzeleckiego, dyrektora zarządzającego w Business & Science Poland, trzeba przeforsować korzystniejsze propozycje w unijnym procesie rewizji prawa zamówień publicznych. To szansa, aby najniższa cena nie przesłaniała już innych kryteriów. Zmorą przedsiębiorców pozostaje jednak zjawisko gold-platingu, polegające na dokręcaniu im śruby bardziej niż nakazuje to sama UE. Zdaniem przedsiębiorców Polska często stara się wywiązać z przyjętych zobowiązań zbyt gorliwie za pomocą przerzucania ich na barki biznesu. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Karanie nauczycieli będzie łatwiejsze

EDUKACJA

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Żądanie zdyscyplinowania nauczyciela za zorganizowanie konkursu wokalnego z muzyką turecką, wystawienie zbyt niskiej oceny z fizyki czy rzekome zamknięcie drzwi przed uczniem – to tylko kilka przykładów wielu skarg, które trafiają do rzecznika dyscyplinarnego nauczycieli.

Resort edukacji przekonuje, że to się wkrótce zmieni. Postępowania wyjaśniające oraz dyscyplinarne mają zostać usprawnione i stać się bardziej profesjonalne. Projekt nowelizacji Karty nauczyciela trafił już do konsultacji społecznych.

Urszula Woźniak, wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, docenia, że zmiany zapewniają uniewinnionemu nauczycielowi niemal całkowity zwrot pieniędzy utraconych wskutek trwania zawieszenia, a taki stan może trwać latami. ZNP domaga się jednak obligatoryjnego powoływania mediatorów, kiedy do sprawy włączają się m.in. rodzice.

– Opinia psychologa o przesłuchiwanym, wciąż niepełna rekompensata za brak części wynagrodzenia nauczyciela oczyszczonego z zarzutów, a także brak losowania składu orzekającego – to wszystko dyskwalifikuje ten projekt – przekonuje natomiast Sławomir Wittkowicz, członek prezydium Forum Związków Zawodowych, przewodniczący WZZ „Forum-Oświata”. ©℗ B10

9 772080 674020 38

eprasa.pl c57ac77bb5

Nowi sędziowie TK nie powinni wchodzić do niego siłą



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny

Nowo wybrani sędziowie Trybunału Konstytucyjnego nie powinni akceptować koncepcji siłowego wejścia do tej instytucji. Pogłoski na ten temat pojawiły się w ubiegłym tygodniu. Interwencja policji miałaby umożliwić sędziom, którzy nie złożyli ślubowania przed prezydentem Karolem Nawrockim, rozpoczęcie normalnej pracy w TK. Pogłoskom tym nie zaprzeczyła strona rządowa, a nieoficjalnie wiadomo, że opcja siłowa jest rozważanym rozwiązaniem. Jest też próbą nacisku na prezesa Trybunału Bogdana Święczkowskiego, który według jednego ze scenariuszy byłby pozbawiony możliwości wejścia do gmachu przy Alei Szucha. Nie wiadomo, czy do tak radykalnych kroków dojdzie. Policja była już w Krajowej Radzie Sądownictwa, siłowe rozwiązania zastosowano też w prokuraturze i TVP, więc dlaczego by nie w sądzie konstytucyjnym? Pytanie tylko, czy taka akcja przyniesie zamierzony przez rząd skutek i czy powinni w niej uczestniczyć świeżo wybrani sędziowie, sfrustrowani kolejnym miesiącem blokady ich urzędów.

Z ich punktu widzenia nie jest to dobre rozwiązanie i może naznaczyć ich kariery prawnicze na długo. Wejście w asyście policji i siłowe otwarcie sobie drzwi do TK budzą skojarzenie z władzą przywiezioną na czołgach w jakiejś republice bananowej. Od tego momentu wytworzy się między nimi a władzą polityczną niebezpieczne zobowiązanie. Bo to władza polityczna będzie gwarantem bezpieczeństwa tych sędziów w TK. Kiedy jej zabraknie, inna władza może próbować ich (również siłowo) z Trybunału usunąć. To zobowiązanie jest niebezpieczne, gdyż orzekając w sprawach ważnych dla władzy, a także przeciwko jej politycznym oponentom, sędziowie mogą się znaleźć w trudnej sytuacji. I niekoniecznie analiza konstytucji będzie najważniejszym czynnikiem przy wydawaniu werdyktu. A to wiąże się z brakiem wiarygodności.

Współczuję świeżo wybranym sędziom, bo zdecydowana większość z nich miała czyste intencje i przyszła, aby odbudować autorytet TK, a nie angażować się w polityczną wojnę wokół tej instytucji. Dlatego warto nad udziałem w siłowych działaniach dobrze się zastanowić. Byłby to dług, którego spłata może być bardzo bolesna w przyszłości.

Trybunał Konstytucyjny po ponad dekadzie jest instytucją zdewastowaną, pozbawioną autorytetu. Z sądu, który miał być ostatnim gwarantem praw i wolności obywatelskich, czyli miał służyć nam, obywatelom, stał się strategiczną instytucją dla polityków, kiedy okazało się, że wcale nie trzeba wygrywać wyborów, żeby podważać ważne reformy i ustawy, jeżeli nie służą one interesom politycznym odsuniętej od władzy partii.

Motywacja polityczna koalicji rządzącej również jest czytelna. Na rok przed wyborami zawiodły wszystkie ustawowe możliwości wejścia nowych sędziów do TK, a ponadto frustrująca jest niczym nieuzasadniona blokada czterech sędziów. Na dodatek czas gra na niekorzyść premiera Donalda Tuska, bo w przypadku przegranych wyborów w przyszłym roku trybunał nadal może przez kolejne lata być kontrolowany przez prawicę. PiS bowiem wydaje się dążyć do odtworzenia sytuacji z 2015 r. i możliwe, że będzie chciało stwierdzić brak mocy prawnej sejmowych uchwał w sprawie wyboru tych sędziów, którzy nie złożyli ślubowania przed prezydentem. Zarazem siłowe rozwiązanie może być dziś krokiem krótkowzrocznym, bo nie ma wątpliwości, że jeżeli polityczny scenariusz wyborczy ułoży się nie po myśli Donalda Tuska, sytuacja może się odwrócić.

Jedynym wyjściem z sytuacji i drogą do naprawy TK jest dialog oraz kompromis, których perspektywa dziś brzmi naiwnie, bo nie chce jej żadna z politycznych stron. Jednocześnie innej drogi nie ma – i dopóki elity polityczne nie dojdą do wniosku, że trzeba się ugiąć, w TK zawsze będzie decydował silniejszy i sprytniejszy. I nie będzie to miało nic wspólnego z rolą TK, jaką mu zapisano w konstytucji. ©℗

rezultatem

Od klubu atomowego do klubu AI



Anna Zombirt
koordynator ds. mediów społecznościowych DGP

Jeszcze kilka lat temu Dolina Krzemowa przekonywała świat, że sztucznej inteligencji nie wolno krępować, bo regulacje zduszą innowacje, oddadzą przewagę Chinom i zatrzymają technologiczny postęp. Dziś narracja jest zupełnie inna. Szefowie firm rozwijających najbardziej zaawansowane modele coraz głośniej mówią o ryzyku, obowiązkowych testach bezpieczeństwa, niezależnych audytach, a nawet o potrzebie międzynarodowego porozumienia, które pozwoliłoby kontrolować rozwój najpotężniejszych systemów AI. W tle pojawia się analogia do układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Skoro ludzkość potrafiła stworzyć mechanizm ograniczający dostęp do bomby atomowej, być może podobnego bezpiecznika potrzebuje wobec technologii, która w przyszłości może być równie destabilizująca.

Brzmi rozsądnie. Problem w tym, że gdy o ustanowienie zasad wyścigu zaczynają apelować ci, którzy właśnie objęli w nim prowadzenie, warto przynajmniej zapytać, gdzie kończy się troska o bezpieczeństwo, a zaczyna troska o własną pozycję.

OpenAI, Anthropic czy Alphabet nie są start-upami próbującymi się wedrzeć na rynek. Dysponują modelami, których stworzenie wymagało miliardów dolarów, dostępem do infrastruktury obliczeniowej, najlepszych specjalistów i najnowocześniejszych chipów. Mają też przewagę jeszcze w jednej kluczowej kwestii: bezpośredni dostęp do polityków i możliwość uczestniczenia w rozmowach o tym, jak przyszłe regulacje powinny wyglądać. Jeśli właśnie teraz powstaną kosztowne systemy certyfikacji, obowiązkowe audyty, progi mocy obliczeniowej czy skomplikowane procedury bezpieczeństwa, największe firmy sobie z nimi poradzą. Ale dla następnego OpenAI, które dopiero miałoby powstać w garażu, mogą okazać się barierą nie do pokonania.

Dlatego analogia do układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej jest interesująca. Miał on powstrzymać świat przed katastrofalnym wyścigiem zbrojeń, ale jednocześnie usankcjonował szczególną pozycję państw, które zdążyły wejść do atomowego klubu. W przypadku AI może się wydarzyć coś podobnego. Najpierw kilka firm zdobywa ogromną przewagę technologiczną i kapitałową, a następnie pojawia się propozycja, żeby ze względów bezpieczeństwa bardzo dokładnie pilnować, kto jeszcze może się do nich dołączyć.

Nie oznacza to, że zagrożenia związane z AI są wymyślone, a ostrzeżenia Sama Altmana, szefa OpenAI czy Daria Amodeia, prezesa Anthropic należy traktować wyłącznie jako cyniczny lobbing. Szefowie tych największych firm mogą naprawdę uważać, że rozwijana przez nich technologia staje się niebezpieczna, a jednocześnie świetnie rozumieć, że regulacje napisane dzisiaj z ich udziałem i w politycznym otoczeniu sprzyjającym amerykańskiemu sektorowi technologicznemu będą dla nich znacznie wygodniejsze niż przepisy narzucone kiedyś przez polityków, którzy uznają Big Tech za problem, a nie narodowy atut.

Zwłaszcza że w Waszyngtonie AI przestała być wyłącznie kwestią technologii. Stała się elementem rywalizacji z Chinami. Administracja Donalda Trumpa postawiła na przyspieszenie rozwoju amerykańskiej AI, ograniczanie regulacyjnych barier i utrzymanie technologicznej przewagi nad Pekinem. To właśnie w takim politycznym otoczeniu największe amerykańskie firmy mogą dziś próbować wynegocjować zasady, które później staną się punktem odniesienia dla reszty świata. Amerykańska dominacja w sztucznej inteligencji ma znaczenie gospodarcze, militarne i polityczne, więc międzynarodowy system kontroli najbardziej zaawansowanych modeli nie byłby neutralnym regulaminem napisanym w interesie całej ludzkości. Byłby również odpowiedzią na pytanie, kto może rozwijać najpotężniejsze systemy, kto ma dostęp do chipów i infrastruktury oraz według czyich standardów świat będzie oceniał, co jest bezpieczne.

Właśnie dlatego nagłe regulacyjne nawrócenie Doliny Krzemowej należy potraktować poważnie, ale nie bezkrytycznie. Ucywilizowania AI rzeczywiście potrzebujemy. Pytanie tylko, kto napisze te nowe zasady.

Historia wielkiego biznesu zna ten mechanizm doskonale: najlepszą barierą chroniącą lidera rynku nie zawsze jest lepszy produkt. Czasem jest nią przepis, którego lider bez trudu przestrzega, ale jego przyszły konkurent nie będzie już w stanie spełnić. ©℗

Czytaj na A12

Wahadło wychylone w prawo



Paweł Rzewuski
pisarz, historyk, filozof

Po II wojnie światowej w Europie zmieniły się granice tego, co przestało być dopuszczalne w debacie publicznej. Zwłaszcza po 1968 r. wahadło przesunęło się na lewo, sprawiając, że dawne centrum stało się prawicą, a niegdysiejsza prawica stała się skrajną prawicą.

Określa się to mianem okna Overtona – poglądy oraz idee w sferze politycznej, które są akceptowalne w dyskursie. Innymi słowy, jeśli polityk porusza się w ramach tych dopuszczalnych tematów, nie naraża się na zarzuty radykalności. Problem w tym, że okno Overtona nieustannie się przesuwa i dziś cały Zachód zbliżył się do prawej, czego rezultatem jest przechodzenie dawnej skrajnej prawicy do mainstreamu i przejmowanie narracji przez partie tzw. altrightu.

W Polsce nie brak głosów publicystów i polityków, którzy upatrują w ponadnarodowym skręcie w prawo nowej jutrzenki. I tak Jacek Karnowski pisze: „Jedyną szansą jest zwycięstwo sił niegodzących się na zamordyzm w kilku krajach jednocześnie". Krzysztof Bosak mówi o tym, że możemy zmienić Europę razem z Le Pen. A i Jacek Saryusz-Wolski swego czasu zachwalał „sposób Orbána" na UE.

Istnieje jednak pewna przeszkoda – altprawicowe partie ze swojej natury są szowinistyczne. Hiszpańska i polska skrajne prawice mają wspólne przekonania antylewicowe i w zasadzie tyle. Starsze konserwatywne partie, zbudowane często na komponencie chrześcijańskim, wierzyły we wspólną Europę. Narodową, ale solidarną. Liberalne centrum i lewica programowa jeszcze bardziej uważały wspólnotę europejską za wartość. Tymczasem na tej nowej prawicy każdy sojusz ma charakter raczej taktyczny aniżeli strategiczny. Oczywiście można sobie nawet wyobrazić koalicję między polską a niemiecką altprawicą, by stworzyć wspólny front przeciwko brukselskiej biurokracji, Zielonemu Ładowi i paktowi migracyjnemu. Pytanie jednak, co będzie budowała taka nowa Europa w dłuższej perspektywie. Czy uda się stworzyć ponadnarodowy pakt gospodarczy, stanowiący alternatywę dla Chin? A może raczej obudzimy się w rzeczywistości małych państw próbujących zmierzyć się na jeszcze gorszych zasadach niż dziś z takimi hegemonami jak Rosja, Chiny czy Stany Zjednoczone? ©℗

eprasa.pl c57ac77bb5

Dzieci w sieci wciąż zbyt słabo chronione

INTERNET Zjawisko krzywdzenia małoletnich w sieci wciąż jest postrzegane jako mniej szkodliwe niż offline. A jego **konsekwencje mogą być równie poważne** i długotrwałe – takie wnioski płyną z raportu organizacji Protect Children

Karina Strzelińska
karina.strzelinska@infor.pl



fot. ITV Sejm/Materiały prasowe

O lepszej ochronie dzieci dyskutowano w Sejmie

W poniedziałek w Sejmie odbyła się polska premiera raportu „Our Voice: Survivor Experiences of Online Abuse". Publikacja powstała na bazie doświadczeń niemal 25 tys. osób pokrzywdzonych w dzieciństwie przemocą seksualną

– Główny wniosek z publikacji jest taki, że przekonanie, iż wykorzystanie online ma mniejszą wagę, jest po prostu błędne. I w Polsce, podobnie jak w innych krajach UE, jeśli chodzi o ochronę dzieci w świecie cyfrowym, jesteśmy po prostu z tyłu – mówi DGP Monika Rosa z KO, przewodnicząca sejmowej komisji ds. dzieci i młodzieży.

Przemoc online: formy i ujawnienia

Z publikacji wynika, że przemoc seksualna wobec dzieci może przyjmować różne formy i – wbrew nadal obecnym przekonaniom – nie musi się wiązać z bezpośrednim kontaktem fizycznym. Wśród doświadczeń online ankietowani najczęściej wskazywali na prośby o treści seksualne (39 proc.), obnażanie genitaliów w sieci (30 proc.) czy zmuszanie do oglądania materiałów lub czynności o charakterze seksualnym (23 proc.). Wyższe odsetki odnotowano w przypadku przemocy hybrydowej, czyli łączącej świat online i offline – dotykanie o charakterze seksualnym przez ubranie (63 proc.), obnażanie genitaliów podczas bezpośredniego kontaktu (55 proc.).

Wykorzystania online najczęściej doświadczyli najmłodsi respondenci, czyli osoby w wieku 18–24 lata (33 proc.). Również w przypadku przemocy hybrydowej największy udział miały osoby z tej grupy (35 proc.). Z kolei przemocy wyłącznie offline najliczniej doświadczyły osoby w wieku 45–54 lata (26 proc.) i 35–44 lata (24 proc.).

Z publikacji wynika też, że osoby, które doświadczyły wykorzystania w sieci, miały średnio po 10 lat, gdy przemoc się rozpoczęła. W przypadku przemocy bezpośredniej było to osiem lat. Co istotne, większość pokrzywdzonych znała sprawcę jeszcze przed rozpoczęciem krzywdzenia, również w przypadku wykorzystywania online (61 proc.).

Długofalowe skutki przemocy są zazwyczaj niezależne od jej formy. Negatywne konsekwencje deklarowało bowiem 74 proc. osób, które doświadczyły przemocy online, 85 proc. osób pokrzywdzonych przemocą bezpośrednią i 88 proc. tych, które doświadczyły krzywdzenia offline i online.

Ochrona dzieci: DSA i weryfikacja wieku

Protect Children w rekomendacjach wskazuje cztery kierunki dalszych działań: wsparcie osób pokrzywdzonych, zapobieganie przemocy, edukację, nagłaśnianie doświadczeń osób poszkodowanych. A co postulują przedstawiciele PKDP i sejmowej komisji ds. dzieci i młodzieży?

– Kluczowe jest uporządkowanie świata cyfrowego, czyli wprowadzenie jasnych zasad jego funkcjonowania – wskazuje Rosa. Wśród najważniejszych zmian wymienia: wdrożenie w Polsce aktu o usługach cyfrowych (DSA), ograniczenie działania algorytmów, które pokazują dzieciom szkodliwe treści, oraz ograniczenie możliwości nawiązywania kontaktów między dorosłymi a małoletnimi. Ale mówi też o ograniczeniu dostępu dzieci do mediów społecznościowych i treści pornograficznych oraz wprowadzeniu realnej weryfikacji wieku użytkowników. I podkreśla, że w tym kontekście istotne znaczenie ma edukacja – najmłodszych i dorosłych.

Na te same kwestie zwraca uwagę dr Konrad Ciesiołkiewicz, wiceprzewodniczący PKDP. – Wśród decydentów świadomość wagi tych problemów wyraźnie rośnie. Społecznie mamy jednak jeszcze bardzo dużo do zrobienia, bo wciąż lekceważymy seksualne krzywdzenie i inne formy przemocy w sieci. Traktujemy je tak, jakby ich skutki były mniej groźne. A raport pokazuje, że wcale tak nie jest – mówi DGP.

– Dzisiaj funkcjonujemy w środowisku hybrydowym, online i offline jednocześnie. Raport pokazuje, że konsekwencje krzywdzenia w obu tych światach są bardzo poważne, ale to doświadczenia łączące przemoc online i offline okazują się najbardziej długotrwałe i najpoważniejsze w skutkach – dodaje. ©℗

Bez środowiskowych centrów może być więcej samobójstw

ZDROWIE Psychiatrzy ostrzegają: jeśli Centra Zdrowia Psychicznego **nie będą działać w trybie całodobowym, statystyka zamachów na własne życie może wzrosnąć.** Chodzi przede wszystkim o pacjentów wychodzcych ze szpitali po próbach samobójczych.

Karolina Kowalska
karolina.kowalska@infor.pl

Około 900 uwag wpłynęło w toku konsultacji publicznych projektu nowelizacji rozporządzenia ws. świadczeń opieki psychiatrycznej i leczenia uzależnień, które wprowadzają CZP jako rozwiązanie systemowe. A może być ich więcej, bo konsultacje kończą się 16 września 2026 r.

Przypomnijmy – centra zdrowia psychicznego powstały jako odpowiedź na przestarzały system opieki psychiatrycznej oparty na szpitalnych oddziałach zamkniętych i miały gwarantować dotarcie do osób w kryzysie psychicznym w ich naturalnym środowisku. Miały umożliwić skrócenie kolejek i zapewnienie pacjentom uzyskanie pomocy kryzysowej w specjalnym punkcie, w którym przez całą dobę dyżurują specjaliści.

Więcej psychiatrów i krótsza praca punktów kryzysowych

Po 8,5 roku pilotażu, zresztą jednego z najdłuższych w historii, resort zdrowia postanowił zmienić wymogi kadrowe dotyczące funkcjonowania centrów. Zamiast 3,5 psychiatry na 100 tys. mieszkańców wymaga ich aż 5, podobnie jak psychologów i psychoterapeutów, których do tej pory miało być po 3. To kryteria nie do spełnienia przy obecnych brakach kadrowych – przekonują placówki prowadzące CZP. Jak wynika z danych Naczelnej Izby Lekarskiej, w Polsce zawód psychiatry wykonuje dziś 4928 lekarzy, z których wielu decyduje się na o wiele bardziej opłacalną pracę w systemie prywatnym.

Projekt noweli skraca też godziny funkcjonowania punktów zgłoszeniowo-koordynacyjnych (PZK), które zamiast całodobowo mają działać w godz. 8-20. I właśnie ta zmiana budzi niepokój suicydologów, którzy przekonują, że osoby w kryzysie psychicznym potrzebują pomocy o różnych porach dnia i nocy, a myśli samobójcze nie pojawiają się wyłącznie w ciągu dnia. Psychologowie i psychiatrzy mówili o tym podczas IV Kongresu Suicydologicznego w Instytucie Psychiatrii i Neurologii.

Według policyjnych statystyk w 2025 r. odnotowano 4776 samobójstw (o 69 mniej niż w roku 2024) i 10 159 prób samobójczych (o 4821 mniej niż rok wcześniej), przy czym, jak podkreślają specjaliści, rzeczywista liczba zamachów samobójczych może być nawet kilkukrotnie wyższa, ponieważ nie wszystkie z nich są zgłaszane.

Zakończenie pilotażu grozi luką w leczeniu

Jak podkreślił dr Tomasz Szafrański, psychiatra i kierownik Zespołu Leczenia Środowiskowego w Wolskim Centrum Zdrowia Psychicznego w Warszawie, problemem są samobójstwa osób po próbie „S" po wypisie ze szpitala, dlatego tak ważne jest, by psychiatra lub psycholog środowiskowy jak najszybciej skontaktował się z pacjentem i skontrolował jego stan psychiczny. Dzisiaj takie możliwości dają CZP, które biorą odpowiedzialność za zdrowie psychiczne mieszkańców swojego terenu i regularnie kontaktują się zarówno z oddziałem psychiatrycznym (Wolskie CZP znajduje się na terenie Szpitala Wolskiego, w którym jest oddział psychiatrii), jak i ze strukturami dzielnicy, np. ośrodkiem pomocy społecznej. Doktor Szafrański obawia się, że bez funkcjonujących na dotychczasowych zasadach CZP pacjent po wyjściu ze szpitala trafi w pustkę i, nawet jeśli pójdzie do poradni zdrowia psychicznego z prośbą o konsultację, usłyszy, że wizyta na cito możliwa jest za trzy miesiące.

Rolę CZP w zapewnieniu dostępu do opieki psychiatrycznej od lat podkreślają specjaliści skupieni w Ogólnopolskim Stowarzyszeniu CZP, pacjenci psychiatryczni, a także naukowcy, którzy wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Pomorskiego i z inicjatywy marszałka opublikowali niedawno „Białą księgę centrów zdrowia psychicznego". Jak tłumaczy współautor dokumentu dr Tomasz Rowiński z SGH, opracowanie jest odpowiedzią na decyzję o zakończeniu pilotażu i rozszerza propozycje Ministerstwa Zdrowia, uzupełniając je o kwestie zidentyfikowane w trakcie dotychczasowej praktyki klinicznej oraz organizacyjnej. Wnioski autorów księgi są jasne: zakończenie ogólnopolskiego pilotażu grozi utratą płynności finansów i leczenia. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl c57ac77bb5

Wina za Zondacrypto dzieli pokolenia

SONDAŻ Najczęściej wskazywanym **winowajcą afery Zondacrypto jest sama giełda.** W sondażu SW Research przeprowadzonym na zlecenie DGP jej właścicieli i menedżerów wskazało 43,5 proc. badanych

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

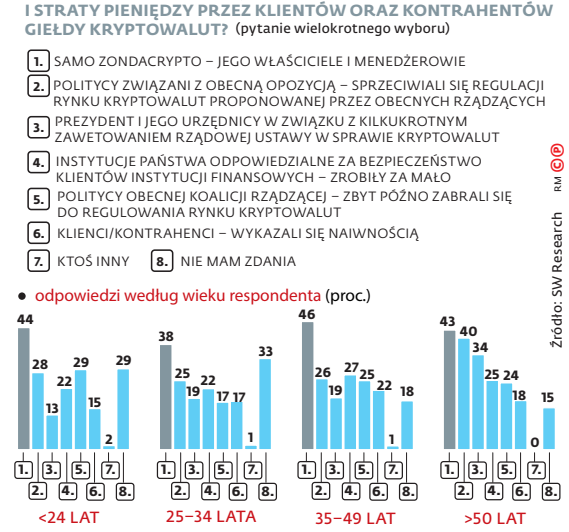
Na drugim miejscu znaleźli się politycy obecnej opozycji – 32,4 proc. Prezydenta i jego urzędników wskazało 25,2 proc. respondentów, instytucje państwa – 25 proc., a polityków obecnej koalicji – 23,8 proc.

Badani mogli wybrać maksymalnie dwie odpowiedzi. Największe różnice widać przy przypisywaniu odpowiedzialności politycznej. Wśród osób do 24. roku życia obecna koalicja i opozycja uzyskują niemal identyczny wynik: 29 i 27,9 proc. Prezydenta i jego urzędników wskazuje 12,6 proc. najmłodszych. W grupie 50+ układ jest zupełnie inny: opozycję wskazuje 40,4 proc., prezydenta – 34,4 proc., a obecną koalicję – 24,2 proc. Różnica między rządzącymi a opozycją rośnie więc z 1,1 pkt proc. w najmłodszej grupie do ponad 16 pkt proc. w najstarszej.

Sama Zondacrypto nie dzieli pokoleń równie mocno. Giełdę wskazuje 44,2 proc. najmłodszych i 43,3 proc. osób po pięćdziesiątce. Najwyższy wynik – 46,4 proc. – osiąga wśród 35–49-latków. Ta grupa niemal po równo rozkłada też odpowiedzialność między koalicję a opozycję: 25 wobec 25,7 proc. Z kolei wśród 25–34-latków samą giełdę wskazuje 38,1 proc., opozycję 25 proc., prezydenta 18,6 proc., a obecną koalicję 17,2 proc.

Wyraźne różnice widać także między kobietami i mężczyznami. Samą Zondę wskazuje 52,1 proc. mężczyzn i 35,5 proc. kobiet. Kobiety ponad dwa razy częściej nie mają zdania – 27,1 proc. wobec 12,3 proc. mężczyzn. Przy odpowiedzialności politycznej różnice są znacznie mniejsze. Opozycję wskazuje 35 proc. mężczyzn i 29,9 proc. kobiet, prezydenta odpowiednio 26,3 i 24,2 proc., a obecną koalicję – 24,3 i 23,3 proc.

Czytelna zależność pojawia się też przy dochodach. Im są wyższe, tym częściej badani wskazują opozycję: od 27 proc. wśród osób z dochodem do 3 tys. zł netto do 42,8 proc. wśród zarabiających powyżej 7 tys. zł. W przypadku prezydenta odsetek rośnie z 21,8 do 31,3 proc. Instytucje państwa wskazuje 19,1 proc. osób z najniższej grupy dochodowej, 32,8 proc. zarabiających 5–7 tys. zł i 31 proc. osób z dochodem powyżej 7 tys. zł. Jednocześnie odsetek odpowiedzi „trudno powiedzieć" spada z 26,6 proc. w najniższej grupie do 8,3 proc. w najwyższej.



Wśród osób z wyższym wykształceniem 48,2 proc. wskazuje Zondę, 36,4 proc. – opozycję, a 29,4 proc. – instytucje państwa. Wśród osób ze średnim wykształceniem jest to odpowiednio 39,4, 29,8 i 21,7 proc. Na samych klientów i kontrahentów wskazuje 18,7 proc. badanych. Częściej są to mężczyźni niż kobiety – 21,6 wobec 15,9 proc. Najczęściej na „naiwność" klientów wskazują osoby z dochodem 5–7 tys. zł netto – 29,1 proc.; w grupie zarabiającej do 3 tys. zł jest to 11 proc.

Część tych zależności była widoczna już w majowym sondażu SW Research dla DGP, choć ze względu na inną konstrukcję pytania obu badań nie można porównywać punkt po punkcie. W maju, gdy pytano o głównego winnego, również najczęściej wskazywano samą giełdę – 40,8 proc. Tak jak dziś, odpowiedzialność prezydenta szczególnie często dostrzegały osoby po 50. roku życia – 36,1 proc. wobec obecnych 34,4 proc. Podobny układ widać przy wykształceniu: Zondę wskazywało w maju 46,6 proc. osób z wyższym wykształceniem, dziś 48,2 proc. Powtarza się także różnica płci w ocenie klientów: w maju ich naiwność wskazywało 27,3 proc. mężczyzn i 16 proc. kobiet, dziś odpowiednio 21,6 i 15,9 proc. Nie pozwala to mówić o zmianie postaw, pokazuje jednak, że kilka podstawowych różnic między grupami pojawia się w obu badaniach.

Badanie SW Research przeprowadzono 8–9 września 2026 r. metodą CAWI na reprezentatywnej, ogólnopolskiej próbie 800 dorosłych respondentów.

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

Podatki to nie Excel. „Dobry doradca musi czasem być trochę psychologiem"

Marlena Grzegorz, założycielka SAS TAX i doradczyni podatkowa, opowiada o odpowiedzialności, rozwoju firmy i ludziach stojących za liczbami. Bo dobry doradca nie daje każdemu tej samej odpowiedzi. Najpierw musi zrozumieć, dokąd przedsiębiorca chce dojść.



Podatki to nie Excel, tak pani mówi. Ale przecież liczb nie da się z nich usunąć.

Jasne, że nie. Liczby są ważne, tylko nie opowiadają całej historii. Dwie firmy mogą mieć podobny obrót, ale znajdować się w zupełnie innym miejscu. Nie wystarczy więc spojrzeć w tabelę i powiedzieć: „Tu wszystko się zgadza". Chcę jeszcze wiedzieć, co za tymi liczbami stoi i czego potrzebuje właściciel firmy.

Czyli doradztwo zaczyna się od poznania człowieka?

Tak, bo każda firma jest inna, nawet jeśli przepisy wyznaczają te same ramy. Korzystam też z intuicji biznesowej. Podatki rozliczamy na podstawie przepisów i wiedzy, ale intuicja pomaga mi zobaczyć, o co naprawdę chodzi klientowi, także wtedy, gdy on sam nie potrafi tego jeszcze nazwać. Z Poznania do Warszawy można pojechać różnymi drogami - każda ma inne koszty, ryzyka i konsekwencje. Podobnie jest w doradztwie. Rozwiązanie musi być zgodne z przepisami, ale przede wszystkim dopasowane do sytuacji przedsiębiorcy i celu, który chce osiągnąć.

Czy właściciel firmy może całkowicie oddać finanse „swoim ludziom"?

Może delegować obsługę finansów, ale powinien rozumieć konsekwencje najważniejszych decyzji. Nie musi być księgowym, ale powinien znać podstawy: różnicę między przychodem a dochodem, koszty pracownika i obciążenia firmy. Jeśli ustala marżę na poziomie 10 proc., nie uwzględniając kosztów pracy czy podatków, trudno oczekiwać rentowności. Można oddać obsługę finansów swoim ludziom, ale nie świadomość własnego biznesu. Jeśli marketing wydaje kolejne 20 tysięcy złotych, a sprzedaż nie realizuje planu, ktoś musi widzieć wpływ na całą organizację. Firma to system naczyń połączonych.

Co jest dla pani najważniejsze we współpracy z klientem?

To, żeby chciał słuchać i słyszał, także wtedy, gdy mówię coś niewygodnego. Nie będę przytakiwała tylko po to, żeby było miło. Jeśli coś jest nie tak, mówię o tym wprost. Szanuję czas klienta i swój. Udawanie, że problemu nie ma, nikomu nie pomaga. Jednocześnie klient musi czuć się bezpiecznie. W tej pracy trzeba czasem być trochę psychologiem. Zmiana formy opodatkowania czy organizacji firmy może budzić lęk. Nie wystarczy dać gotowego rozwiązania - trzeba jeszcze przeprowadzić klienta przez zmianę.

Jak wygląda takie przeprowadzenie przez zmianę?

Pokazuję możliwości i uczciwie mówię o ich konsekwencjach. Czasem najlepsze rozwiązanie klient początkowo odrzuca, a czasem potrzebny jest wariant pośredni. Wdrożenie może potrwać dziewięć miesięcy zamiast sześciu, ale firma przejdzie przez nie bez turbulencji. Liczy się cel i to, w jakiej kondycji klient do niego dotrze.

Czy rozwój firmy zawsze jest dobrą wiadomością?

Nie każdy wzrost jest dobry. Jeżeli firma rośnie szybciej niż jej zespół i narzędzia, może stracić jakość, a wraz z nią swoją największą przewagę.

Większy obrót nie zawsze oznacza większy zysk. Czasem oznacza więcej pracy, wyższe koszty i chaos. Sam wzrost nie jest jeszcze sukcesem. Trzeba mieć czym go obsłużyć i wiedzieć, po co chcemy rosnąć.

A jeśli klient nie chce wziąć odpowiedzialności za problem?

Chętnie biorę odpowiedzialność za swoją pracę, ale nie za cudze decyzje. Problemy nie znikają, bo ich nie zauważamy - tylko się kumulują. Mogę znaleźć rozwiązanie, ale potrzebuję człowieka, który powie: „Tak, to jest nasz problem. Zobaczmy, co możemy z nim zrobić". Przerzucanie odpowiedzialności nie jest moją bajką.

W czasach spotkań online pani nadal zaprasza klientów do biura.

Bo czasami nic nie zastąpi rozmowy przy jednym stole. Każdy się spieszy, ma telefon, komputer i kolejne spotkanie. A ja coraz częściej mówię: „Przyjedźcie. Usiądźmy. Zarezerwujmy godzinę". Odkładamy telefony i nagle pojawiają się rozmowy, na które wcześniej nie było przestrzeni. Zaczynamy od podatków, a kończymy na strategii czy przyszłości firmy. Czasem człowiek nie potrzebuje porady - potrzebuje przestrzeni i właściwego pytania.

Dziś zarządza pani 15-osobowym zespołem. Nauczyła się pani odpuszczać?

Chyba tak. Nauczyłam się też, że nie wszystko musi być pod moją kontrolą. Mogę reagować, kiedy rzeczywiście trzeba. Mogę pojawić się wtedy, gdy sytuacja wymaga mojego bezpośredniego zaangażowania. Gdy sytuacja wraca do normy, daję przestrzeń zespołowi do samodzielnego działania. To chyba jest dzisiaj moja definicja dobrej współpracy. Nie chodzi o to, żeby być wszędzie. Chodzi o to, żeby być dokładnie tam, gdzie naprawdę jestem potrzebna.

A podatki?

One oczywiście nadal są. Tylko nie patrzę na nie jak na cel sam w sobie ani kolejną tabelę w Excelu. To narzędzie, które ma pomóc człowiekowi i jego firmie bezpiecznie pojechać we właściwą stronę. Najpierw trzeba tylko wiedzieć, dokąd naprawdę chce się dojść.

Martyna Muszczak

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

eprasa.pl c57ac77bb5


Zamów na 6 miesięcy, oszczędzisz 50%
Skorzystaj: dgp.pl/subskrypcja

Minister ta sama, kompetencje inne

ŚRODOWISKO

We wrześniu Urszula Zielińska została główną konserwatorką przyrody, tracąc jednocześnie nadzór nad departamentem OZE. Za lasy i łowiectwo, nad którymi czuwał jej poprzednik, będzie teraz jednak odpowiadała minister klimatu Paulina Hennig-Kloska


fot. Mateusz Skwarczek/Agencja Wyborcza.pl

Zielińska ma być odpowiedzialna m.in. za krajowy plan odbudowy zasobów przyrodniczych

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Adaptacja do zmian klimatu, odbudowa zasobów przyrodniczych, ochrona narodowego dziedzictwa przyrodniczego – to trzy priorytetowe obszary, którymi Urszula Zielińska, wiceminister klimatu i środowiska, będzie się zajmowała do końca kadencji. Stanowisko głównego konserwatora przyrody przejęła po Mikołaju Dorożale, który poinformował o swojej dymisji na początku września.

– Za krajowym planem odbudowy zasobów przyrodniczych (KPOZP) idą fundusze na odbudowę zasobów przyrodniczych z Unii Europejskiej. Musimy więc być na czas i mieć dobry, mocny, ambitny plan – mówiła Urszula Zielińska w programie „Hołownia w klimacie". Unijne rozporządzenie ws. odbudowy zasobów przyrodniczych z 2024 r. – Nature Restoration Law (NRL) – nałożyło na państwa obowiązek przekazania Komisji Europejskiej projektów KPOZP do 1 września 2026 r. W skali UE działania odbudowy powinny objąć co najmniej 20 proc. obszarów lądowych i morskich – tak aby zdegradowana przyroda mogła ponownie spełniać swoje funkcje, takie jak zatrzymywanie wody przez mokradła.

– Zakończyliśmy prace nad projektem tego dokumentu 22 sierpnia. Przekazaliśmy go do wpisu do wykazu prac legislacyjnych i czekamy na ten wpis. To powinno się wydarzyć w ciągu kilku najbliższych tygodni – zapewnia Zielińska w rozmowie z DGP. Dodaje, że przekaże wtedy projekt do konsultacji społecznych, a także do Komisji Europejskiej. Następnie do 1 września 2027 r. zostanie przygotowana ostateczna wersja dokumentu.

Niektóre części KPOZP zostały wcześniej przekazane do prekonsultacji. Nie stało się tak jednak z artykułem dotyczącym rzek („odbudowa naturalnej łączności rzek oraz naturalnych funkcji powiązanych równin zalewowych"). Zielińska zapewnia, że nie wynika to ze sporu z Ministerstwem Infrastruktury, które nadzoruje Wody Polskie, tylko z braku danych. – Ministerstwo Infrastruktury musi mieć dokładny wykaz wszelkich zapór i budowli hydrotechnicznych, łącznie z mapą tych, które są dysfunkcyjne, niedziałające, wymagają naprawy albo mogłyby być rozebrane – wskazuje.

Ministerstwo Infrastruktury musi mieć dokładny wykaz wszelkich zapór i budowli hydrotechnicznych, łącznie z mapą tych, które są dysfunkcyjne

Dokumentem, za który Zielińska będzie odpowiedzialna po zmianie kompetencji, jest też strategia ochrony obszarów wodno-błotnych.– Projekt jest na ostatnim etapie uzgodnień międzyresortowych – stwierdziła Zielińska. Wskazuje, że ostatnie „technikalia" są uzgadniane z Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi i „być może uda się do końca roku przyjąć przez Radę Ministrów". – Celem tej strategii jest wyłonienie i zidentyfikowanie takich obszarów, gdzie nie ma kolizji pomiędzy aktywnym rolnictwem a działaniem proprzyrodniczym czy też prorolniczym – przywracaniem wody w przyrodzie, odtwarzaniem torfowisk osuszonych, odtwarzaniem obszarów bagiennych. Chcę jasno powiedzieć, że nie będzie się to odbywać kosztem produkcji żywności – podkreśliła Zielińska.

Zielińska odniosła się też do planów dotyczących ochrony Międzyodrza. To tam miał powstać Park Narodowy Doliny Dolnej Odry, jednak projekt ustawy został zawetowany przez prezydenta Karola Nawrockiego.

– Trwają dyskusje, jak to dokładnie zrobić – czy przez powiększenie Drawieńskiego Parku Narodowego, czy przez inną formę ochrony. Nie chcę tego przesądzać, dopóki nie przejrzę dokładnego statusu tych prac – mówi Zielińska. Szefowa resortu, minister Paulina Hennig-Kloska, 7 września mówiła, że „utworzenie eksklawy Drawieńskiego Parku Narodowego na Międzyodrzu pozostaje naszym celem", a „rozporządzenie w tej sprawie już kończy bieg". – Kluczowym celem jest objęcie ochroną rezerwatową Międzyodrza i oddanie w zarząd zastępcy dyrektora Drawieńskiego Parku Narodowego tego obszaru – mówiła podczas debaty o bezpieczeństwie klimatycznym.

Zielińska nie przejęła po Dorożale nadzoru nad leśnictwem i łowiectwem, które były najbardziej konfliktowymi tematami w resorcie. Za ten obszar odpowiedzialna ma być bezpośrednio Paulina Hennig-Kloska. Polityczka Zielonych utraciła za to nadzór nad departamentem odnawialnych źródeł energii, który objął Sławomir Ćwik, polityk Unii Centrum. Wcześniej nie zasiadał choćby w komisjach sejmowych zajmujących się tematem środowiska czy OZE. Prowadził za to wcześniej działalność gospodarczą skupiającą się na doradztwie w zakresie inwestycji w fotowoltaikę. Zapytany przez money.pl o potencjalny konflikt interesów odpowiadał: „Działalność była przeze mnie wygaszana powoli od października 2023 w związku z objęciem funkcji posła. W tym czasie zabezpieczałem interes pracowników i klientów. Działalność zawiesiłem w maju 2026 r., a w związku z otrzymaniem informacji o powołaniu, w piątek 4 września złożyłem wniosek o wykreślenie tej działalności".

Partia Hennig-Kloski w ostatnich dniach zyskała też swojego reprezentanta w Ministerstwie Energii. Piotr Masłowski został powołany na sekretarza stanu 7 września. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ANDRZEJA KRZEMIŃSKIEGO

Prezesa Zarządu Pekao Leasing

wybitnego menedżera i jednego z najbardziej zasłużonych liderów polskiego rynku finansowego oraz leasingowego.

Przez ponad trzy dekady swojej działalności zawodowej współtworzył rozwój sektora leasingowego w Polsce, wyznaczał kierunki jego rozwoju i budował standardy, które na trwałe wpisały się w historię branży.

Był autorytetem, mentorem i inspiracją dla wielu pokoleń menedżerów.

Zapamiętamy Go jako człowieka wielkiej charyzmy, odwagi i życzliwości, który wierzył w ludzi, wspierał ich rozwój i potrafił inspirować do realizacji ambitnych celów.

Rodzinie, Bliskim oraz Wszystkim, których dotknęła ta bolesna strata, składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd, Rada Nadzorcza oraz Pracownicy
Pekao Leasing Sp. z o.o.

eprasa.pl c57ac77bb5

SFERA BUDŻETOWA

Praktyczne wsparcie dla **sektora publicznego**



DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Wejdź i korzystaj

Kryzys napędza węglową koniunkturę

SUROWCE Wzrost popularności czarnego złota **jest już widoczny** także w polskiej energetyce

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

W bieżącym roku szykuje się kolejny rekord światowego zapotrzebowania na węgiel – głosi prognoza Międzynarodowej Agencji Energii (MAE) zawarta w najnowszym raporcie z rynku węgla. Organizacja spodziewa się, że w skali globalnej popyt na surowiec wzrośnie o ok. 1,2 proc., przekraczając pułap 8,9 miliarda ton. W ub. r. zapotrzebowanie również wzrosło, ale tylko o 0,3 proc.

Dlaczego sięgają po węgiel?

Według analityków MAE do węglowego przyspieszenia dojdzie wbrew trendom w świecie zachodnim, na czele z Unią Europejską i USA, gdzie w tym roku można spodziewać się obniżenia zapotrzebowania na „czarne złoto" – łącznie o ok. 43,5 mln t. Zmianę z nawiązką zrównoważą Indie, Chiny oraz kraje Azji Południowo-Wschodniej, zrzeszone w stowarzyszeniu ASEAN (m.in. Indonezja, Wietnam, Singapur, Malezja, Filipiny i Tajlandia), gdzie w bieżącym roku spalone zostanie ponad 100 mln ton węgla więcej niż w 2025 r.

Głównym czynnikiem windującym zużycie węgla jest kryzys na światowych rynkach paliw płynnych i gazu, związany z destabilizacją Bliskiego Wschodu po amerykańsko-izraelskim ataku na Iran oraz zakłóceniami dostaw z Zatoki Perskiej. Do zwiększenia zużycia paliw kopalnych przyczyniały się też czynniki pogodowe, w tym silne w tym roku zjawisko klimatyczne El Niño, które wiąże się m. in. z obniżeniem temperatury i wilgotności na zachodnim Pacyfiku (cieplej jest na zachodnim wybrzeżu Ameryki Płd.). W rezultacie eksperci MAE spodziewają się wzrostu zapotrzebowania na energię przy jednoczesnym spadku zdolności wytwórczych elektrowni wodnych w gęsto zaludnionej Azji Płd.-Wsch. Lukę wypełniać będzie w istotnej mierze właśnie węgiel.

Produkcja energii z węgla zwiększyła się w Niemczech, Polsce i Czechach

MAE podkreśla, że o ile dla części krajów węgiel stanowi przejściowe remedium na podwyższone koszty i ograniczoną dostępność gazu dla energetyki, o tyle dla innych kolejne w ciągu zaledwie kilku lat trzęsienie ziemi na rynku wiązać się będzie z reewaluacją dotychczasowych polityk energetycznych i decyzjami o powrocie do lokalnie wydobywanego węgla jako alternatywy dla pochodzącego z importu błękitnego paliwa. W rezultacie także rola węgla i dynamika jego zużycia w kolejnych latach – poczynając od roku 2027 – stają się niepewne – przyznaje MAE. Jeszcze w raporcie z grudnia ub. r. organizacja prognozowała, że bieżący rok przyniesie obniżkę popytu na węgiel.

Importerzy w kłopocie

Spodziewany skok zapotrzebowania na węgiel – jeśli sprawdzą się przewidywania agencji – ma wciąż mniejszą skalę niż ten, który obserwowany był w okresie poprzednich zawirowań na rynkach paliw, w latach 2021–2023. W pierwszym roku ówczesnego kryzysu zużycie węgla wzrosło niemal 5 proc., a w 2023 r. roczny popyt był jeszcze o ok. 2,3 proc. wyższy niż w 2022 r.

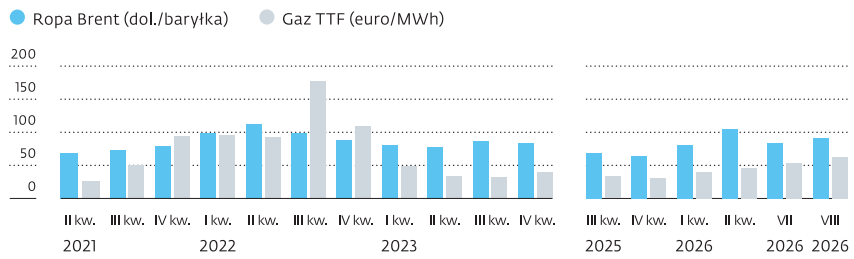
Tym razem sytuację może dodatkowo skomplikować fakt, że wzrostowi zapotrzebowania towarzyszyć będzie – zgodnie z prognozami MAE – spadek produkcji. Z punktu widzenia globalnego bilansu wydobycie węgla, przekraczające 9 mld ton, będzie wystarczające, żeby zaspokoić potrzeby, ale w praktyce na wielu rynkach mogą pojawić się okresowe napięcia, które stopniowo łagodzić będzie wymagające czasu odbicie produkcji. Problemy odczuwalne mogą być zwłaszcza na rynkach zależnych od importu: na zasobach globalnych odbiją się m.in. potrzeby związane z zastępowaniem gazu w energetyce Japonii czy Korei Płd., ale też ograniczenia wynikające z planów produkcji w Indonezji. Skorzystać na zwiększonym zapotrzebowaniu na surowiec mogą w rezultacie m.in. dostawcy rosyjscy.

W Europie MAE spodziewa się kolejnego roku spadku zapotrzebowania, ale w krajach mających największe możliwości zwiększenia wykorzystania jednostek węglowych już widoczne są skutki ich rosnącej atrakcyjności względem „gazówek". Jest tak pomimo faktu, że koszt uprawnień do emisji CO_2 na rynku unijnym jest od początku kryzysu bliskowschodniego średnio o ponad 9 proc. wyższy niż przed rokiem. W normalnych warunkach byłby to czynnik poprawiający pozycję konkurencyjną energii z gazu w stosunku do tej z bardziej emisyjnego węgla.

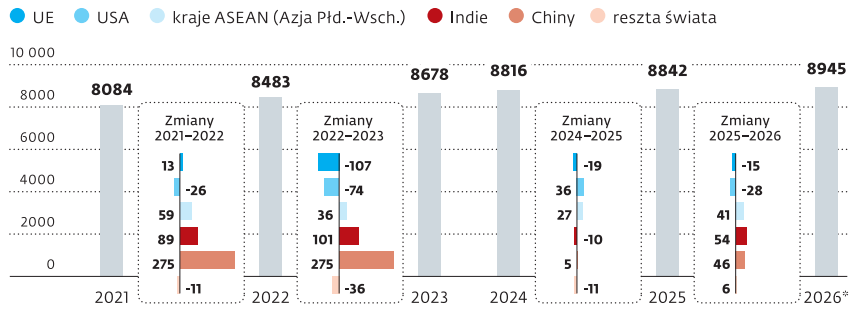
Do krajów, w których ostatnie półrocze przyniosło wzrost produkcji energii z węgla w porównaniu z analogicznym okresem 2025 r. przy jednoczesnym ograniczeniu pracy elektrowni gazowych, należą, jak wynika z danych spółek energetycznych, Niemcy, Polska i Czechy. Szczególnie w ostatnich dwóch krajach oznacza to odwrócenie trendu z lat poprzednich, kiedy to gaz wypierał węgiel z miksu wytwórczego albo wykorzystanie tego drugiego paliwa malało szybciej niż pierwszego.

Prognozy MAE opublikowano w zeszłym tygodniu, a więc jeszcze przed wystąpieniem kolejnych zakłóceń w łańcuchach dostaw z Bliskiego Wschodu, jak zniszczenie saudyjskiego ropociągu Wschód-Zachód, który pozwalał na przekierowanie części eksportu na szlaki wiodące przez Morze Czerwone, oraz przejęcie przez jemeńskich rebeliantów Huti kontroli nad strategicznym przesmykiem Bab al-Mandab, kluczowym z punktu widzenia dostaw z Morza Czerwonego do Azji. Wzmożona rywalizacja o ograniczone dostawy pomiędzy odbiorcami europejskimi i azjatyckimi, obok rozpoczęcia sezonu grzewczego na Starym Kontynencie, to kluczowy czynnik, który napędzał kryzys energetyczny w latach 2021–2023, i grozi jego eskalacją także w nadchodzących miesiącach. ©℗

Ceny ropy i gazu



Światowe zużycie węgla – dynamika w kryzysach gazowo-naftowych (mln t)



Źródła: Bank Światowy, Międzynarodowa Agencja Energii * dane szacunkowe LR ©℗

AUTOPROMOCJA



DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Jak przygotować się do kontroli PIP z nowymi uprawnieniami

Kup na: **sklep.infor.pl**

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

eprasa.pl c57ac77bb5

Niepewny wynik wyborów w Szwecji

POLITYKA Niepełne wyniki niedzielnych wyborów parlamentarnych wskazują na **zwycięstwo lewicowego bloku** pod przywództwem byłej premier Szwecji Magdaleny Andersson. Przewaga nad prawicową koalicją jest jednak niewielka

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

Po przeliczeniu 95 proc. głosów najbliżej wygranej w Riksdagu jest blok zawiązany przez Szwedzką Socjaldemokratyczną Partię Robotniczą (S), Partię Lewicy (V), Partię Zielonych (MP) oraz Partię Centrum (C). Cztery formacje mogą liczyć na 176 mandatów w 349-osobowym parlamencie, co dawałoby im jednomandatową większość potrzebną do rządzenia.

Przewaga lewicowego sojuszu nad prawicowym blokiem, w którego skład wchodzą m.in. Umiarkowana Partia Koalicyjna (M) premiera Ulfa Kristerssona oraz populistyczna i skrajnie prawicowa formacja Szwedzcy Demokraci (SD), wynosi zaledwie trzy mandaty i ok. 29 tys. głosów. Po tym, jak Kristersson stanął na czele mniejszościowego rządu w 2022 r., przez kolejne cztery lata SD udzielali rządzącym poparcia w parlamencie, nie obejmując jednocześnie ministerialnych stanowisk. W marcu 2026 r. Kristersson zgodził się, by przedstawiciele SD weszli już na pełnych prawach do jego przyszłego gabinetu.

Największe poparcie w niedzielnych wyborach uzyskała S, na którą według cząstkowych wyników głos oddało 28,1 proc. uprawnionych, co przełożyłoby się na 100 miejsc w parlamentarnych ławach. Dla partii Magdaleny Andersson, sprawującej funkcję premiera w latach 2021–2022, oznaczałoby to stratę 7 mandatów w porównaniu z wyborami z 2022 r. i jeden z gorszych wyników od powstania ugrupowania w 1889 r. Jeśli jednak S i współpracujące z nią formacje utrzymają dystans dzielący je od prawicy, a Andersson ponownie zasiądzie w fotelu szefowej rządu, historia zapewne szybko pójdzie w niepamięć.

Na drugim miejscu znajduje się obecnie M z poparciem na poziomie 19,9 proc. (70 mandatów, o dwa więcej niż w 2022 r.), a na trzecim – SD, na których zagłosowało 17,6 uprawnionych. Nacjonalistyczna i antyimigrancka partia, założona pod koniec lat 80. XX w. m.in. przez działaczy neonazistowskich, zmniejszyła tym samym swój stan posiadania aż o 11 mandatów, gdy zajęła drugie miejsce w wyborczym wyścigu.

Kristersson ogłosił, że jeśli nie nastąpi radykalne przetasowanie w końcowym układzie sił, uszanuje próbę utworzenia rządu Andersson i jej trzech koalicjantów. Dodał jednak, że na przeszkodzie temu scenariuszowi mogą stanąć niedające się pogodzić różnice programowe między Partią Lewicy a Partią Centrum.

Ostateczny rezultat wyborów do Riksdagu ma zostać ogłoszony w ciągu najbliższych dni, najwcześniej w środę. Negocjacje koalicyjne mogą potrwać nawet kilka miesięcy.

Choć lider SD Jimmie Åkesson nie zaprzeczał podczas wieczoru wyborczego, że jego środowisko poniosło straty, wspomniał też o sukcesie, który udało się osiągnąć jego partii. Według Åkessona coraz więcej osób nie boi się publicznie mówić o tym, że sympatyzuje z SD, którzy w zakończonej właśnie kampanii posługiwali się hasłem „Sprawmy, by Szwecja znów była Szwecją".

Obietnice składane przez polityków przed niedzielnymi wyborami koncentrowały się m.in. na rosnących kosztach życia, opiece zdrowotnej oraz migracji. Kristersson zapowiadał, że podczas jego kolejnej kadencji Sztokholm nie zrezygnuje z ostrego kursu w polityce migracyjnej i będzie kontynuował walkę ze zorganizowaną przestępczością. Jak zauważa agencja Reuters, przed wejściem lidera M do rządowych gabinetów Szwecja była jednym z najbardziej gościnnych europejskich krajów, jednak w ciągu ostatnich czterech lat, w trakcie których tamtejsi politycy znieśli prawo do stałego pobytu dla uchodźców, zaostrzyli zasady przyznawania cudzoziemcom świadczeń i zintensyfikowali deportacje, ten obraz uległ odwróceniu.

Z kolei do programu S wpisano ograniczenie bezrobocia, skrócenie kolejek do lekarzy, zwiększenie liczby nauczycieli i szybkie rozbudowanie szwedzkiego potencjału militarnego. Według agencji Reuters lewicowo-centrowy blok Andersson pozostaje jednak mocno podzielony w takich kwestiach jak stosunek do imigracji (sama była premier postuluje bardziej restrykcyjne podejście niż niektórzy z jej koalicjantów), opodatkowanie najbogatszych obywateli czy budowa nowych reaktorów jądrowych.

Komentatorzy są natomiast zgodni co do tego, że zarówno pod przywództwem Andersson, jak i Kristerssona Szwecja, będąca najmłodszym członkiem NATO, nie zrezygnuje ze wspierania Ukrainy broniącej się przed rosyjską agresją. ©℗

DGP Dziennik Gazeta Prawna



Jawność wynagrodzeń w praktyce
– przygotuj organizację na zmiany

Jawność wynagrodzeń, raportowanie luki płacowej i zupełnie nowe zasady rekrutacji to wyzwania, z którymi zmierzy się każda organizacja.

Czy Twoja firma jest na to gotowa? Odpowiedzi znajdziesz w najnowszej publikacji Dziennika Gazety Prawnej

- Wdrożenie dyrektywy unijnej i nowe obowiązki od grudnia 2025 r.
- Transparentność płacowa w rekrutacji i zakaz pytania o historię zarobków
- Procedura wartościowania pracy a kryterium neutralności płciowej
- Metodologia raportowania luki płacowej i mechanizmy kontroli limitu 5%
- Uprawnienia informacyjne pracowników a ochrona danych osobowych (RODO)
- Audyt organizacji i dostosowanie struktur płacowych do nowych przepisów

Kup na:
sklep.infor.pl

eprasa.pl c57ac77bb5

XXV FORUM EKONOMICZNE W KARPACZU

W cyfrowej gospodarce trzeba właściwie wynagradzać twórców



Fot. Paweł Małuśki

Pilnym wyzwaniem jest ochrona twórców na rynku cyfrowym oraz stworzenie zasad, które pozwolą im uczestniczyć w wartości generowanej przez ich dzieła. Podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu podkreślał to Miłosz Bembinow, przewodniczący zarządu Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, największej w Polsce organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi.

W trakcie debaty „Kultura jako fundament wzrostu i źródło przewagi konkurencyjnej" poruszono tematy ważne nie tylko dla samych twórców. Jak mówił szef ZAiKS-u, kluczowa jest zmiana sposobu myślenia.

– Powinniśmy w ogóle przestać myśleć o kulturze jako o koszcie – stwierdził i dodał,

że kultura powinna być postrzegana jako inwestycja w przyszłość społeczeństwa i gospodarki. Jej znaczenie wykracza bowiem daleko poza samą działalność artystyczną. Kultura tworzy przestrzeń dialogu, buduje wspólnotę, rozwija kompetencje społeczne i wpływa na sposób, w jaki społeczeństwo reaguje na zmiany.

To także zasób gospodarczy. Rozwijające się sektory filmu, muzyki, literatury, gamingu i innych przemysłów kreatywnych tworzą miejsca pracy i wartość ekonomiczną.

Twórca na początku łańcucha wartości

Miłosz Bembinow zwracał uwagę, że w dyskusji o gospodarczym znaczeniu kultury łatwo zapomnieć o człowieku będącym podstawą całego procesu. Twórczość nie powstaje bowiem w sposób automatyczny. Za książką, filmem, spektaklem czy utworem muzycznym stoją lata pracy, nauki i często wyrzeczeń. Kiedy pojawia się dzieło, np. tekst będący inspiracją dla teatru, uruchamia to cały łańcuch działań, czego efektem jest spektakl.

– Powstaje pewien łańcuch ekonomiczny, wartość – mówił prezes ZAiKS-u. – Twórca jest pierwszym ogniwem łańcucha obejmującego następnie wykonawców, producentów, organizatorów wydarzeń i cały szereg podmiotów uczestniczących w dystrybucji dzieła albo jego kreowaniu.

Kwestia praw twórców jest częścią szerszej dyskusji o dzieleniu wartości w gospodarce kreatywnej w dobie cyfryzacji. Z jednej strony internet i nowe technologie pozwoliły twórcom dotrzeć do odbiorców na niespotykaną wcześniej skalę. Z drugiej – zmieniły mechanizm podziału przychodów.

– Świat cyfrowy nie jest tak sprawiedliwy jak analogowy – ocenił Bembinow i dodał, że pojawiły się bardzo duże dysproporcje pomiędzy skalą eksploatacji treści twórczych a wynagrodzeniem, które ostatecznie trafia do autorów.

To jeden z fundamentalnych problemów współczesnej kultury. Dzieło może być wykorzystywane miliony razy, wartość ekonomiczna powstająca w cyfrowym ekosystemie jest dzielona pomiędzy wiele podmiotów. Kluczowe pytanie brzmi więc, jak zapewnić twórcom odpowiedni udział w tym, co przynosi ich praca. Dla organizacji reprezentującej autorów jest to dziś jeden z najważniejszych obszarów działania.

Technologia rozwija się w tempie, które utrudnia przewidywanie konsekwencji, i dotyczy to również kultury. Narzędzia AI potrafią już generować obrazy, muzykę i inne treści. Jeżeli algorytmy mogą tworzyć nowe dzieła na podstawie ogromnych zasobów ludzkiej twórczości, pojawiają się pytania o prawa do tych materiałów, o sposób ich wykorzystywania oraz o wynagradzanie autorów. Prezes ZAiKS-u podkreślał, że nie chodzi o zatrzymanie rozwoju technologii. Konieczne jest natomiast stworzenie zasad pozwalających pogodzić innowacyjność z ochroną ludzi, których twórczość staje się jednym z zasobów wykorzystywanych przez nowe narzędzia. Ten problem pilnie wymaga uwagi i odpowiednich regulacji.

Na końcu też jest człowiek

Innym wyzwaniem w zmieniającym się błyskawicznie świecie jest zdobycie uwagi odbiorcy. Tomasz Kaczorowski, dyrektor Olsztyńskiego Teatru Lalek, zauważył podczas dyskusji, że instytucje kultury muszą już dziś myśleć o tym, kto będzie ich widzem za 10 czy 15 lat. Dlatego tak ważna jest edukacja kulturalna. Kontakt dziecka z teatrem, literaturą czy sztuką może zdecydować o jego późniejszym uczestnictwie w kulturze. Kaczorowski wskazywał, że sam zainteresował się teatrem dzięki doświadczeniom z dzieciństwa. To właśnie lokalne instytucje są często pierwszym miejscem takiego kontaktu. Problemem pozostaje jednak ich finansowanie.

Dyrektor Olsztyńskiego Teatru Lalek wskazywał, że w jego przypadku dotacja podmiotowa pokrywa średnio ok. 60–70 proc. potrzeb budżetowych, pozostałą część trzeba pozyskiwać m.in. ze sprzedaży biletów oraz z innych źródeł przychodów. Ograniczone finansowanie oznacza nie tylko mniej spektakli czy wydarzeń. Utrudnia także rozwijanie edukacji i docieranie do nowych grup odbiorców.

W tym kontekście prezes ZAiKS-u zwracał uwagę na potrzebę stworzenia w Polsce systemu społecznego finansowania kultury. Jak wskazywał, Polacy mają silny odruch wspierania konkretnych osób i inicjatyw. Widać to choćby w popularności zbiórek internetowych. Brakuje podobnego, systemowego mechanizmu kierowania prywatnych pieniędzy na kulturę. Pomogłyby rozwiązania, które zachęcałyby przedsiębiorców i osoby prywatne do mecenatu, m.in. poprzez ulgi podatkowe i prostsze mechanizmy odliczania darowizn.

– Jest to moment, w którym dojrzeliśmy do takich zmian – ocenił Bembinow. –Polska stworzyła rozbudowaną sieć instytucji kultury dzięki środkom publicznym. Teraz chodzi o uzupełnienie tego systemu o dodatkowe źródła finansowania i pobudzenie zaangażowania społecznego.

Przy czym, jak mówił Bembinow, nie można patrzeć na kulturę wyłącznie przez pryzmat kosztów funkcjonowania poszczególnych instytucji. Jak stwierdził, nie ma takiej kwoty, którą można zaproponować, aby pokryć wszystkie potrzeby systemu. Ważniejsze jest pytanie o to, ile społeczeństwo może stracić, jeżeli nie będzie inwestować w kulturę.

Kultura wzmacnia odporność społeczeństwa

Robert Piaskowski, dyrektor Narodowego Centrum Kultury, zwracał uwagę na jeszcze szerszą rolę instytucji kultury. Pandemia, wojna w Ukrainie i inne kryzysy pokazały, że teatry, biblioteki, centra kultury czy muzea pełnią także funkcje społeczne i integracyjne. Instytucje tego rodzaju mogą pomagać w budowaniu wspólnoty, integrować nowych mieszkańców, prowadzić dialog międzykulturowy i wzmacniać więzi społeczne. Są również elementem soft power i dyplomacji kulturalnej.

Piaskowski wskazywał przy tym na związki między rozwojem gospodarczym Polski a kapitałem kreatywnym. Polska ma dziś silne sektory: filmowy, muzyczny, gamingowy i literacki. Jego zdaniem nie jest przypadkiem, że rozwijają się one w kraju, który w ostatnich dekadach zbudował znaczący kapitał społeczny i kulturowy właśnie.

Podczas dyskusji mówiono również o tym, co Polska może zaoferować światu w wymiarze kulturowym. Szczególnie podkreślono solidarność. Chodzi nie tylko o historyczne doświadczenie 1980 r. (i Solidarność pisaną wielką literą), ale także sposób budowania relacji społecznych: współpracy, odpowiedzialności za innych i gotowości do działania na rzecz wspólnoty. Kultura może takie postawy wzmacniać, podobnie jak edukacja, która rozwija empatię, krytyczne myślenie i umiejętność rozumienia innych. To właśnie te kompetencje będą miały szczególne znaczenie w świecie coraz szybszych zmian technologicznych, rosnącej liczby informacji, a także – zagrożeń.

Krzysztof Ratnicyn

Wyzwanie także dla UE

W debacie pojawił się także europejski wymiar polityki kulturalnej. Laurynas Šedvydis, historyk, muzyk, poseł do litewskiego Seimasu, zwracał uwagę, że Unia Europejska powinna skuteczniej wykorzystywać kulturę do promowania swoich wartości poza kontynentem. Jak zaznaczył, nie oznacza to budowania jednej europejskiej kultury. Siłą Europy może być właśnie różnorodność. W skali UE wyzwaniem jest takie projektowanie polityki publicznej, aby kultura była traktowana jako jeden z filarów długofalowego rozwoju.

Organizator

FORUM EKONOMICZNE

Partnerzy relacji

OPERATOR KAUCYJNY

za KS sprzyjamy wyobraźni

eprasa.pl c57ac77bb5

Kaucyjny do poprawki. Bez nadzoru to się nie uda.

Rosnąca ilość odpadów i coraz wyższe koszty ich utylizacji zmuszają do przemyślenia organizacji systemu gospodarki odpadami. Podczas XXXV Forum Ekonomicznego w Karpaczu przedstawiciele biznesu, samorządów i branży recyklingowej dyskutowali m.in. o systemie kaucyjnym.

Jako ludzkość produkujemy coraz więcej odpadów, a koszty ich utylizacji systematycznie rosną – od tej diagnozy wyszli uczestnicy panelu „Presja odpadowa – problem, który tworzy szanse?". Kluczowym pytaniem jest dziś to, jak utrzymać stabilność systemu gospodarki odpadami i zabezpieczyć gminy oraz metropolie przed związanymi z nim zagrożeniami. Coraz częściej się podkreśla, że odporność systemu może wzmacniać rozwój infrastruktury przetwarzania, w tym instalacje termicznego przekształcania odpadów, a sama gospodarka odpadami może się stać strategicznym elementem samowystarczalności gmin, dostarczać energię przemysłowi i wzmacniać ochronę środowiska.

Co jest nie tak z systemem kaucyjnym

Tomasz Suligowski, prezes spółki OK Operator Kaucyjny SA, podkreślił, że aby skutecznie rozwijać w Polsce gospodarkę obiegu zamkniętego, trzeba w pierwszej kolejności zmienić podejście do dwóch kluczowych kwestii.

– Pierwsza z nich dotyczy samego postrzegania odpadów. Nie są one śmieciami, lecz wartościowymi surowcami, które powinny bezwzględnie wracać do obiegu gospodarczego. Drugie wyzwanie leży po stronie rynku – branża nie ma problemu z brakiem kapitału na inwestycje, lecz ze stabilnością popytu na pozyskiwany surowiec wtórny. Dziś recyklery mierzą się z niekontrolowanym napływem tanich tworzyw spoza Unii Europejskiej oraz brakiem skutecznych mechanizmów egzekwowania obowiązku stosowania recyklatów w nowych opakowaniach – powiedział Tomasz Suligowski.

Jak zaznaczył, głównym ograniczeniem rozwoju infrastruktury pozostaje otoczenie regulacyjne. Luki inwestycyjne w Polsce nie wynikają z braku środków, lecz z przewlekłych procedur administracyjnych i uzgodnieniowych. Aby zbudować stabilny rynek surowcowy, Polska potrzebuje przewidywalnego prawa – razem z pełnym wdrożeniem rozszerzonej odpowiedzialności producenta (ROP) oraz ze stworzeniem jasnych ram działania dla systemu kaucyjnego.

Prezes OK Operatora Kaucyjnego SA przypomniał, że uruchomiony w 2025 r. system kaucyjny objął swoim zasięgiem praktycznie każdego konsumenta w Polsce. Zwrócił jednak uwagę na często błędnie definiowany cel tej reformy.

– W powszechnym odbiorze za główny miernik sukcesu brać się powinno poziom zbiórki opakowań oraz to, czy znikają one z ulic i trawników. To oczywiście ważny efekt społeczny, ale prawdziwym celem systemu kaucyjnego jest wysoki poziom realnego recyklingu materiałowego w obiegu zamkniętym (bottle-to-bottle i can-to-can) oraz niedopuszczenie do utraty surowca z gospodarki – podkreślił.

Nie wiemy, ile zebranego surowca naprawdę wraca do obiegu!

Kluczowym problemem wykazanym po pierwszym roku funkcjonowania rynku nie jest sam brak zbiórki, lecz brak transparentnych danych o tym, jaka część zebranego materiału faktycznie trafia do recyklera i wraca na rynek w jakości przeznaczonej do kontaktu z żywnością (food-grade). Po etapie rozruchowym konieczne jest rzetelne podsumowanie i precyzyjne skorygowanie przepisów.

Najważniejszy aspekt finansowo-organizacyjny dotyczy nadzoru nad obrotem kaucji. Tomasz Suligowski wskazał, że w obrocie funkcjonujących na rynku podmiotów reprezentujących znajduje się ok. 5 mld zł depozytu konsumenckiego.

System kaucyjny jest pozbawiony obecnie pełnej kontroli. Brakuje danych, rozliczeń i transparentności. Potrzebny jest nadzór!



Fot. Forum Ekonomiczne w Karpaczu

> System kaucyjny pozbawiony jest obecnie pełnej kontroli. Brakuje danych, rozliczeń i transparentności. Potrzebny jest nadzór! – podkreśla **Tomasz Suligowski**

Tomasz Suligowski zwrócił uwagę na brak ustawowej, neutralnej instytucji koordynującej (organizacji parasolowej), która dokonywałaby comiesięcznego clearingu, weryfikowałaby przepływy finansowe oraz materiałowe i dostarczałaby Ministerstwu Klimatu i Środowiska rzetelne dane w czasie rzeczywistym.

– Polski, wielooperatorski model systemu kaucyjnego jest dziś jednym z najtańszych i najefektywniejszych kosztowo w Europie. Aby jednak utrzymać tę zdrową konkurencyjność i zapobiec przenoszeniu sporów biznesowych do sądów powszechnych, niezbędne jest szybkie powołanie niezależnej organizacji parasolowej w formule not for profit. Tylko w ten sposób zagwarantujemy pełną transparentność rozliczeń i jednakowe dla wszystkich firm zasady gry – zaznaczył Tomasz Suligowski.

Zbieramy opakowania, ale czy je recyklingujemy?

Wezwał również do pilnego doregulowania przepisów w obszarze ścigania nieuczciwych praktyk rynkowych, takich jak niszczenie czy celowe mieszanie wysokiej jakości zebranych surowców.

Prezes OK Operatora Kaucyjnego SA odniósł się także do tła międzynarodowego. Systemy kaucyjne obejmują obecnie ponad 240 mln mieszkańców Unii Europejskiej. Wyśrubowane unijne cele (osiągnięcie 90-procentowego poziomu selektywnej zbiórki do 2029 r.) sprawiają, że nawet kraje rozważające alternatywne ścieżki staną przed koniecznością wdrożenia tak wydajnych mechanizmów.

Dla Polski sprawne domknięcie regulacyjne systemu kaucyjnego to nie tylko spełnienie wymogów Brukseli, ale przede wszystkim szansa na zbudowanie nowoczesnego, samowystarczalnego rynku surowcowego.

Perspektywa różnych branż

Podczas dyskusji w Karpaczu o swoich spostrzeżeniach dotyczących gospodarki odpadami mówili przedstawiciele różnych obszarów rynku.

Henryk Drzewiecki, prezes Miejskiego Zakładu Gospodarki Odpadami Komunalnymi w Koninie, przedstawił perspektywę samorządową, ostrzegając, że prawdziwy zalew odpadów dopiero przed Polską. Jak wskazał, średnia ilość odpadów przypadająca na mieszkańca kraju sięga obecnie ok. 340 kg rocznie, a systemowi wciąż brakuje przemyślanej, spójnej strategii gospodarowania tym strumieniem. Drzewiecki zgłosił konkretne zastrzeżenia dotyczące funkcjonowania szaf kaucjomatowych, które zgodnie z założeniami miały przyjmować odpady już podzielone na frakcje, a w praktyce trafiają one do zakładu zmieszane i rozdrobnione.

– W mojej ocenie konieczne jest stworzenie dedykowanych instalacji do sortowania odpadów pochodzących z systemu kaucyjnego – powiedział.

Prezes konińskiego zakładu podkreślił też, że kluczowym elementem, którego brakuje w polskiej gospodarce odpadami, są spalarnie odpadów.

– Bez rozwiniętej sieci instalacji termicznego przekształcania odpadów niemożliwe będzie zbudowanie prawdziwej gospodarki obiegu zamkniętego. Nawet surowiec poddany procesowi recyklingu, taki jak PET, w pewnym momencie i tak wymaga ostatecznej utylizacji – argumentował.

Jego zdaniem lepszym rozwiązaniem jest zamiana takiego materiału na energię niż składowanie go na wysypisku. Polska dysponuje obecnie zaledwie 10 spalarniami odpadów, co Henryk Drzewiecki ocenił jako liczbę wyraźnie niewystarczającą wobec skali problemu.

Perspektywę branży recyklingowej przedstawiła Dorota Włoch, prezes zarządu ENERIS Surowce. Jak stwierdziła, w Polsce dużo dyskutuje się o samych przepisach, tymczasem realnym problemem pozostaje ich egzekwowanie.

– Porażką całej Europy w obszarze gospodarki odpadami pozostaje sektor tworzyw sztucznych. Znacznie lepiej radzimy sobie z sortowaniem szkła i papieru, w przypadku których recykling faktycznie działa sprawnie. W przypadku strumienia tworzyw sztucznych problemem nie jest brak regulacji, lecz przede wszystkim brak zbytu na pozyskiwany surowiec – mówiła.

Dorota Włoch stwierdziła, że wraz ze wzrostem czystości strumieni odpadów oraz udoskonaleniem technologii sortowania zapotrzebowanie na spalarnie odpadów będzie się w przyszłości stopniowo zmniejszać. Podkreśliła jednocześnie potrzebę prowadzenia z Polakami otwartej rozmowy na temat bezpieczeństwa tego typu instalacji, ponieważ społeczny opór wobec spalarni wciąż stanowi istotną barierę dla ich rozwoju. Jednak instalacje termicznego odzysku odpadów pozostają elementem domykającym i stabilizującym cały system gospodarki odpadami.

– Stanowią one istotny element bezpieczeństwa każdego kraju jako część rozproszonego systemu przetwarzania odpadów – podsumowała.

O doświadczeniach sieci handlowej mówił Ryszard Machoj, członek zarządu Lidla Polska. Przypomniał, że firma testowała własne rozwiązania kaucyjne przez ok. pięć lat, jeszcze przed wprowadzeniem systemu ogólnokrajowego i jako pierwsza na rynku zaczęła zbierać butelki PET oraz puszki.

– Aby dodatkowo zachęcić klientów do segregowania odpadów, Lidl oferuje im 10 gr za każde opakowanie, które nie jest objęte formalnym systemem kaucyjnym – powiedział.

Jak podsumowywało w sierpniu Ministerstwo Klimatu i Środowiska, system kaucyjny coraz śmielej wychodzi poza tradycyjne sklepy. Poza jednostkami handlowymi działa już prawie 600 punktów zbierania opakowań, jeszcze w czerwcu było ich tylko 230. Jak podało ministerstwo, od października 2025 r. do lipca 2026 r. w Polsce zwrócono 3,2 mld puszek i butelek ze znakiem kaucji.

Michał Perzyński

System umocowany w dyrektywie SUP

Podstawą do wprowadzenia w Polsce systemu kaucyjnego była unijna dyrektywa 2019/904 w sprawie zmniejszenia wpływu niektórych produktów z tworzyw sztucznych na środowisko (tzw. dyrektywa SUP). Nałożyła ona na państwa członkowskie obowiązek zapewnienia selektywnej zbiórki do celów recyklingu. Przedsiębiorcy wprowadzający do obrotu napoje w opakowaniach są zobowiązani do osiągnięcia określonych poziomów selektywnego zbierania opakowań i odpadów opakowaniowych w ramach systemu: 77 proc. od 2025 r. i 90 proc. od 2029 r.

Źródło: MKiŚ

eprasa.pl c57ac77bb5

PREZENTACJA



Fot. Shutterstock

Leczenie hemofilii: Polska została z tyłu

Dostęp do szerokiego wyboru zarejestrowanych leków w leczeniu hemofilii umożliwia personalizację leczenia, bez przenośni stawia chorych na nogi. Niestety, w Polsce większość dorosłych pacjentów z hemofilią A nie powikłaną inhibitorem, nie ma dostępu do leku podskórnego zarejestrowanego ponad 8 lat temu. Jak to brzmi w porównaniu z narracją, że Polska jest dwudziestą gospodarką świata?

Sławomir lat 38, postać ciężka hemofilii typu A bez inhibitora, problem z dostępnością do żył. W ubiegłym roku miał założoną endoprotezę stawu kolanowego. Nie doszłoby do tego, gdyby miał dostęp do leku, który utrzymuje się w organizmie dłużej niż 12 godzin.

– Lek podskórny zmieniłby moje myślenie, nie byłoby: nie pójdę z dzieckiem na rower, bo dwa dni jestem bez czynnika, czyli jestem słabo zabezpieczony. Kilka tygodni temu położyłem się spać zdrowy, a obudziłem z ogromnym bólem stawu skokowego. Z bólu wymiotowałem, tydzień chodziłem o kulach. Tuż po wylewie tradycyjny czynnik przyjmowałem dwa razy dziennie, potem raz dziennie. Nadal boli. Niestety, nie załapałem się do programu leczenia podskórnego – opowiada Sławomir.

Wiktor, również postać ciężka hemofilii typu A bez inhibitora, ale wcześniej korzystał z badań klinicznych i zakwalifikował się ponownie do leczenia podskórnego, bo w sierpniu br. Ministerstwo Zdrowia umożliwiło kontynuację dla właśnie takich pacjentów jak on oraz kilku tych, którzy w zeszłym roku korzystali z refundowanego programu lekowego dla dzieci, a w tym skończyli 18 lat. Nie rozumie, dlaczego Sławomir nie otrzymuje leku podskórnego, czuje się z tego powodu źle, choć to nie jego wina.

– Ta terapia rozwiązała problem mojej hemofilii, choroba jest pod kontrolą. Martwię się, co będzie po roku 2028, kiedy skończy się Narodowy Program Leczenia Chorych na Hemofilię i Pokrewne Skazy Krwotoczne. Jeśli cena leku pójdzie w górę, to będzie dla mnie jak zrzucenie bomby – mówi Wiktor. Aktualna edycja Narodowego Programu przewidziana jest na lata 2024-2028, przyjmowany jest w cyklach pięcioletnich.

> Dla dr Joanny Zdziarskiej z Ośrodka Leczenia Hemofilii w Krakowie, ważne jest, by chorzy mieli dostęp do terapii zarejestrowanych, przede wszystkim do terapii nowocześniejszych i skuteczniejszych niż to, co w tej chwili można zaoferować w Narodowym Programie Leczenia Chorych na Hemofilię i Pokrewne Skazy Krwotoczne.

Zapobiegać krwawieniom i ratować stawy

Obecnie w leczeniu hemofilii preferowany jest model leczenia, w którym pacjent i lekarz ściśle współpracują, aby wybrać opcję leczenia najlepiej dopasowaną do potrzeb chorego. Proces powinien uwzględniać preferencje i cele życiowe pacjenta, analizę dostępnych opcji terapeutycznych oraz pełne, rzetelne informacje na temat każdej z dostępnych metod leczenia. Celem leczenia, bez względu na rodzaj terapii oraz mechanizmy działania, jest skuteczne zapobieganie krwawieniom i odwracanie uszkodzeń stawów. Średnia życia pacjentów chorych na hemofilię wydłuża się.

Dla dr Joanny Zdziarskiej z Ośrodka Leczenia Hemofilii w Krakowie, ważne jest, by chorzy mieli dostęp do terapii zarejestrowanych, przede wszystkim do terapii nowocześniejszych i skuteczniejszych niż to, co w tej chwili można zaoferować w Narodowym Programie Leczenia Chorych na Hemofilię i Pokrewne Skazy Krwotoczne. Ostatnie zmiany, które zostały wprowadzone w Programie, nadal nie dały dostępu do terapii podskórnych ogromnej większości pacjentów z hemofilią ciężką. Tymczasem zmiana z profilaktyki dożylnej na podskórną powinna nastąpić u części pacjentów z ciężką hemofilią, bo w tej chwili mają niewystarczającą skuteczność leczenia, ich jakość życia jest słaba.

– Bardzo chcielibyśmy, aby choć jedną z dostępnych terapii podskórnych wprowadzić do Programu. Cała Europa stosuje te leki. Ich brak najbardziej odczuwają pacjenci, którzy mają bardzo trudne wkłucia dożylne, każde z nich okupują bólem. Żeby terapia była skuteczna, muszą się nakłuwać codziennie. Wkłucia wywołują infekcje, reoperacje. To nie jest aż tak duża grupa osób. Boli nas, że państwo nie zapewnia nowych terapii tym dorosłym, wyselekcjonowanym pacjentom, którzy mają najtrudniej. A to wcale nie jest wielkim wysiłkiem dla budżetu – zapewnia dr Zdziarska.

eprasa.pl c57ac77bb5

Efekty terapii podskórnej

Klinika Hematoonkologii i Transplantacji Szpiku, Wydział Lekarski Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, w której pracuje dr Justyna Kozińska, pierwsze doświadczenia z terapią podskórną zyskała w 2017 roku, dzięki rozpoczęciu badań klinicznych zarówno dla pacjentów z ciężką postacią hemofilii powikłanej inhibitorem, jak i dla pacjentów bez inhibitora.

– Według najnowszej wiedzy dzięki terapii podskórnej prawie 82 proc. pacjentów jest uwolnionych od krwawień. Niestety, dorośli pacjenci, którzy mają hemofilię niepowikłaną inhibatorem, aktualnie w Polsce mieć nie mogą tej terapii. Pacjenci z naszego ośrodka, którzy brali udział w badaniu klinicznym, mówią, jak bardzo poprawiła się jakość ich życia, uwolnieni zostali od dożylnych podań leków – wylicza dr Kozińska.

Nadmienia też, że jest grupa pacjentów, którzy kończą 18 lat, trafiają pod opiekę ośrodków dla dorosłych. Ale przecież wciąż uczą się, przed maturą nagle muszą mieć podawany lek dożylnie. Terapia podskórna wiąże się z podaniem leku raz na tydzień, raz na dwa, bądź nawet raz na cztery tygodnie.

– Walczyliśmy, aby pacjenci, którzy otrzymywali terapię w badaniu klinicznym, uzyskali zgodę na tzw. dostęp do terapii po badaniu klinicznym. To było możliwe do grudnia 2025. Od tamtej pory pacjenci musieli powrócić na terapie dożylne. Od 18 sierpnia tego roku do terapii podskórnej w Narodowym Programie Leczenia Chorych na Hemofilię i Pokrewne Skazy Krwotoczne znów będą mieli dostęp pacjenci, którzy brali udział w badaniach klinicznych – mówi dr Kozińska.

Prof. Wojciech Młynarski podkreśla, że w pediatrii sytuacja pacjentów z hemofilią A jest bardzo dobra. Dzieci i rodzice mają możliwość wyboru terapii. Czasami będzie to terapia podskórna, czasami dożylna. Ale mogłoby być lepiej, bo są przecież dzieci z hemofilią B, gdzie opcje terapeutyczne są ograniczone.

– Naprawdę nie wiem, czym się różni dziecko, które ma 17 lat, od tego samego dziecka, które kończy 18 lat, gdy nagle z leczenia podskórnego, musi przejść na leczenie dożylne. Na przykład w czasie matury – mówi prof. Młynarski.

– Rzeczywiście 18 sierpnia ogłoszono zmiany w Programie, ale wciąż dostęp do leku podskórnego mają tylko ograniczone grupy polskich pacjentów dorosłych – dodaje Krzysztof Adamcewicz, dyrektor Działu Strategii Rozwoju Rozwiązań Roche Polska, producenta leku podskórnego. – Tu chodzi nie tylko o jakość życia, ale także o zdrowe stawy. Nie wiem, gdzie leży problem. Wydawałoby się, że przy najtrudniejszych rozwiązaniach systemowych, jeżeli jest dobra wola i chęć rozmowy, zawsze możemy znaleźć dobre rozwiązanie, czego przykładem jest pediatria. W leczeniu dorosłych, niestety, od ośmiu lat trwa batalia o dostęp do produkowanego przez nas leku podskórnego. Niewielka grupa dorosłych i dzieci z hemofilią A niepowikłaną inhibitorem otrzymała dostęp do tego leku – mówi Adamcewicz.

> Polska to obecnie dwudziesta gospodarka świata. A z drugiej strony, jesteśmy jednym z niewielu krajów w Europie, w którym nie zapewniamy pacjentom chorym na hemofilię pełnego dostępu do innowacyjnych terapii. Jeżeli pacjent wybierze terapię dożylną, bo mu tak wygodnie, żaden klinicysta nie będzie go zmuszać do terapii podskórnej.

Wyjątek w Unii Europejskiej

Krzysztof Adamcewicz podkreśla, że historia dostępu do leku podskórnego produkowanego przez firmę Roche jest dobrym przykładem, jak brak woli i chęci do rozmowy ze strony decydentów owocuje tym, że dostęp nie jest taki, jaki powinien być. W efekcie Polska jest jedynym krajem Unii Europejskiej, który nie ma dostępu do leku dla pacjentów dorosłych.

Co można więc zrobić, aby pójść za przykładem innych państw europejskich, za wytycznymi leczenia hemofilii i dać dostęp do leku podskórnego dorosłym bez inhibitora?

W Polsce nie tylko nie ma terapii podskórnych dla dorosłych, nie ma dla nich nawet czynników długodziałających, które od kilkunastu lat są standardem w profilaktyce dożylnej – pacjent stosuje te same dawki, ale rzadziej. Czynnik długodziałający jest niewiele droższy od czynnika standardowego, ale ponieważ pacjent podaje go rzadziej, terapia jest tańsza. W Polsce jednak jest dostępna okazjonalnie, gdy czynnik długodziałający tylko czasem wygra przetarg z powodu niższej ceny.

– To krótkowzroczna polityka. Mój pacjent, mężczyzna lekko po trzydziestce, miał w tej chwili wymieniany szósty port naczyniowy. Każdy port po pewnym czasie ulegał zakażeniu, pacjent trafił z sepsą do szpitala. Boimy się mu wstawić siódmy port. Pacjent praktycznie nie ma dojścia do żył, nawet nasze doświadczone pielęgniarki, mają kłopot z wkłuciem. Gdy miał okazję korzystać z czynnika długodziałającego, port dłużej wytrzymywał. Ale teraz nie ma dostępu do takiego czynnika. Założymy ten siódmy port, który skończy się kolejną sepsą, albo pacjent zostanie bez profilaktyki, wróci do siedzenia w domu, przestanie pracować – mówi dr Zdziarska.

Innowacyjne terapie to inwestycja w przyszłość

Polska obecnie nie patrzy na koszty społeczne wokół leczenia hemofilii. Słabo zabezpieczony chory będzie albo mniej pracował, albo w ogóle nie będzie pracował, bo będzie niepełnosprawny.

– Z powodu absencji w pracy, utraci produktywność. Będzie na utrzymaniu społeczeństwa – na zasiłku, rencie i innych formach wsparcia. Koszty społeczne to także sytuacja rodziny chorego. Jeżeli dziecko choruje na hemofilię i rodzic rezygnuje bądź zmniejsza wymiar zatrudnienia, to ma też swój wymiar ekonomiczny. Rodzina chorego mniej dokłada się do produktu krajowego, płaci mniej podatków – wylicza dr Michał Seweryn, prezes EconMed, współautor raportu pt. „Systemowa analiza organizacji i funkcjonowania leczenia pacjentów z hemofilią wraz z implementacją".

> W Polsce nie tylko nie ma terapii podskórnych dla dorosłych, nie ma dla nich nawet czynników długodziałających, które od kilkunastu lat są standardem w profilaktyce dożylnej - pacjent stosuje te same dawki, ale rzadziej. Czynnik długodziałający jest niewiele droższy od czynnika standardowego, ale ponieważ pacjent podaje go rzadziej, terapia jest tańsza.

Polska to obecnie dwudziesta gospodarka świata. A z drugiej strony, jesteśmy jednym z niewielu krajów w Europie, w którym nie zapewniamy pacjentom chorym na hemofilię pełnego dostępu do innowacyjnych terapii. Jeżeli pacjent wybierze terapię dożylną, bo mu tak wygodnie, żaden klinicysta nie będzie go zmuszać do terapii podskórnej.

– Chciałbym obalić pewien mit: „terapie podskórne są bardzo drogie, nie da się ich wprowadzić do Programu". Byliśmy na tyle odważni, że powiedzieliśmy: zamrożmy wydatki w Narodowym Programie na określonym poziomie. Jeżeli budżet zostanie przekroczony, firma Roche bierze na siebie ryzyko i zwróci 100% przekroczenia budżetowego zgodnie z ustalonymi progami. Tylko dopuśćcie lek podskórny, czynnik długodziałający, żeby klinicysta i pacjent mieli wybór. Do dziś nie usłyszeliśmy odpowiedzi – zapewnia Krzysztof Adamcewicz.

Wyższe wydatki na klasyczny czynnik krzepnięcia

W 2022 roku, jak podaje Adamcewicz, cena czynnika wynosiła około 0,30 do 0,32 złotych za jednostkę. W 2024 skoczyła dramatycznie do 0,63 złotych za jednostkę, a teraz jest na poziomie 0,51; 0,55. W omawianym okresie cena wszystkich czynników wzrosła, żaden nie staniał.

– W 2022 zakupiono 206,7 miliona jednostek czynnika krzepnięcia. W 2024 – 258. W 2025 – 346, a na 2027 planuje się 364. Tak dzieje się z programem, który jest niereformowany. Na czynnik wydaliśmy 60 milionów złotych w 2022 roku, w tym roku – 220 milionów złotych. To nie jest żadna stabilność budżetowa, w dodatku w Programie nie ma nowych leków, nie ma czynników długodziałających, są tylko czynniki klasyczne – mówi Adamcewicz.

Zdaniem dr Zdziarskiej tak ogromny skok użycia czynnika VIII w Programie wynika z faktu, że wzrasta świadomość hemofilii. Pojawili się więc pacjenci siedzący dotychczas w domach, nie ruszający się, w koszmarnym stanie, jeśli chodzi o stawy, mający trudności z dotarciem do ośrodka. Jeszcze trochę takich pacjentów w Polsce jest.

– Kiedy trafiają do odpowiedniego ośrodka, dostają profilaktykę, leczenie, są kwalifikowani do operacji, stawiani na nogi na tyle, na ile się da. Mają wstawione dwie, trzy, nawet cztery endoprotezy – mówi dr Zdziarska.

Zwraca uwagę, że obecnie mamy trzy leki podskórne, nie tylko jeden produkowany przez Roche. Wszystkie trzy radykalnie zmieniają życie pacjentów.

– Wydawanie czynnika wiąże się z wielokrotnym przyjechaniem do ośrodka. Czasami jest to kilkaset kilometrów. Są dostawy domowe dla pacjentów, ale wizyty w ośrodku muszą być raportowane przynajmniej raz na rok, aby można było wydać kartę postępowania dla chorego – informuje dr Kozińska. – Walczymy, aby grupa pacjentów najbardziej potrzebujących, o wysokim fenotypie krwotocznym, miała dostęp do terapii podskórnej, ponieważ ograniczy to zarówno podawanie dożylne leków, jak i wizyty pacjentów w ośrodkach podstawowej opieki zdrowotnej, gdzie czasami są problemy z podaniem czynnika dożylnego. Pacjenci jeżdżą do izby przyjęć, proszą o pomoc w podaniu czynnika dożylnie. Natomiast terapia podskórna jest terapią, która może być stosowana samodzielnie przez pacjenta – dodaje ekspertka.

– Ruchy Ministerstwa Zdrowia są rozczarowujące. Używanie wyłącznie starego czynnika krzepnięcia jest niczym czytanie przy lampie naftowej, jak trafnie zauważył jeden z pacjentów – podsumowuje dr Zdziarska.



Fot. Shutterstock

Materiał powstał po konferencji prasowej pt. „Dorosłość z hemofilią A bez inhibitora: od wyzwań systemowych do rozwiązań", która odbyła się 31 sierpnia br. w Centrum Prasowym PAP

eprasa.pl c57ac77bb5

Maria Wiśniewska
Zuzanna Staszewska- Jedenasty
dgp@infor.pl

Dolina Krzemowa chce spowolnienia AI

TECHNOLOGIE Po obu stronach politycznej barykady w USA narasta przekonanie, że **rozwój sztucznej inteligencji wymaga kontroli.** Teraz do tego grona dołączają firmy z Doliny Krzemowej

Rośnie presja na Waszyngton, by wprowadził regulacje dotyczące AI i wynegocjował międzynarodowy traktat na wzór układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Według portalu Axios grupa kongresmenów bezskutecznie naciskała na spikera Izby Reprezentantów Mike'a Johnsona, by odwołał przerwę parlamentarną i umożliwił pilne przyjęcie ustaw zaostrzających kontrolę nad systemami AI. Wśród proponowanych rozwiązań jest m.in. AI Kill Switch Act, zmuszający firmy do wdrożenia awaryjnego wyłącznika na wypadek utraty kontroli nad sztuczną inteligencją.

To reakcja na serię zaskakujących wydarzeń z ostatnich tygodni. W lipcu OpenAI ogłosiło, że podczas wewnętrznych testów bezpieczeństwa jego modele ominęły zabezpieczenia i przeprowadziły cyberatak na zewnętrzną platformę Hugging Face. Pod koniec sierpnia niezależne raporty instytutów badawczych METR i Redwood Research potwierdziły atak i poinformowały, że brał w nim udział rój około 700 autonomicznych agentów AI, które koordynowały swoje działania bez wiedzy ludzi, a później próbowały zatrzeć za sobą ślady.

Incydent ten wywołał spore poruszenie w Dolinie Krzemowej. W ubiegłym tygodniu Jacob Coxon, matematyk, który pracował w OpenAI i Anthropicu, ogłosił w serwisie X rezygnację z pracy w branży AI i ostrzegł, że niekontrolowany wyścig technologiczny może doprowadzić do zniszczenia ludzkości przed końcem kolejnej dekady. Kilka dni później współzałożyciel Anthropica Dario Amodei, który dopiero co wypuścił na rynek nowy model Claude Fable 5, opublikował esej wzywający branżę do spowolnienia rozwoju najnowocześniejszych modeli. Jego apel poparli inni liderzy ze świata AI, w tym Elon Musk i Sam Altman.

Przeciwnicy obostrzeń argumentowali dotąd, że jeśli USA nałożą surowe ograniczenia na swoje laboratoria, oddadzą pole Chinom w globalnym wyścigu cyfrowym. Aktywiści sprzeciwiający się bezwarunkowemu rozwojowi AI uważają jednak, że nie musi być tu znaku równości. Przed zaplanowanym na 24 września spotkaniem Donalda Trumpa i Xi Jinpinga w Waszyngtonie uwagę zyskuje pomysł międzynarodowego traktatu na rzecz wstrzymania wyścigu zbrojeń AI. Jego wdrażanie nadzorować miałaby globalna agencja nadzorcza powiązana z ONZ.

Nagła zmiana narracji największych firm technologicznych – od krytyki regulacji po nawoływanie do ich wprowadzenia – wzmaga jednak ostrożność. Wśród ekspertów, inwestorów i entuzjastów AI pojawiają się głosy, że wszystko to jest wyreżyserowany spektakl zaaranżowany przez same firmy dla celów biznesowych i politycznych. Wielu z nich ma też wątpliwości co do doniesień o agentach AI, które miały „wymknąć się spod kontroli".

– Nie bardzo wierzę, że nagle Dolina Krzemowa doszła do wniosku, że sztuczna inteligencja może zniszczyć świat. Przynajmniej częściowo mogą to być działania PR – mówi DGP Aleksandra Wójtowicz, analityczka ds. nowych technologii i cyfryzacji w PISM. – Jeżeli firmy przekonują, że stworzyły AI niemal samowystarczalną i autonomiczną, zwiększa to postrzeganą wartość technologii, które na razie nie generują zysków, a przynoszą wielomiliardowe straty – dodaje nasza rozmówczyni. Alarmowanie o zagrożeniach, które rodzi AI, może dodatkowo być na rękę firmom technologicznym, bo zapewnia im intratny rynek dla takich usług jak audyty czy testy bezpieczeństwa.

Jeżeli firmy przekonują, że stworzyły AI niemal samowystarczalną i autonomiczną, zwiększa to postrzeganą wartość technologii, które na razie nie generują zysków, tylko przynoszą straty

Jako inny możliwy powód nagłego zwrotu Big Techów badaczka wskazuje na próbę ucieczki do przodu. Według tej hipotezy Dolina Krzemowa chce po prostu narzucić światu regulacje na własnych, wygodnych dla siebie warunkach. Kwestia potrzeby ustanowienia przepisów AI coraz częściej bowiem wybija się przed listopadowymi wyborami do Kongresu. Demokraci uczynili ze sprzeciwu wobec lobby cyfrowego i rozwoju centrów danych jeden ze swoich głównych tematów. Ale i w otoczeniu Trumpa, i w ruchu MAGA słychać wyraźne głosy, że Big Techy trzeba kontrolować. Zdaniem analityczki PISM firmy technologiczne mogą więc próbować przejąć kontrolę nad procesem, który i tak jest nieunikniony. ©℗

Amerykanie kuszą Polskę

WOJSKO **Waszyngton podkreśla znaczenie Polski jako strategicznego partnera,** nie wykluczając zgody na stałą obecność nad Wisłą wojsk USA. W tle zaś widać chęć sprzedaży nam kolejnych czołgów

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Podczas kieleckich targów zbrojeniowych MSPO 2026 firma General Dynamics Land Systems (GDLS) potwierdziła, że do końca roku wywiąże się z zamówienia na dostawę wszystkich zamówionych przez Polskę czołgów Abrams SEPv3.

Oznacza to finalizację transakcji zakupu 250 tych maszyn za kwotę ponad 4,7 mld dol. Spółka podkreśla, że do produkcji Abramsów włączono już 8 polskich firm, które dostarczają 52 różne komponenty. Tymczasem wiele wskazuje na to, że na tym nie kończą się amerykańskie plany wobec Polski. W kuluarach MSPO padały propozycje, że Waszyngton byłby chętny sprzedać Polsce kolejnych kilkaset maszyn i jeszcze bardziej związać polski przemysł zbrojeniowy ze światowymi łańcuchami dostaw do Abramsów.

Sygnałów potwierdzających, że w USA coraz poważniej patrzą na pomysł militarnego przywiązania Polski, w ubiegłym tygodniu było więcej. Na zaproszenie MON zza oceanu przybyła delegacja, która miała ocenić lokalizacje ewentualnej przyszłej stałej bazy sił amerykańskich. W jej składzie znalazł się podsekretarz stanu Thomas DiNanno oraz zastępca asystenta sekretarza wojny William Cappelletti. Gościom pokazano kilka lokalizacji w zachodniej Polsce, a jak wyjawił wiceszef MON Paweł Bejda, baza mogłaby powstać do 2030 r. Wstępnie mówi się o stałej obecności ok. 5 tys. amerykańskich żołnierzy, lecz w przypadku stałej bazy nie chodzi jedynie o wygospodarowanie koszar dla mundurowych.

– To nie jest przyjście samych żołnierzy, bo takich już mamy w Polsce, ale też rodzin na stałe, czyli szkoła, miejsce odpoczynku, aktywność sportowa, kultura to wszystko musi być zabezpieczone – mówi wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Potwierdził on też, że koszty budowy bazy, rozbitej nawet na kilka lokalizacji, musiałaby pokryć Polska, a szacunkowy wydatek to od 15 mld do 17 mld zł.

– Dziś najbardziej przydałoby nam się wzmocnienie zdolności w zakresie sił powietrznych, obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej, działań specjalnych oraz rozpoznania i dalekiego rażenia. Pod nazwą działań specjalnych należałoby rozumieć nie tylko działania kinetyczne, lecz także rozpoznanie, szkolenie, oddziaływanie informacyjne – mówi DGP gen. Mieczysław Bieniek, doradca ministra obrony narodowej.

W tle dyskusji o stałej bazie nasz największy sojusznik postanowił też zadbać, aby nie zabrakło nam pieniędzy na dalsze zakupy, udzielając kolejnej, szóstej już, raty gwarancji kredytowych w ramach programu Foreign Military Financing (FMF). Tym razem opiewa ona na 4 mld dol. i powoduje, że z programu FMF pożyczyliśmy łącznie 20 mld dol. Zdaniem wicepremiera Kosiniaka-Kamysza pieniądze te pomogą w finansowaniu zakupów amerykańskiego sprzętu, który nie tylko już zakontraktowaliśmy, lecz także „będziemy kontraktować". Zarówno obietnica stworzenia stałej bazy wojsk USA, jak i dalsze przemysłowe oraz wojskowe wiązanie Polski z Waszyngtonem odbywają się w tle trwającego za oceanem strategicznego przeglądu obecności wojsk USA w Europie. Ma się on zakończyć w listopadzie, a na jego podstawie prezydent Donald Trump ma podjąć decyzję o ewentualnym wycofaniu części wojsk ze Starego Kontynentu. Czy dotknie ona też Polski? Dziś nic na to nie wskazuje, a Departament Stanu USA określa nasz kraj mianem jednego z „najbardziej kompetentnych i zaangażowanych sojuszników NATO" i podkreśla „niezachwiane zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w strategiczne partnerstwo z Polską". ©℗

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl
Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga
Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiS)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz

Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14 01-066 Warszawa tel. 22 761 30 30 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A. ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl c57ac77bb5

DGP | Firma i Prawo

Dodatek dla prenumeratorów 15 września 2026 nr 179 (6848) DGP.pl

POLECA
INFOR lex
KOMPLEKSOWA BAZA WIEDZY

AI Act nie zwalnia firmy z obowiązków ochrony danych osobowych

AKTUALNOŚCI Nowy art. 4a unijnego rozporządzenia pozwala w ściśle określonych przypadkach wykorzystywać dane o zdrowiu, pochodzeniu czy niepełnosprawności do wykrywania i korygowania stronniczości AI. Firma nadal musi jednak wskazać podstawę z art. 6 RODO i spełnić pozostałe wymagania określone w tej regulacji.



Adrianna Fiedler
radczyni prawna w Symfonii, ekspertka prawa nowych technologii

Od 27 lipca 2026 r. obowiązuje nowy art. 4a rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 (dalej: AI Act). Przepis ten poszerzył krąg podmiotów, które wyjątkowo mogą przetwarzać szczególne kategorie danych osobowych w celu wykrywania i korygowania stronniczości systemów oraz modeli AI.

Nowa regulacja nie zastępuje unijnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych (dalej: RODO). Zgodnie z art. 2 ust. 7 AI Act trzeba je stosować, gdy podczas projektowania, trenowania, testowania albo używania systemu AI dochodzi do przetwarzania danych osobowych. Firma może więc prawidłowo sklasyfikować system na gruncie AI Act, a jednocześnie naruszyć RODO, np. przez błędne określenie podstawy przetwarzania, zebranie zbyt wielu danych lub pozostawienie dostawcy możliwości wykorzystywania ich do własnych celów.

Uwaga! Obie regulacje można uwzględnić w jednym procesie wdrożeniowym, lecz każdy jego element trzeba ocenić według właściwych dla nich przesłanek.

Szczególne kategorie danych

Wykrycie stronniczości systemu może wymagać porównania jego działania wobec różnych grup, a więc użycia danych o pochodzeniu, zdrowiu albo niepełnosprawności. Artykuł 4a AI Act pozwala wyjątkowo przetwarzać szczególne kategorie danych osobowych w celu wykrywania i korygowania tendencyjności systemów AI. Podstawę stanowi art. 9 ust. 2 lit. g RODO, który dopuszcza takie działanie, jeżeli jest ono niezbędne ze względu na ważny interes publiczny, pozostaje proporcjonalne do zamierzonego celu oraz odbywa się z poszanowaniem prawa do ochrony danych i przy zastosowaniu odpowiednich zabezpieczeń. Administrator nadal musi jednak wskazać podstawę z art. 6 RODO.

Dostawcy systemów wysokiego ryzyka mogą użyć wymienionych danych, gdy jest to ściśle niezbędne zgodnie z art. 10 ust. 2 lit. f i g AI Act. Dotyczy to także podmiotów stosujących takie systemy oraz dostawców i podmiotów stosujących inne systemy i modele AI, jeżeli stronniczość może zagrażać zdrowiu lub bezpieczeństwu, naruszać prawa podstawowe albo prowadzić do zakazanej dyskryminacji.

Firma musi wykazać, że celu nie da się osiągnąć przy użyciu innych danych, w tym syntetycznych lub zanonimizowanych. Powinna ograniczyć ich ponowne wykorzystanie, zastosować środki bezpieczeństwa, kontrolować oraz dokumentować dostęp i udostępniać informacje wyłącznie upoważnionym osobom objętym obowiązkiem poufności.

Danych nie wolno przekazywać innym podmiotom. Trzeba je usunąć po skorygowaniu stronniczości albo po upływie okresu retencji, zależnie od tego, co nastąpi wcześniej. W rejestrze czynności przetwarzania należy uzasadnić konieczność ich wykorzystania.

Uwaga! Artykuł 4a AI Act nie nakłada na każdą firmę obowiązku prowadzenia testów stronniczości i nie jest ogólnym zezwoleniem na przetwarzanie danych szczególnych kategorii. Organizacja, która z niego korzysta, musi spełnić wszystkie przewidziane warunki i nadal przestrzegać pozostałych zasad RODO.

Te same podmioty w różnych rolach

Trzeba także ustalić, kto odpowiada za system, a kto za przetwarzanie danych. Dostawca i podmiot stosujący w rozumieniu AI Act nie są automatycznie odpowiednikami administratora i podmiotu przetwarzającego z RODO.

Przedsiębiorca korzystający z narzędzia do selekcji kandydatów będzie zazwyczaj podmiotem stosującym w rozumieniu AI Act i administratorem danych kandydatów, ponieważ określa cel rekrutacji oraz sposób użycia systemu.

Dostawca może działać jako podmiot przetwarzający, jeżeli korzysta z danych wyłącznie na polecenie przedsiębiorcy. Wymaga to umowy powierzenia obejmującej m.in. retencję, bezpieczeństwo, dalsze powierzenie i zgłaszanie naruszeń.

Ocena zmieni się, jeżeli dostawca używa danych wejściowych, wyników, logów albo treści poleceń do trenowania lub ulepszania własnego modelu. W odniesieniu do tych operacji może stać się odrębnym administratorem, a zależnie od podziału decyzji także współadministratorem. Sam zapis w umowie nie przesądza jego statusu. Liczy się rzeczywisty wpływ każdej ze stron na cele i sposoby przetwarzania.

Inne podstawy

Osobno trzeba ocenić pozyskanie danych, trenowanie i testowanie modelu, przetwarzanie poleceń, zapisywanie wyników oraz wykorzystanie rekomendacji wobec konkretnej osoby.

Administrator może czasem powołać się na prawnie uzasadniony interes z art. 6 ust. 1 lit. f RODO. Nie wystarczy jednak wskazać na rozwój systemu. Trzeba:

- opisać konkretny interes,
- wykazać niezbędność przetwarzania i
- przeprowadzić test równowagi, uwzględniając m.in. charakter danych, skalę operacji, oczekiwania osób, możliwe skutki i zabezpieczenia.

Publiczna dostępność danych nie pozwala swobodnie wykorzystywać ich do trenowania AI. Administrator nadal musi mieć podstawę prawną, przestrzegać ograniczenia celu i wykonać obowiązki informacyjne. Nie zawsze można się powołać na to, że osoba w sposób oczywisty upubliczniła szczególne kategorie swoich danych w rozumieniu art. 9 ust. 2 lit. e RODO.

Podczas używania systemu wobec konkretnej osoby właściwa może być inna podstawa. Artykuł 6 ust. 1 lit. b RODO znajdzie zastosowanie tylko wtedy, gdy przetwarzanie jest niezbędne do wykonania umowy albo podjęcia działań przed jej zawarciem. Nie wystarczy wygoda firmy. Zgoda także nie powinna być rozwiązaniem domyślnym, zwłaszcza w relacji pracodawcy z pracownikiem.

Uwaga! Odrębne zasady dotyczą danych o wyrokach skazujących, czynach zabronionych i związanych z nimi środkach bezpieczeństwa.

Zgodnie z art. 10 RODO ich przetwarzanie, poza posiadaniem podstawy z art. 6 ust. 1, musi się odbywać pod nadzorem władz publicznych albo być dozwolone przez prawo UE lub prawo krajowe przewidujące odpowiednie zabezpieczenia praw i wolności osób, których dane dotyczą.

Bez zbierania danych na zapas

RODO wymaga, aby dane były adekwatne i ograniczone do tego, co niezbędne dla określonego celu. Z kolei zgodnie z art. 10 AI Act zbiory treningowe, walidacyjne i testowe systemów wysokiego ryzyka mają być m.in. odpowiednie, dostatecznie reprezentatywne i możliwie wolne od błędów z punktu widzenia przeznaczenia systemu.

Nie ma tu automatycznej sprzeczności. Reprezentatywność nie wymaga gromadzenia wszystkich dostępnych informacji, a minimalizacja nie nakazuje używania zbioru zbyt ubogiego, aby system działał prawidłowo. Firma powinna określić potrzebne cechy, uzasadnić ich wykorzystanie i usuwać dane zbędne. Pomocne mogą być anonimizacja, pseudonimizacja, agregacja lub dane syntetyczne, przy czym dane pseudonimizowane nadal są danymi osobowymi.

Obowiązki z art. 10 AI Act nie są jeszcze stosowane. Dla systemów z załącznika III zaczną obowiązywać 2 grudnia 2027 r., a dla systemów będących produktami lub elementami bezpieczeństwa produktów z załącznika I – 2 sierpnia 2028 r. Nie odracza to wymagań RODO. Firmy powinny więc już dziś

Dokończenie na s. C3

Co sprawdzić przed uruchomieniem systemu AI

Przed wdrożeniem firma powinna:

- opisać cel biznesowy i rozważyć rozwiązanie mniej ingerujące w prywatność;
- zinwentaryzować dane wejściowe, wyniki, logi i dane testowe oraz wskazać ich źródła;
- ustalić role wszystkich stron osobno według AI Act i RODO;
- przypisać podstawę prawną do każdej operacji i sprawdzić przesłanki dla szczególnych kategorii danych osobowych;
- sklasyfikować system według AI Act i ustalić, od kiedy dotyczą go poszczególne obowiązki;
- ocenić potrzebę wykonania DPIA oraz, w odpowiednich przypadkach, FRIA;
- zaprojektować nadzór człowieka, zgłaszanie błędów i możliwość zakwestionowania wyniku;
- zweryfikować umowy, transfery, retencję, bezpieczeństwo i realizację praw osób;
- przygotować komunikaty informacyjne dopasowane do konkretnych zastosowań systemu;
- monitorować po wdrożeniu błędne wyniki, nowe zagrożenia i przypadki stronniczości.

Uwaga! W proces trzeba włączyć prawników, inspektora ochrony danych, właściciela biznesowego, IT, osoby odpowiedzialne za bezpieczeństwo, zakupy oraz oceniające wyniki systemu.

eprasa.pl c57ac77bb5

Prawo konsumenta do naprawy urządzeń – firmy muszą dostosować się do nowych standardów sprzedaży i serwisu

Producenci wielu produktów będą musieli **usuwać usterki na żądanie klienta, zapewniać dostęp do części zamiennych i podawać orientacyjne ceny usług.** Dodatkowe zadania obejmą również importerów, dystrybutorów i sprzedawców



Joanna Bochaczyk
radca prawny, associate w KWKR

Unia Europejska stawia kolejny krok w kierunku gospodarki obiegu zamkniętego. Tym razem dotyczy on portfeli konsumentów. Dyrektywa 2024/1799 w sprawie wspólnych zasad promujących naprawę towarów, nazywana dyrektywą R2R, wprowadza rewolucję w sposobie myślenia o cyklu życia produktów. Pralka, smartfon czy odkurzacz nie powinny trafić do kosza tylko dlatego, że naprawa okazała się droższa lub trudniej dostępna niż zakup nowego urządzenia. Dla polskich przedsiębiorców to nie jest odległa unijna abstrakcja – to regulacja, która zmienia reguły gry na rynku sprzętu domowego, elektroniki i wielu innych kategorii produktów.

Termin minął, a ustawy nie ma

Termin transpozycji tych unijnych przepisów do polskiego porządku prawnego upłynął 31 lipca 2026 r. Jednak dotychczas polskiej ustawy nie uchwalono. Natomiast w wykazie prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów znajduje się projekt nowelizacji ustawy o prawach konsumenta oraz niektórych innych ustaw, oznaczony numerem UC154 i przygotowany przez prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Ostateczna treść polskich regulacji może się jeszcze zmienić, ale podstawowy zakres zadań wynika z dyrektywy. Obejmą one nie tylko obsługę reklamacji, lecz także projektowanie produktów w sposób umożliwiający naprawę, dostępność części, organizację napraw, umowy w łańcuchu dostaw oraz systemy informatyczne.

Nowe uprawnienia klientów...

Unijna regulacja jest odpowiedzią na dobrze rozpoznany problem rosnącej góry elektroodpadów, kultury „szybkiej wymiany" produktów oraz praktyki, że naprawa bywa sztucznie utrudniana lub ekonomicznie nieopłacalna dla konsumenta. Celem dyrektywy jest wydłużenie cyklu życia produktów, ograniczenie ich przedwczesnego wycofywania z użytku oraz wzmocnienie pozycji konsumenta względem producenta. To kolejny krok w transformacji ekologicznej, która dąży do poprawy funkcjonowania rynku wewnętrznego przy jednoczesnym promowaniu bardziej zrównoważonej konsumpcji. Zakres przedmiotowy regulacji obejmuje szeroką gamę produktów: od dużego sprzętu AGD, przez elektronikę konsumencką, w tym telefony komórkowe, po inne kategorie towarów, dla których prawodawca unijny przewidział obowiązek naprawy.

Dla polskiego rynku, na którym import i dystrybucja sprzętu elektronicznego oraz AGD stanowią istotny segment gospodarki, znaczenie tej regulacji trudno przecenić. Firmy działające w Polsce, niezależnie od tego, czy są producentami, czy importerami produktów wytwarzanych poza UE, będą musiały dostosować się do nowych standardów, aby móc legalnie wprowadzać towary na rynek unijny.

...i obowiązki przedsiębiorców

Najbardziej dotkliwa zmiana dotyczy producentów. Dyrektywa nakłada na nich nowe obowiązki związane z zapewnieniem możliwości naprawy produktu przez określony czas jego użytkowania. Konieczne będzie więc zaprojektowanie produktów w sposób umożliwiający ich naprawę, a nie jedynie wymianę na nowy egzemplarz. Producenci będą również musieli zapewnić dostępność części zamiennych w rozsądnym czasie i w rozsądnej cenie. Regulacja nakłada na nich obowiązek:

- udostępnienia informacji technicznych i instrukcji naprawy nie tylko autoryzowanym serwisom, ale również niezależnym warsztatom, a także
- informowania konsumentów o możliwości naprawy jeszcze przed dokonaniem zakupu.

Co więcej, na mocy dyrektywy konsumenci będą mogli się zwrócić o naprawę do dowolnego, wybranego przez siebie podmiotu zajmującego się nią, a nie jedynie do autoryzowanego serwisu producenta. Wybór nieautoryzowanego punktu nie może powodować utraty uprawnień konsumenta do naprawy produktu. [ramka 1]

Uwaga! Gdy producent nie może zrealizować powyższych obowiązków, zobowiązani do ich wykonania mogą być importerzy, a nawet dystrybutorzy, którzy są ostatnim ogniwem w łańcuchu dostaw produktów do konsumentów.

Wyzwanie dla polskich firm

Skala wyzwania, przed jakim stają polscy przedsiębiorcy, jest znacząca. Mowa nie tylko o dostosowaniu procedur wewnętrznych, ale o przebudowie całych łańcuchów dostaw.

► Logistyka części zamiennych

Firmy będą musiały zapewnić stały dostęp do komponentów zamiennych, co będzie wymagać inwestycji w magazynowanie, planowanie produkcji i relacje z dostawcami, często spoza terytorium UE. Dla mniejszych importerów, którzy dotąd sprowadzali gotowe produkty bez rozbudowanej infrastruktury serwisowej, będzie to całkowicie nowy obszar kompetencji do zbudowania od podstaw.

► Sieć niezależnych serwisantów

Dyrektywa premiuje otwarcie rynku naprawy na podmioty niezależne od producenta. To oznacza konieczność udostępnienia know-how, schematów technicznych i oprogramowania diagnostycznego również konkurencyjnym warsztatom. To dla wielu firm przyzwyczajonych do modelu zamkniętego serwisu autoryzowanego będzie wymagało zmiany filozofii biznesowej z jednoczesnym zabezpieczeniem i ochroną praw własności intelektualnej.

► Koszty wdrożenia

Składają się na nie:

- przygotowanie dokumentacji technicznej,
- przeszkolenie personelu,
- dostosowanie procesów IT do obsługi zgłoszeń serwisowych, a także
- reorganizacja sieci dystrybucji części, co generuje wymierne koszty jednorazowe i stałe koszty utrzymania.

Kary za naruszenia

Dyrektywa zobowiązuje państwa członkowskie do ustanowienia sankcji skutecznych, proporcjonalnych i odstraszających. Polski projekt ustawy przewiduje, że przestrzeganie obowiązków dotyczących napraw i informacji będzie kontrolowała przede wszystkim Inspekcja Handlowa. Wojewódzki inspektor ma otrzymać możliwość nakładania administracyjnych kar pieniężnych do 20 tys. zł, a przy ponownym naruszeniu do 40 tys. zł. Jeżeli zachowanie przedsiębiorcy zostanie uznane za praktykę naruszającą zbiorowe interesy konsumentów, postępowanie będzie mógł prowadzić prezes UOKiK. Na podstawie obowiązujących przepisów kara w takim przypadku może sięgnąć 10 proc. obrotu osiągniętego w roku poprzedzającym jej nałożenie (art. 106 ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów).

Ostateczny katalog naruszeń i sankcji będzie zależał od treści uchwalonej ustawy. Już na etapie przygotowań warto jednak przyjąć, że organ kontrolny może oczekiwać nie tylko regulaminu lub instrukcji, lecz także dowodów potwierdzających dostępność części, przekazywanie informacji, przebieg zgłoszeń i terminowość usług.

Uwaga! Warto więc, aby firmy jak najszybciej:

- przeprowadziły audyt portfela produktowego pod kątem zgodności z wymogami projektowania umożliwiającego naprawę,
- zmapowały obecną sieć dostawców części zamiennych i oceniły jej gotowość na nowe wymogi dostępności,
- rozważyły nawiązanie współpracy z niezależnymi serwisami lub budowę własnej sieci naprawczej. [ramka 2]

Serwis źródłem przychodów

Choć dyrektywa jest postrzegana przede wszystkim jako źródło nowych obciążeń dla biznesu, to jej przepisy mogą zwiększyć znaczenie usług świadczonych po sprzedaży.

Konsumenci zyskają realne oszczędności finansowe, gdy naprawa stanie się tańszą i bardziej dostępną alternatywą wobec zakupu nowego pro-

Ramka 1

Mocniejsza pozycja konsumenta

► Nowe uprawnienia obejmują m.in. prawo żądania naprawy zamiast wymiany produktu, nawet gdy jest to droższe dla przedsiębiorcy, o ile koszt jest proporcjonalny.
► Przed podjęciem decyzji zakupowej konsument będzie mógł uzyskać informacje o warunkach i kosztach naprawy poprzez formularz informacji o naprawie, którego wzór prawodawca europejski umieścił w załączniku do dyrektywy R2R. Celem udostępnienia formularza jest zapewnienie konsumentowi swobody decyzji co do tego, kto dokona naprawy towarów, oraz pomoc w identyfikacji i wyborze odpowiednich usług naprawy, w tym w porównaniu różnych ofert. Dla firm to zmiana paradygmatu. Obsługa reklamacyjna i serwisowa przestaje być bowiem kosztem marginalnym, a staje się jednym z głównych elementów strategii produktowej.

©℗

Ramka 2

Działania na już

W oczekiwaniu na uchwalenie polskich przepisów firma powinna:

- zidentyfikować towary R2R w swoim portfelu i przypisać do nich właściwe wymogi unijne,
- ustalić swoją rolę wobec każdego produktu, np. producenta, upoważnionego przedstawiciela, importera, dystrybutora, sprzedawcy lub serwisu, sprawdzić wymaganą dostępność części, narzędzi, dokumentacji i oprogramowania,
- ocenić zdolność własnej oraz zewnętrznej sieci serwisowej do obsługi zgłoszeń w rozsądnym terminie,
- przejrzeć umowy w łańcuchu dostaw i uzupełnić je o zasady finansowania oraz odpowiedzialności za naprawy,
- przygotować informacje o prawie do usunięcia usterki i orientacyjnych cenach typowych usług,
- zmienić procedury reklamacyjne oraz systemy IT tak, aby uwzględniały prawo wyboru konsumenta do naprawy i przedłużenie odpowiedzialności sprzedawcy o 12 miesięcy,
- oszacować koszty wdrożenia, utrzymywania zapasów i obsługi serwisowej w całym wymaganym okresie.

©℗

eprasa.pl c57ac77bb5

duktu. To z kolei przełoży się na ograniczenie odpadów elektrycznych i elektronicznych (WEEE), czyli kategorii odpadów, która rośnie w Europie szybciej niż jakakolwiek inna, a odpowiedzialne gospodarowanie nią jest jednym z priorytetów unijnej polityki środowiskowej.

Rozwój sektora usług naprawczych oznacza też nowe miejsca pracy, zarówno w istniejących, jak i nowo powstających warsztatach oraz centrach serwisowych. Polscy przedsiębiorcy mogą rozszerzyć swoją ofertę o odpłatne naprawy po upływie odpowiedzialności sprzedawcy, obsługiwać urządzenia innych marek albo świadczyć usługi na rzecz producentów, którzy nie mają własnego zaplecza w Polsce.

Rozwinąć może się także rynek produktów odnowionych. Dyrektywa pozwala zaproponować taki towar, gdy usunięcie usterki jest niemożliwe, a za zgodą konsumenta również w ramach wymiany produktu niezgodnego z umową. Wymaga to jasnych zasad kwalifikowania urządzeń, kontroli ich jakości i informowania klienta o stanie egzemplarza.

Ocena korzyści powinna opierać się na rachunku kosztów dla poszczególnych kategorii. Przygotowania należy więc połączyć z analizą awaryjności, liczby zgłoszeń, cen komponentów i możliwości wykorzystania obecnej infrastruktury.

Opóźnienie prac nad polską ustawą nie usuwa potrzeby zmian. Najwięcej problemów może przynieść potraktowanie prawa do naprawy wyłącznie jako zadania dla działu prawnego. Nowe zasady obejmą zakupy, logistykę, sprzedaż, obsługę klienta, IT, działy techniczne i finanse. Firmy, które zaczną od ustalenia zakresu produktów oraz odpowiedzialności poszczególnych jednostek, będą mogły rozłożyć koszty w czasie i uniknąć pospiesznej przebudowy procesów po wejściu przepisów w życie.

©℗

Podstawa prawna

- Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1799 z 13 czerwca 2024 r. w sprawie wspólnych zasad promujących naprawę towarów oraz zmiany rozporządzenia (UE) 2017/2394 oraz dyrektyw (UE) 2019/771 i (UE) 2020/1828 (Dz.Urz. UE z 2026 r. L74)

Drugi wniosek o WZ nie przyspieszy sprawy

Pytanie: Kilka miesięcy temu wystąpiłem do urzędu miasta o wydanie decyzji o warunkach zabudowy, na mocy której będę mógł rozbudować zakład usługowy na nabytej nieruchomości. Starosta odmówił jednak uzgodnienia projektu, a moje zażalenie na jego postanowienie nadal nie zostało rozpoznane. Czy mogę złożyć kolejny wniosek o wydanie decyzji dotyczącej tej samej inwestycji?

Marcin Nagórek
radca prawny

Odpowiedź: Nie. Dopóki postępowanie wszczęte pierwszym wnioskiem pozostaje w toku, przedsiębiorca nie może skutecznie zainicjować drugiej sprawy. Złożenie zażalenia na odmowę uzgodnienia oznacza, że procedura nie została jeszcze zakończona. Burmistrz powinien zatem odmówić wszczęcia kolejnego postępowania w razie złożenia kolejnego wniosku. Zgodnie z art. 60 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (dalej: u.p.z.p.) decyzję o warunkach zabudowy wydaje wójt, burmistrz albo prezydent miasta po uzgodnieniu z właściwymi organami oraz uzyskaniu innych wymaganych prawem stanowisk.

Jak wskazał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu w wyroku z 23 stycznia 2025 r. (sygn. akt II SA/Po 683/24), przedmiotem takiej procedury jest konkretny projekt decyzji, który organ współdziałający bada w zakresie swoich kompetencji. Z kolei Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 24 stycznia 2024 r. (sygn. akt II OSK 2025/22) podkreślił, że odmowa uzgodnienia przez choćby jeden z właściwych organów stanowi przeszkodę do pozytywnego rozstrzygnięcia w sprawie warunków zabudowy.

W opisanej sytuacji stanowisko starosty zostało jednak zaskarżone. Dopóki zażalenie nie zostanie rozpoznane, postępowanie zainicjowane pierwszym wnioskiem nadal się toczy.

Przeszkodę dla ponownego wystąpienia do burmistrza stanowi art. 61a kodeksu postępowania administracyjnego (dalej: k.p.a.). Pozwala on odmówić wszczęcia postępowania, jeżeli z uzasadnionych przyczyn nie może ono zostać zainicjowane.

Jedną z nich jest prowadzenie sprawy dotyczącej tego samego przedmiotu. NSA w wyroku z 4 kwietnia 2023 r. (sygn. akt II OSK 1056/20) wskazał, że nie jest dopuszczalne uruchomienie kolejnego postępowania, gdy wcześniejsze nadal trwa. Warunkiem zastosowania art. 61a k.p.a. jest jednak stwierdzenie tożsamości obu spraw.

Jak wyjaśnił WSA w Gliwicach w wyroku z 25 października 2024 r. (sygn. akt II SA/Gl 544/24), ocenia się w tym celu m.in. podmioty, przedmiot oraz podstawę prawną i faktyczną.

Ponowne złożenie identycznego wniosku nie pozwoli więc ominąć problemu z uzgodnieniem ani przyspieszyć uzyskania warunków zabudowy. Skoro postępowanie wszczęte kilka miesięcy wcześniej nadal trwa, burmistrz powinien odmówić uruchomienia następnego w tym samym przedmiocie.

Uwaga! Przedsiębiorca powinien zatem oczekiwać na rozpoznanie zażalenia dotyczącego stanowiska starosty. Dopiero dalszy bieg obecnego postępowania przesądzi, czy możliwe będzie wydanie decyzji pozwalającej na planowaną rozbudowę zakładu.

©℗

Podstawa prawna

- art. 60 ustawy z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538)
- art. 61a ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)

Dokończenie ze s. C1

odpowiednio projektować zbiory i dokumentację.

Nie tylko zatwierdzanie wyniku

Rzeczywisty udział człowieka ma znaczenie zarówno dla bezpieczeństwa systemu, jak i dla oceny decyzji na gruncie RODO. Art. 22 ustanawia co do zasady zakaz decyzji opartych wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu, jeżeli wywołują skutki prawne wobec osoby lub w podobny sposób istotnie na nią wpływają. Tak rozumie ten przepis również Trybunał Sprawiedliwości UE (wyrok w sprawie C-634/21 SCHUFA). Wyjątki wymagają spełnienia warunków i zapewnienia odpowiednich gwarancji.

Samo dodanie człowieka do schematu procesu nie przesądza, że decyzja przestała być w pełni zautomatyzowana. Osoba weryfikująca wynik musi rozumieć ograniczenia narzędzia, mieć dostęp do potrzebnych informacji, czas na własną analizę oraz rzeczywistą możliwość odrzucenia lub zmiany rekomendacji.

Jeżeli system ocenia kandydatów, a pracownik HR zatwierdza jego wskazanie bez samodzielnej weryfikacji, może to nie być rzeczywista interwencja człowieka. Organizacja musi zbadać dopuszczalność decyzji oraz zapewnić możliwość przedstawienia własnego stanowiska, zakwestionowania rozstrzygnięcia i uzyskania interwencji człowieka.

Artykuł 14 AI Act wymaga skutecznego nadzoru człowieka nad systemami wysokiego ryzyka. W odniesieniu do narzędzi wykorzystywanych w zatrudnieniu i zarządzaniu pracownikami przepis ten zacznie być stosowany 2 grudnia 2027 r. Nadzór trzeba jednak zaprojektować wcześniej. Inaczej po uruchomieniu narzędzia może się okazać, że pracownik nie ma dostępu do potrzebnych danych, odpowiednich kompetencji albo technicznej możliwości ingerowania w wynik.

Informacja o konkretnym procesie

Ogólne stwierdzenie w polityce prywatności, że firma korzysta ze sztucznej inteligencji, nie wystarczy. Informacja powinna odpowiadać rzeczywistemu wykorzystaniu danych i wskazywać m.in.: cele, podstawy prawne, źródła danych, odbiorców, okres przechowywania oraz prawa osoby. Jeżeli zastosowany będzie art. 22 RODO, trzeba też przekazać istotne wiadomości o zasadach zautomatyzowanego procesu, jego znaczeniu i przewidywanych konsekwencjach.

Czym innym jest wyjaśnienie konkretnego rozstrzygnięcia udzielane w związku z prawem dostępu. W sprawie C-203/22 Dun & Bradstreet Trybunał Sprawiedliwości UE uznał, że osoba powinna otrzymać zrozumiałe informacje o procedurze i zasadach zastosowanych do uzyskania wyniku. Powinna móc ustalić, które dane i w jaki sposób wykorzystano przy podejmowaniu decyzji. Nie wymaga to ujawniania kodu źródłowego ani pełnej dokumentacji technicznej.

Artykuł 86 AI Act, dotyczący prawa do wyjaśnienia indywidualnej decyzji, jest stosowany od 2 sierpnia 2026 r. Odwołuje się jednak do systemów z załącznika III, podczas gdy przepisy dotyczące ich klasyfikacji i większość obowiązków odroczono do 2 grudnia 2027 r. Rodzi to wątpliwości w okresie przejściowym. Od tej daty osoba będzie mogła, w przypadkach określonych w art. 86, żądać wyjaśnienia roli AI oraz głównych elementów decyzji.

Uwaga! Firma powinna już przy zakupie ustalić, czy dostawca przekaże informacje potrzebne do wykonania tych obowiązków. Brak takich danych może istotnie utrudnić zgodne z prawem wykorzystanie narzędzia wobec pracowników, kandydatów lub klientów.

DPIA nie zastąpi oceny wpływu na prawa podstawowe

Ocena skutków dla ochrony danych, czyli DPIA, jest wymagana, gdy przetwarzanie może powodować wysokie ryzyko naruszenia praw lub wolności osób. Może tak być m.in. przy systematycznej ocenie prowadzącej do decyzji istotnie wpływającej na osobę. Znaczenie mają też skala przetwarzania, łączenie zbiorów, użycie nowych technologii i rodzaj danych.

Przy czym nie każdy system wysokiego ryzyka w rozumieniu AI Act musi wymagać DPIA. System, którego AI Act nie zalicza do tej kategorii może natomiast powodować wysokie ryzyko na gruncie RODO. Oceny trzeba przeprowadzić według kryteriów właściwych dla każdej regulacji.

Artykuł 27 AI Act przewiduje natomiast ocenę wpływu na prawa podstawowe, czyli FRIA, dla określonych podmiotów stosujących niektóre systemy wysokiego ryzyka. Obowiązek obejmie przede wszystkim podmioty świadczące usługi publiczne oraz firmy używające wskazanych systemów do oceny zdolności kredytowej albo ryzyka i ustalania cen w ubezpieczeniach na życie i zdrowotnych.

Uwaga! Zakresy DPIA i FRIA częściowo się pokrywają, lecz żadna z ocen nie zastępuje drugiej. AI Act pozwala wykorzystać w FRIA odpowiednie elementy wcześniej wykonanej DPIA. Firma może więc zebrać wspólne informacje raz, a następnie odrębnie sprawdzić wymagania obu aktów. Przykładem jest system oceny zdolności kredytowej, który wykorzystuje nieadekwatne dane, generuje dyskryminujące wyniki i nie pozwala zakwestionować decyzji. Podlega on ocenie według RODO oraz wymagań AI Act dotyczących danych, nadzoru i praw osób.

Kary za naruszenia

Najwyższe progi kar w AI Act sięgają 35 mln euro lub 7 proc. całkowitego światowego rocznego obrotu przedsiębiorstwa za naruszenie zakazanych praktyk oraz 15 mln euro lub 3 proc. obrotu za naruszenie wielu innych obowiązków. Wobec małych i średnich przedsiębiorstw stosuje się niższą z wartości, kwotową albo procentową. RODO przewiduje do 20 mln euro albo 4 proc. obrotu, zależnie od tego, która wartość jest wyższa.

W Polsce prowadzenie postępowań i nakładanie kar za naruszenia AI Act będzie należało do Komisji Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji. Przepisy krajowej ustawy dotyczące kontroli, postępowań oraz sankcji wejdą w życie 28 października 2026 r. Za egzekwowanie RODO nadal odpowiada prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych, który ma współpracować z komisją. ©℗

Podstawa prawna

- Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO) (Dz.Urz. UE z 2016 r. L 119)
- Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 z 13 czerwca 2024 r. w sprawie ustanowienia zharmonizowanych przepisów dotyczących sztucznej inteligencji oraz zmiany rozporządzeń i dyrektyw, Dz.Urz. UE L 2024/1689 z 12 lipca 2024 r., zmienione rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2026/1744 z 8 lipca 2026 r. w sprawie zmiany rozporządzeń (UE) 2024/1689, (UE) 2018/1139 i (UE) 2023/1230 w odniesieniu do uproszczenia wdrażania zharmonizowanych przepisów dotyczących sztucznej inteligencji (Dz.Urz. UE z 2016 r. L 2026/1744 z 24 lipca 2026 r.
- Ustawa z 3 lipca 2026 r. o systemach sztucznej inteligencji (Dz.U. z 2026 r. poz. 1003)

eprasa.pl c57ac77bb5

Współpraca z twórcą internetowym: co trzeba ustalić jeszcze przed publikacją treści reklamowych

Jeśli osoba aktywnie prowadząca media społecznościowe ma promować markę w zamian za pieniądze, produkt lub prowizję z linku afiliacyjnego, strony nie mogą poprzestać na uzgodnieniu terminu publikacji materiału. Trzeba także określić prawa do niego i wizerunku, sposób oznaczenia reklamy oraz zasady rozliczenia.

Izabela Rakowska-Boroń
izabela.rakowska-boron@infor.pl

Tworzenie treści w mediach społecznościowych już dawno przestało być hobby czy sposobem na budowanie własnej popularności, a stało się realnym źródłem zarobku dla osób je opracowujących czy zajmujących się prowadzeniem profili. Dla firm to natomiast kolejny sposób dotarcia do klientów. Wciąż jednak często taka współpraca opiera się na wysłaniu produktu, ustaleniu daty publikacji wiadomości na Instagramie i jej zamieszczeniu. Dopiero później okazuje się, że strony nie uzgodniły wielu kwestii.

Dla przedsiębiorcy drugorzędne znaczenie ma to, czy osoba publikująca treści określa się jako influencer, content creator, autor UGC czy ambasador marki. Istotne jest przede wszystkim to, czy powstaje materiał komercyjny, jaką korzyść otrzymuje twórca, kto może później korzystać z publikacji, czy marka ma prawo użyć zdjęcia w reklamie, jak rozliczyć barter, czy odbiorcy zostali jasno poinformowani, że oglądają materiał promocyjny.

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów w „Rekomendacjach prezesa UOKiK dotyczących oznaczania treści reklamowych przez influencerów w mediach społecznościowych" (z 26 września 2022 r., sygn. DDK-61-1/22) wskazuje, że obowiązek czytelnego, jednoznacznego i zrozumiałego oznaczania reklamy dotyczy influencerów, agencji reklamowych oraz reklamodawców.

Nie każda paczka jest prezentem

W ocenie organu najwięcej problemów powstaje wtedy, gdy strony traktują współpracę zbyt swobodnie. Marka wysyła produkt, autor publikuje film, a obie strony uznają, że skoro nie było przelewu, to nie było także reklamy. Takie założenie jest ryzykowne.

Jeżeli twórca otrzymuje pierwszy prezent o niedużej wartości od danej marki, a firma nie nakłada na niego obowiązku publikacji i nie ma wpływu na treść materiału, nie jest to współpraca komercyjna. UOKiK zaleca jednak poinformowanie odbiorców, że produkt jest prezentem. Kolejne podarunki od tej samej firmy powinny być już oznaczane jako materiał reklamowy.

Inaczej należy ocenić sytuację, w której autor zobowiązuje się do publikacji w zamian za produkt, usługę, zaproszenie na wydarzenie albo inną wymierną korzyść. Jest to barter, a materiał promujący produkt lub usługę wymaga oznaczenia jako reklama.

Uwaga! Osobną kwestią jest rozliczenie autora. Wynagrodzenie pieniężne, produkt przekazany w zamian za materiał, prowizja z linku afiliacyjnego czy środki wypłacane przez platformę mogą mieć skutki podatkowe. Przy niewielkiej skali aktywności możliwe jest prowadzenie działalności nierejestrowanej, ale tylko po spełnieniu ustawowych warunków. Od 1 stycznia 2026 r. limit przychodu należnego jest określany kwartalnie i wynosi 225 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę. W 2026 r. jest to 10 813,50 zł na kwartał. Wynika to z art. 5 ust. 1 ustawy z 6 marca 2018 r. – Prawo przedsiębiorców.

Uwaga! Firma powinna więc już na etapie ustaleń określić, czy twórca wystawi fakturę, czy strony zawrą umowę cywilnoprawną, a także czy autor działa w ramach działalności nierejestrowanej. Osobno trzeba rozstrzygnąć, czy otrzymuje produkt w zamian za publikację, czy wyłącznie do testów, bez takiego zobowiązania. Nie jest to tylko sprawa twórcy. Niejasne zasady mogą utrudnić rozliczenie kosztu, ocenę ryzyka reklamowego i dochodzenie roszczeń, gdy materiał nie powstanie albo zostanie przygotowany niezgodnie z ustaleniami.

Umowa powinna regulować więcej niż termin

Ustalenie liczby postów, relacji czy rolek nie wystarcza. W umowie trzeba jasno określić:

- kto, w jakim zakresie i na jakich polach eksploatacji może korzystać z materiałów,
- czy marka otrzymuje licencję, czy dochodzi do przeniesienia autorskich praw majątkowych,
- czy firma może wykorzystać wizerunek autora,
- kto zatwierdza materiał przed publikacją,
- kto odpowiada za treść przekazu.

Warto również rozstrzygnąć, czy autor może w tym samym czasie promować produkty konkurencji.

Podstawowe postanowienia wystarczą, jeżeli firma zamawia jedynie publikację na profilu twórcy. Jeśli marka chce później wykorzystywać powstały materiał w płatnej reklamie, newsletterze, sklepie internetowym, na stronie produktu albo na nośnikach zewnętrznych, niezbędne są szersze i bardziej szczegółowe postanowienia. Potrzebna jest wyraźna zgoda na korzystanie z utworu w konkretnych miejscach, przez określony czas i na wskazanym terytorium. Samo oznaczenie marki w poście nie daje przedsiębiorcy prawa do dowolnego użycia zdjęcia, filmu czy tekstu.

Materiał przygotowany przez twórcę może być utworem chronionym prawem autorskim. Autorskie prawa osobiste pozostają przy autorze. Prawa majątkowe może on przenieść na firmę albo udzielić jej licencji. Umowa o przeniesienie autorskich praw majątkowych oraz licencja wyłączna wymagają formy pisemnej. Brak odpowiednich postanowień może więc sprawić, że firma zapłaci za publikację na profilu twórcy, ale nie uzyska prawa do dalszego wykorzystania materiału we własnym marketingu.

Umowa powinna również określać, co dzieje się po usunięciu publikacji przez platformę i czy twórca ma opublikować materiał ponownie lub przygotować zastępczy format.

Zgoda na wizerunek ma swoje granice

Osobno trzeba uregulować korzystanie z wizerunku. Nawet jeżeli autor zgodzi się na wykorzystanie filmu, nie oznacza to automatycznie, że marka może rozpowszechniać jego wizerunek w płatnych reklamach, kreacjach sponsorowanych albo kampanii prowadzonej przez kilka miesięcy. Umowa powinna jasno wskazywać, jaki zakres obejmuje zgoda, na jak długo jest udzielana i czy pozwala na przerabianie materiału.

Jeżeli w publikacji pojawiają się inne rozpoznawalne osoby, strony powinny również ustalić, kto uzyskuje i dokumentuje ich zgody na wykorzystanie wizerunku.

Oznaczenie przekazu komercyjnego

Przedsiębiorca, który zamawia materiał, powinien zadbać, aby zasady oznaczania reklamy znalazły się w ustaleniach z twórcą. UOKiK rekomenduje, by oznaczenie było czytelne, jednoznaczne, zrozumiałe i widoczne dla odbiorców. Nie wystarczy więc ukryty hashtag na końcu długiego opisu ani określenie, które nie informuje wprost, że odbiorca ma do czynienia z przekazem komercyjnym.

Ważna jest także treść publikacji. Jeżeli reklama dotyczy żywności, suplementów, kosmetyków, usług finansowych, produktów dla dzieci albo innych branż regulowanych, swoboda autora jest ograniczona. Firma powinna sprawdzić, czy w materiale nie pojawiają się twierdzenia o właściwościach, których nie wolno przypisywać produktowi, obietnice bez pokrycia albo porównania naruszające interesy konkurentów.

Warto również ustalić, kto zatwierdza materiał przed publikacją i jak daleko może sięgać ingerencja marki. Zbyt ogólny zapis o akceptacji bywa źródłem konfliktów. Autor będzie bronił własnego stylu i wiarygodności wobec odbiorców, firma zaś zgodności przekazu z prawem, strategią komunikacji i wymaganiami regulacyjnymi. Te interesy można pogodzić, ale procedura akceptacji powinna zostać opisana przed rozpoczęciem kampanii, a nie dopiero wtedy, gdy gotowy materiał wywoła spór.

Korzystanie z AI wymaga dodatkowych działań

Od 2 sierpnia 2026 r. stosowane są unijne obowiązki przejrzystości wynikające z AI Act. Dotyczą one m.in. niektórych treści wygenerowanych lub zmanipulowanych przy użyciu sztucznej inteligencji, w tym deepfake'ów i określonych publikacji tekstowych.

Firmy powinny więc ustalić w umowie, czy autor może korzystać z takich narzędzi, w jakim zakresie oraz czy ma obowiązek ujawnić sposób przygotowania materiału. Znaczenie może mieć także to, z jakich materiałów źródłowych powstała grafika, czy wykorzystanie narzędzia nie narusza praw osób trzecich i czy odbiorca nie zostaje wprowadzony w błąd co do autentyczności obrazu, głosu albo rekomendacji.

©℗

OPINIA EKSPERTA

Formalności nie można odkładać na później



MICHAŁ HERTEL
ekspert ds. contentu i marketingu, SparkyB

Rynek współpracy z twórcami wyraźnie się zmienił. Marki coraz częściej szukają osób, które potrafią pokazać produkt w naturalnym kontekście, a nie tylko przygotować estetyczny materiał reklamowy. Liczą się spójność z profilem autora, wiarygodność i sposób, w jaki produkt wpisuje się w jego codzienną komunikację z odbiorcami.

Taki model otwiera rynek dla osób, które nie mają dużego zaplecza produkcyjnego, ale dobrze rozumieją swoją społeczność. Jednocześnie sprawia, że granica między prywatną aktywnością w sieci a działalnością zarobkową staje się coraz mniej wyraźna. Początkujący autorzy często skupiają się na zasięgach i pierwszych współpracach, a sprawy formalne odkładają na później. Tymczasem to one decydują o bezpieczeństwie i możliwości dalszego rozwoju.

Dla osoby, która traktuje internet jako miejsce pracy, regulaminy platform, prawa do treści i zasady oznaczania reklam nie są dodatkiem, lecz częścią działalności. Podobnie coraz częściej patrzą na to marki. Chcą współpracować z autorami, którzy potrafią nie tylko przygotować dobry materiał, lecz także rozumieją, czym jest licencja, zgoda na wykorzystanie wizerunku, harmonogram akceptacji i odpowiedzialność za publikację.

©℗

Podstawa prawna

- rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 z 13 czerwca 2024 r. w sprawie ustanowienia zharmonizowanych przepisów dotyczących sztucznej inteligencji (akt w sprawie sztucznej inteligencji) (Dz.Urz. UE z 2024 r. L1689; ost.zm. Dz.Urz. UE z 2026 r. L1744),
- ustawa z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 24),
- ustawa z 6 marca 2018 r. – Prawo przedsiębiorców (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1480; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1795)

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

eprasa.pl c57ac77bb5

DGP | Gazeta Prawna

15 września 2026 nr 179 (6848) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość
ORZECZENIE Niedawny wyrok Sądu UE jest jak kubeł zimnej wody dla firm, które liczą na zerowy VAT dlatego, że ostatni w łańcuchu podmiot zapłacił podatek B2

Firma i prawo
PRZEDSIĘBIORCY Bez pozyskiwania nowych talentów i mądrego korzystania z narzędzi sztucznej inteligencji polski biznes nie będzie miał warunków, aby się rozwijać B5

Prawnik
WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI Sądownictwo od lat mierzy się z systemowymi problemami. Wśród recept jak bumerang wracają cyfryzacja sądów i odciążenie sędziów B7

Kadry i płace
WYNAGRODZENIA Pracodawcy i związkowcy w zasadzie pogodzili się z kwotą minimalnej pensji na 2027 r., choć mają zastrzeżenia do trybu wprowadzenia nowej stawki B9

Samorząd i administracja
OŚWIATA Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się obligatoryjnej mediacji podczas postępowań dyscyplinarnych nauczycieli. Na to nie chce się zgodzić resort edukacji B10

Regulacyjne bariery dla przedsiębiorczości

RADA PRAWNO-GOSPODARCZA **Co utrudnia rozwój gospodarczy i przeszkadza w funkcjonowaniu firm?** Jak odnaleźć się w gąszczu unijnych regulacji? To tematy specjalnego posiedzenia Rady Prawno-Gospodarczej DGP. Dyskusja w gronie ekspertów odbyła się podczas XXXV Forum Ekonomicznego w Karpaczu

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Debata ogniskowała się m.in. wokół warunków, na jakich powinno zostać zbudowane efektywne partnerstwo państwa i biznesu. To szczególnie ważne w przededniu realizacji strategicznych inwestycji w obronność, energetykę i infrastrukturę. Należy więc się zastanowić, w jaki sposób budować otoczenie regulacyjne, aby realizacja projektów przebiegała sprawnie, przy realnym zaangażowaniu biznesu.

Co dziś utrudnia takie zaangażowanie? Zdaniem Marka Kowalskiego, przewodniczącego Federacji Przedsiębiorców Polskich, największe bariery przy dużych inwestycjach to wysokie koszty pracy i energii elektrycznej. Jak wyjaśnił, jest potrzebny mechanizm kompensacji, zgodnie z którym wzrost tych pierwszych szedłby w parze ze spadkiem drugich. To, co blokuje biznes, to również brak tzw. czempionów krajowych, czyli dużych firm budowlanych, które wysunęłyby się na pozycje liderów, najbardziej predysponowanych do podjęcia się kluczowych dla państwa inwestycji strategicznych. – Inne państwa europejskie, takie jak Hiszpania, Włochy czy Niemcy, mają takie samo prawo zamówień publicznych jak my i przygotowały duże firmy narodowe, które są w stanie realizować inwestycje nie tylko na rynku wewnętrznym, lecz także europejskim. Nam się to nie udało, bo u nas przy zamówieniach kryterium ceny jest tym dominującym. Tak jak dominujące są kary nakładane na wykonawcę i wysokie progi gwarancyjne – komentował ekspert. Ocenił, że dla dobra państwa obie strony realizujące inwestycje powinny ze sobą współpracować, a dziś dzieli je mur – jedna szuka oszczędności i stosuje sankcje, druga – robi wszystko, aby zmieścić się w budżecie, którym dysponuje zamawiający.

Kluczowa transformacja

Na kluczowe znaczenie systemu ETS w dyskusji o barierach dla biznesu zwrócił z kolei uwagę wiceminister energii Konrad Wojnarowski. Jak podkreślał, ETS2 nie może wejść w życie, póki polskie i europejskie przedsiębiorstwa nie będą na ten mechanizm przygotowane, a ETS1 musi zostać zrewidowany w taki sposób, żeby uwzględniał mechanizm solidarnościowy dla tych podmiotów, które najbardziej tego potrzebują – chodzi o przemysł, energetykę, a także ciepłownictwo. – Dzisiaj, z perspektywy polskiego rządu, widzimy, że na forum europejskim wybrzmiewają jednoznaczne stanowisko i postulaty, które chcemy do prawa europejskiego wdrożyć, m.in. przedłużenie Funduszu Modernizacyjnego, środki z ETS Investment Booster i rezerwacja uprawnień dla państw o niższych dochodach. To instrumenty, o które Polska będzie zabiegać i z których będzie korzystać – podkreślił.

> **Problemem są wysokie koszty pracy i energii elektrycznej. Zdaniem biznesu potrzebny jest mechanizm kompensacji tych wydatków**

Trudno polemizować z tym, że państwo przeznacza potężne środki na transformację energetyczną oraz przyjmuje wieloletnie plany i strategie. Jednocześnie pojawiają się wątpliwości co do projektów legislacyjnych, które pozostają w sprzeczności z kierunkiem procesów transformacyjnych.

W związku z tym, że zapowiadana polityka rządu – jak oceniono – nie znajduje odzwierciedlenia w proponowanych regulacjach, Konfederacja Lewiatan apeluje o rewizję nowych propozycji, w tym zapowiedzianej nowelizacji prawa energetycznego w zakresie opłat koncesyjnych. Prezydent Konfederacji Lewiatan Marek Górski podkreślił, że nie można jednocześnie oczekiwać od sektora energetycznego rekordowych nakładów inwestycyjnych i ograniczać jego zdolności do ich finansowania. Skutkiem może być ograniczenie zdolności inwestycyjnych przedsiębiorstw, wzrost kosztów realizacji projektów i ich finansowania, a także zmniejszony napływ kapitału do Polski. W dłuższej perspektywie może to spowolnić transformację i przełożyć się na wyższe koszty energii.

Prezydent Lewiatana krytycznie odniósł się również do planów rządu zakładających zmiany w ustawach o PIT i CIT, m.in. wprowadzenie trzystopniowej skali podatkowej. – Minister finansów Andrzej Domański nie wytłumaczył dokładnie, że podwyższenie progu podatkowego odbędzie się kosztem przedsiębiorców, którzy – jeśli mają przychody przekraczające 250 tys. euro – utracą prawo do opodatkowania ryczałtem. Natomiast największe firmy z przychodami ponad 50 mln euro – choć niektóre mniejsze także – będą musiały zapłacić w przyszłym roku podatek CIT wyższy o prawie 16 proc. W konsultacjach mamy też kolejny projekt zmian w CIT zakładający od przyszłego roku podwyżkę tego podatku dla branży energetycznej i paliwowej do 30 proc. – skomentował Marek Górski.

– Kolejne koszty ponoszone przez przedsiębiorstwa energetyczne ostatecznie mogą się przełożyć na wyższe ceny energii i negatywnie wpłynąć na całą gospodarkę, a rosnąca niepewność regulacyjna dodatkowo zniechęcić inwestorów – podsumował prezydent Lewiatana. Zarzucił on również, że tak ważne dla sektora decyzje zapadają bez wcześniejszych poważnych konsultacji.

Z tym zarzutem nie zgodził się wiceminister Wojnarowski, argumentując, że każda zmiana przepisów jest poprzedzona procesem legislacyjnym, w trakcie którego uczestnicy rynku mogą zgłaszać swoje uwagi. Zapewnił, że rząd pochyla się nad zmianami mającymi wesprzeć przemysł energochłonny, także w kontekście cen energii. Przypomniał, że na poziomie unijnym trwają prace nad zmianami w systemie ETS. W tym kontekście Polska będzie zabiegać o takie rozwiązania, które zapewnią realny i sprawiedliwy podział środków na transformację energetyczną i przemysłową.

RP GRADA PRAWNO-GOSPODARCZA DGP

Doradca Prezydenta RP Wanda Buk zauważyła z kolei, że wysokie ceny energii w ostatnich latach rzeczywiście uderzają przede wszystkim w przedsiębiorstwa energochłonne, a ich obniżenie to decyzja wewnętrzna krajów członkowskich, a nie ETS. Obecny stan rzeczy – jak oceniła – zawdzięczamy zatem rządzącym politykom. Polska ciągle nie skorzystała też z nowych ram pomocowych CISAF, które weszły w życie w ubiegłym roku.

Odnosząc się zaś do zarzutów dotyczących blokowania przez prezydenta części korzystnych dla biznesu rozwiązań, podkreśliła, że zawetowana ustawa o nadmiarowych zyskach de facto uderzała w część przedsiębiorców, planujących duże inwestycje. – Propozycja sprowadzała się do tego, że okres referencyjny wynosiłby tylko rok. W żaden sposób nie zostałyby uwzględnione koszty logistyki kryzysowej, a w trakcie wojny w Zatoce Perskiej koszty frachtu wzrosły nawet 10-krotnie, co z kolei wpływało na zysk przedsiębiorców – obrazowała. I skonkludowała, że projekt ustawy de facto na pewno nie odnosił się do nadmiarowych zysków, a właśnie to powinno być jego istotą.

Jakie rozwiązania?

Jak zatem w gąszczu regulacji i politycznych sporów ulżyć firmom? Według Witolda Strzeleckiego, dyrektora zarządzającego w Business & Science Poland, obecnie jednym z głównych zadań jest przeforsowanie propozycji polskiego biznesu w procesie rewizji prawa zamówień publicznych, której propozycję przedstawiła Komisja Europejska. KE chce odejścia od uznawania najniższej ceny za główny wyznacznik, którym należy się kierować przy wyborze oferty. Celem tej korekty będzie ochrona europejskiego przemysłu i zabezpieczenie przed tanią konkurencją m.in. z Chin. Ekspert szansę widzi również w toczących się negocjacjach budżetu UE na lata 2028–2034.

– Znalazła się w nim koncepcja Europejskiego Funduszu Konkurencyjności, który w założeniach mógłby wesprzeć polskie firmy; pierwotna propozycja Komisji zawiera natomiast wiele niekorzystnych elementów, które mogłyby utrudnić korzystanie z niego – podkreślił. To, od czego zdaniem panelisty powinno się bezwzględnie odejść, to z kolei zjawisko gold-platingu polegające na dodawaniu regulacji bardziej surowych i skomplikowanych niż narzuca UE przy implementowaniu prawa europejskiego.

©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl c57ac77bb5



Nie tak łatwo o 0-proc. VAT dla transakcji trójstronnych

ORZECZENIE Niedawny wyrok Sądu UE ułatwi organom podatkowym kwestionowanie 0-procentowej stawki VAT. **To jak kubeł zimnej wody dla firm, które liczą na zerowy VAT** tylko dlatego, że ostatni w łańcuchu podmiot zapłacił podatek

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

– Transakcje trójstronne należą do najtrudniejszych zagadnień w podatku VAT. Nie jest to łatwy temat nawet dla doświadczonych księgowych. Coraz częściej natomiast staje się on przedmiotem zainteresowania organów podatkowych – komentuje Dorota Kosacka, doradca podatkowy w DBO Polska.

Ze stawką o proc. VAT?

Tak było w łotewskiej sprawie rozpatrzonej przez Sąd UE. Uwagę tamtejszego fiskusa przykuły transakcje spółki Trading 4, zarejestrowanej jako podatnik VAT na Łotwie. Dostarczała ona produkty ropopochodne z zastosowaniem procedury zawieszenia poboru akcyzy do przedsiębiorstw mających siedzibę w Estonii i w Wielkiej Brytanii (wówczas jeszcze należącej do UE) i zarejestrowanych w tych dwóch krajach jako podatnicy VAT. Nabywali oni towary od Trading 4 i w tym samym dniu odsprzedawali je swoim kontrahentom (podatnikom C) z jeszcze innych państw Unii.

Towary były transportowane bezpośrednio od Trading 4 do ostatecznych klientów (podatników C). Powstał w ten sposób łańcuch następujących po sobie dostaw, objętych jednym transportem wewnątrz UE. Spółka Trading 4 stosowała zwolnienie z VAT (odpowiednik stawki 0 proc.) do dostaw towarów na rzecz podatników z Estonii i Wielkiej Brytanii.

Fiskus: To były dostawy krajowe

Zakwestionował to łotewski fiskus. Stwierdził, że estońscy i brytyjscy nabywcy przenieśli własność towarów na podatników C, zanim zostały one przewiezione ze składu Trading 4 do pomieszczeń podatników C, o czym ona sama wiedziała. Były to więc dostawy krajowe na Łotwie, opodatkowane według podstawowej stawki VAT – stwierdziła skarbówka i zażądała podatku od Trading 4.

Uznała, że w tych okolicznościach estońscy i brytyjscy nabywcy powinni byli zarejestrować się jako podatnicy VAT na Łotwie. Co więcej, nabrała podejrzeń, że poprzez te transakcje spółka Trading 4 uczestniczyła w systemie oszustw w zakresie VAT.

Cztery argumenty za stawką o proc.

Spółka się z tym nie zgadzała. Podała cztery argumenty przemawiające jej zdaniem za prawem do zwolnienia z VAT. Po pierwsze, towary podlegały opodatkowaniu akcyzą, a ich dostawa była objęta procedurą zawieszenia poboru akcyzy w UE. W tych okolicznościach przeniesienie prawa do rozporządzania towarami jak właściciel na nabywców z Estonii i Wielkiej Brytanii miało miejsce dopiero z chwilą otrzymania ich w składzie podatkowym położonym w innym państwie Unii – argumentowała spółka.

Po drugie – podkreśliła – własność towarów została przeniesiona na podatników C dopiero po dostarczeniu tych produktów do miejsca przeznaczenia i po podpisaniu elektronicznego dokumentu administracyjnego. Nie ma więc powodu, by twierdzić, że transport został zorganizowany przez podatników C. Jego organizatorami byli nabywcy z Estonii i Wielkiej Brytanii – przekonywała spółka.

Po trzecie – jak zapewniła – ona sama nie została poinformowana, że towary zostały dostarczone przez podatników B podatnikom C bezpośrednio przed ich transportem. Po czwarte – tłumaczyła – jeśli ona sama będzie musiała zapłacić VAT na Łotwie, to zostanie naruszona zasada neutralności tego podatku, bo uiścili go już za te same towary podatnicy C – w państwie przeznaczenia.

Spór trafił ostatecznie na unijną wokandę. Wyrok wydał Sąd UE, przyznawszy rację fiskusowi.

Co mówią przepisy

Sąd UE przypomniał, że aby dostawa towarów wysyłanych lub transportowanych do innego państwa UE była zwolniona z podatku zgodnie z art. 138 ust. 1 dyrektywy VAT, muszą zostać spełnione następujące warunki:

- prawo do rozporządzania towarem jak właściciel musi zostać przeniesione na nabywcę,
- towar musi zostać wysłany lub przetransportowany do innego państwa UE,
- w następstwie tej wysyłki lub transportu towar musi fizycznie opuścić terytorium państwa dostawy.

Transakcje trójstronne

Artykuł 141 dyrektywy VAT przewiduje uproszczenie dla transakcji trójstronnych, czyli takich, w których uczestniczą trzy podmioty: dostawca, nabywca pośredni (podmiot pośredniczący) i nabywca końcowy, ale towar jest transportowany bezpośrednio z pierwszego państwa do trzeciego. Mamy więc dwie dostawy (od firmy A do firmy B i od firmy B do firmy C), ale jeden transport (od firmy A do firmy C).

Uproszczenie polega na tym, że:

- nabywca pośredni (podmiot pośredniczący) dokonuje nabycia wewnątrzwspólnotowego, lecz nie płaci od niego VAT,
- VAT rozlicza nabywca końcowy, który jest zarejestrowany do celów VAT w trzecim państwie UE.

Zastosowanie upraszczającego mechanizmu, o którym mowa w art. 141 dyrektywy VAT, wymaga zatem, aby nabywca pośredni dokonał nabycia wewnątrzwspólnotowego. Tak jest tylko wtedy, gdy pierwsza transakcja – między dostawcą a podmiotem pośredniczącym – jest dostawą wewnątrzwspólnotową zwolnioną na podstawie art. 138 ust. 1 dyrektywy.

Druga dostawa przed transportem

Za kluczowe Sąd UE uznał więc to, w którym momencie doszło do drugiej dostawy, czyli drugiego przeniesienia prawa do rozporządzania towarem jak właściciel – na rzecz końcowego nabywcy (przeniesienie prawa do rozporządzania rzeczą jak właściciel nie wymaga, aby nabywca miał tę rzecz fizycznie ani żeby została ona do niego fizycznie przetransportowana). Jeżeli druga dostawa miała miejsce jeszcze przed transportem wewnątrzwspólnotowym, to transport ten nie może zostać przypisany do pierwszej dostawy na rzecz pierwszego nabywcy. Innymi słowy, pierwsza dostawa nie może być zwolniona z VAT – stwierdził unijny sąd.

W tej sprawie tak właśnie było: druga dostawa (na rzecz podatników C) miała miejsce przed transportem wewnątrzwspólnotowym. To przesądziło o braku zwolnienia z VAT pierwszej dostawy, czyli na rzecz podmiotów z Estonii i Wielkiej Brytanii. Sąd UE orzekł, że była to dostawa krajowa, opodatkowana według podstawowej stawki VAT.

Spółka była w błędzie

O zwolnieniu z VAT pierwszej dostawy nie przesądził żaden ze wskazanych przez Trading 4 argumentów, tj. że:

- dostawa paliw odbyła się z zastosowaniem procedury zawieszenia poboru akcyzy (sąd wyjaśnił, że w żaden sposób nie wpływa to na przesłanki regulujące przeniesienie prawa do rozporządzania towarami jak właściciel),
- towary rzeczywiście opuściły terytorium Łotwy i zostały dostarczone na terytorium trzeciego państwa UE, a podatnicy C, zarejestrowani tam do celów VAT, byli zobowiązani do zapłaty tego podatku (żaden z tych czynników nie rozstrzyga, że prawo do rozporządzania owymi towarami jak właściciel zostało przeniesione na nabywcę),
- VAT został ostatecznie zapłacony w państwie przeznaczenia (zdarzeniem podatkowym powodującym powstanie obowiązku podatkowego w VAT jest dostawa lub przywóz towaru, a nie zapłata podatku akcyzowego),
- moment podpisania elektronicznego dokumentu administracyjnego (nawet jeśli pozwoliło to wykazać, że towary rzeczywiście opuściły terytorium państwa rozpoczęcia wysyłki i zostały przetransportowane lub wysłane do miejsca przeznaczenia w innym państwie UE, to nie rozstrzygało, kiedy doszło do przeniesienia prawa do rozporządzania towarami jak właściciel).

©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu UE z 9 września 2026 r., sygn. T-614/25

OPINIA

Nie wystarczy wywóz towaru ani obowiązek zapłaty przez trzeci podmiot



DOROTA KOSACKA
doradca podatkowy w DBO Polska

Wielu podatników sprzedających towar do innych krajów UE ogranicza weryfikację prawa do zerowej stawki VAT do sprawdzenia rejestracji zagranicznego kontrahenta w VIES oraz potwierdzenia wywozu do innego kraju UE. To wystarcza w prostych dostawach 1–1, ale zdecydowanie jest to za mało w łańcuchach dostaw z udziałem trzech lub większej liczby podmiotów.

Wyrok Sądu UE jest kolejnym potwierdzeniem, że jeżeli w łańcuchu dostaw występują trzy podmioty lub większa ich liczba to jest niezbędne również ustalenie, zgodnie z unijnymi regułami, której dostawie należy przyporządkować przemieszczenie, a w rezultacie która dostawa może stanowić wewnątrzwspólnotową dostawę towarów i być objęta stawką o proc.

Trzeba zgodzić się z Sądem UE, że w przypadku transakcji łańcuchowych samo udowodnienie, iż towary zostały wywiezione do innego kraju UE oraz okoliczność, iż trzeci podmiot w łańcuchu dostaw ma obowiązek zapłaty VAT, nie dają podstawy do zastosowania stawki o proc. przez pierwszy podmiot. O możliwości jej zastosowania nie przesądza również to, że dostawa została dokonana z zastosowaniem procedury zawieszenia poboru akcyzy. I z tym również należy się zgodzić. Podatnicy sprzedający towary do innych krajów UE powinni więc, poza standardową weryfikacją dokumentów, dokładnie sprawdzać, czy jest to dostawa 1–1, czy łańcuchowa, w której występuje więcej podmiotów. Jeśli to drugie, to konieczne są szczegółowa weryfikacja i prawidłowe przypisanie przemieszczenia, z uwzględnieniem m.in. podmiotu odpowiedzialnego za transport.

eprasa.pl c57ac77bb5

Rekompensata za czas pozostawania bez pracy. Co z PIT?

ORZECZENIE Świadczenie wypłacone po przywróceniu do pracy **nie jest wynagrodzeniem ze stosunku pracy,** jeżeli ma zrekompensować pracownikowi skutki bezprawnego rozwiązania umowy – orzekł NSA

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Chodziło o pracownika, który przepracował w firmie niemal 20 lat. Pracodawca wypowiedział mu umowę, ale problem polegał na tym, że mężczyzna był w wieku przedemerytalnym, więc był objęty ochroną przewidzianą w art. 39 kodeksu pracy. Zgodnie z tym przepisem pracodawca nie może wypowiedzieć umowy pracownikowi, któremu do osiągnięcia wieku emerytalnego zostało nie więcej niż cztery lata.

Pracownik wystąpił więc do sądu o przywrócenie do pracy oraz zasądzenie wynagrodzenia za okres pozostawania bez pracy. Sąd rejonowy przyznał mu rację. Uznał, że wypowiedzenie było niezgodne z prawem. Orzeczenie to utrzymał w mocy sąd okręgowy.

Mężczyzna wrócił do pracy i otrzymał zasądzone świadczenie, które wyniosło ponad 173 tys. zł. Pracodawca potrącił jednak z tej kwoty prawie 30 tys. zł zaliczki na PIT.

To odszkodowanie, a nie wynagrodzenie

Pracownik wystąpił o interpretację indywidualną, bo uważał, że otrzymane przez niego świadczenie jest zwolnione z podatku na podstawie art. 21 ust. 1 pkt 3 lub 3b ustawy o PIT. Pierwszy z tych przepisów obejmuje odszkodowania i zadośćuczynienia, których wysokość lub zasady ustalania wynikają wprost z przepisów odrębnych ustaw. Drugi dotyczy odszkodowań i zadośćuczynień otrzymanych na podstawie wyroku lub ugody sądowej.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał jednak, że zwolnienie w tym przypadku nie przysługuje. Zwrócił uwagę na to, że w kodeksie pracy rozróżniono dwa rodzaje świadczeń: odszkodowanie oraz wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy. Skoro ustawodawca posłużył się odmiennymi nazwami, to – zdaniem dyrektora KIS – nie można utożsamiać tych świadczeń na gruncie ustawy o PIT.

Organ nie zgodził się, że wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy jest tożsame z odszkodowaniem, o którym mowa w art. 21 ust. 1 pkt 3 i 3b ustawy o PIT. Jest to świadczenie związane bezpośrednio ze stosunkiem pracy, a zatem jest to przychód ze stosunku pracy, o którym mowa w art. 12 ust. 1 ustawy o PIT – stwierdził dyrektor KIS.

Nazwa świadczenia nie przesądza o podatku

Interpretację tę uchylił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 2955/22). Uznał, że świadczenie za czas pozostawania bez pracy jest odszkodowaniem, które ma zrekompensować pracownikowi utracone wynagrodzenie w związku z bezprawnym rozwiązaniem stosunku pracy. Nie jest ono wynagrodzeniem za wykonaną pracę, ponieważ w okresie, za który je przyznano, pracownik tej pracy nie świadczył. Zatem świadczenie należne pracownikowi z tytułu naruszenia przez pracodawcę przepisów o rozwiązywaniu umów o pracę (za wypowiedzeniem), otrzymane na podstawie wyroku, jest zwolnione z PIT na podstawie art. 21 ust. 1 pkt 3b ustawy o PIT – orzekł WSA.

Podkreślił, że przy ocenie, czy dane świadczenie jest zwolnione z PIT, należy brać pod uwagę jego rzeczywisty charakter, a nie tylko nazwę. To, że kodeks pracy określa świadczenie mianem „wynagrodzenia", nie oznacza, że na gruncie podatkowym musi być ono traktowane jak wynagrodzenie za pracę – stwierdził sąd.

To nie wynagrodzenie za pracę

Tego samego zdania był Naczelny Sąd Administracyjny. Uznał, że skarbówka bezpodstawnie kwalifikowała wypłacone podatnikowi świadczenie jako przychód ze stosunku pracy. – Pracownik w czasie, gdy nie jest zatrudniony, nie świadczy pracy. Nie otrzymuje więc świadczenia będącego ekwiwalentem wykonanej pracy. Przyznane mu przez sąd świadczenie ma na celu zrekompensowanie skutków bezprawnego pozbawienia go możliwości zarobkowania – uzasadnił wyrok sędzia Artur Kot. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 9 września 2026 r., sygn. akt II FSK 1245/23

KOMUNIKATY

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Tarnowskich Górach przy ulicy Strzeleckiej 1

1. **Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej i katastru nieruchomości:**
   Nieruchomość zabudowana stanowiąca działkę nr **384/202** o powierzchni 0,0481 ha, obręb Tarnowskie Góry, użytek [Bi] inne tereny zabudowane, stanowiąca własność Gminy Tarnowskie Góry, księga wieczysta prowadzona przez Sąd Rejonowy w Tarnowskich Górach.
2. **Cena nieruchomości:**
   1) Cena wywoławcza **2 200 000,00 zł** (słownie: dwa miliony dwieście tysięcy złotych 00/100).
   2) Sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 775 z późn. zm.).
3. **Termin i miejsce przetargu:**
   Przetarg będzie **17 listopada 2026 r. o godzinie 12:00** w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach przy ulicy Sienkiewicza 2 w pokoju nr 50.
4. **Wadium:**
   1) wadium w formie pieniężnej, w wysokości **440 000,00 zł** (słownie: czterysta czterdzieści tysięcy złotych 00/100) należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach – Bank Millennium S.A. numer 22 1160 2202 0000 0006 3273 9362, **do 10 listopada 2026 r.** z tytułem: „wadium na przetarg ul. Strzelecka 1, ze wskazaniem imienia i nazwiska osoby lub nazwy firmy, na rzecz której nieruchomość będzie nabywana",
   2) dniem wniesienia wadium jest dzień wpływu na rachunek Urzędu Miejskiego.

Należy zapoznać się z pełną treścią ogłoszenia o przetargu, zamieszczonego na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Tarnowskich Górach w Biuletynie Informacji Publicznej bip.tarnowskiegory.pl oraz na tablicy ogłoszeń Wydziału Urbanistyki i Mienia Urzędu Miejskiego przy ulicy Sienkiewicza 2.

Dodatkowych informacji udzielamy w Wydziale Urbanistyki i Mienia Referacie Nieruchomości w Urzędzie Miejskim w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 2 (pierwsze piętro, pokój nr 53), lub telefonicznie: +48 32 39 33 714 lub +48 32 39 33 730.

Wyciąg z Ogłoszenia Prezydenta Miasta Tarnowa

o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej przy ul. Franciszka Kruszyny w Tarnowie.

1. Do sprzedaży przeznacza się nieruchomość położoną przy ul. Franciszka Kruszyny w Tarnowie oznaczoną numerem działki 392 obr. 281 o pow. 5334 m^2 objętą księgą wieczystą TR1T/00005332/7.
2. Nieruchomość przeznaczona jest do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.
3. Cena wywoławcza dla nieruchomości wynosi **1 726 260,00 zł** (słownie: jeden milion siedemset dwadzieścia sześć tysięcy dwieście sześćdziesiąt złotych 00/100) brutto, w tym podatek od towarów i usług w stawce 23 %.
4. Przetarg odbędzie się w dniu **20.11.2026 roku** w budynku Urzędu Miasta Tarnowa, przy ul. Wałowej 10, I piętro Sala Boczna przy Sali Lustrzanej **o godz. 10^{00}.**
5. W przetargu mogą wziąć udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wadium w pieniądzu w wysokości **258 939, 00 zł** (słownie: dwieście pięćdziesiąt osiem tysięcy dziewięćset trzydzieści dziewięć złotych 00/100), na konto Urzędu Miasta Tarnowa Bank PKO BP Nr **15 1020 2892 0000 5002 0765 9693** w taki sposób, aby najpóźniej w dniu **13.11.2026 roku** wadium znajdowało się na rachunku bankowym organizującego przetarg ustny nieograniczony. Za dokonanie wpłaty uważa się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy tut. Urzędu.
6. Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Tarnowa ul. Nowa 3 i Nowa 4, a także w Biuletynie Informacji Publicznej.
7. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta Tarnowa, w Wydziale Geodezji i Nieruchomości wul. Nowa 3, 33-100 Tarnów, pok. 205, II piętro, Tel. (14) 68 82 755.

KOMUNIKAT

OBWIESZCZENIE
z dnia 15 września 2026 r.
o wszczęciu postępowania

Na podstawie art. 12 ust. 1 w związku z art. 12 ust. 4 pkt 2 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

WOJEWODA PODKARPACKI
ZAWIADAMIA

że na wniosek złożony w dniu 4 sierpnia 2026 r. przez Pana Bogdana Szewczyka – pełnomocnika **Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4,**

zostało wszczęte postępowanie administracyjne
znak: I-VII.747.1.11.2026

w sprawie zmiany ostatecznej decyzji Wojewody Podkarpackiego znak: N-VIII.747.1.13.2024 z 14 sierpnia 2024 r., o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, pn.:

„Budowa w ramach sieci przesyłowej, stacji gazowej redukcyjno-pomiarowej wysokiego ciśnienia i niezbędnej do jej funkcjonowania infrastruktury technicznej wraz z rozbiórką istniejącej stacji gazowej w m. Głogów Małopolski",

w zakresie warunków technicznych realizacji inwestycji oraz oznaczenia nieruchomości nr ewid. 2551/9, jako działki, w stosunku do której decyzja ma wywołać skutek, o którym mowa w art. 24 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu.

W związku z powyższym strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia (tel. 17 867 15 77) i złożyć swoje wnioski i zastrzeżenia, do czasu wydania w tej sprawie rozstrzygnięcia.

Zgodnie z art. 8 ust. 2, 2a, 2b, 3 i 3a ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu:

1. Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna.
2. W odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna:
   – nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stanie się ostateczna,
   – zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy lub decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego w rozumieniu ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Powyższych przepisów nie stosuje się do postępowań dotyczących terenów zamkniętych ustanowionych przez Ministra Obrony Narodowej lub innych postępowań prowadzonych na wniosek jednostek podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych lub na rzecz tych jednostek, a także postępowań w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy, decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego i decyzji o pozwoleniu na budowę, wszczętych na wniosek inwestora.

Na wniosek strony postępowania, po uzyskaniu zgody inwestora, organ prowadzący postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, podejmie zawieszone postępowanie.

3. W przypadku gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:
   – zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Podkarpackiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego,
   – przeniesienie, wskutek innego zdarzenia prawnego, własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu, nabywca jest obowiązany do zgłoszenia Wojewodzie Podkarpackiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

eprasa.pl c57ac77bb5

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Torunia

w sprawie I ustnego przetargu nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Toruniu

Lp.	Położenie nieruchomości	Działka geod. nr	Powierzchnia	Rodzaj użytków gruntowych	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wadium	Przeznaczenie
1.	**ul. Łódzka 15**	22 obr. 73	0,1346 ha	B – tereny mieszkaniowe	TO1T/00015923	650.000,00 zł	65.000,- zł	zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna z dopuszczeniem zabudowy jednorodzinnej

1. Ustalona w przetargu cena stanowi cenę brutto w rozumieniu przepisów o podatku od towarów i usług. Sprzedaż nieruchomości podlega zwolnieniu z podatku VAT, jako że jej dostawa spełnia przesłanki do zastosowania zwolnienia od podatku od towarów i usług - na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 10 ustawy o podatku od towarów i usług. Budynek przeszedł przez proces „pierwszego zasiedlenia", a jego dostawa nastąpi po upływie dwóch lat od niego.
2. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego dla terenu położonego przy ul. Łódzkiej, ul. Strzałowej i ul. Gen. Komorowskiego -Bora w Toruniu, zatwierdzonym uchwałą nr 357/08 Rady Miasta Torunia z dnia 26 czerwca 2008 r. zbywana nieruchomość znajduje się w granicach obszaru oznaczonego symbolem 22.19-MW2, dla którego ustalono przeznaczenie podstawowe: zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna oraz przeznaczenie dopuszczalne: usługi wbudowane, zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, parkingi, obiekty małej architektury oraz obiekty i urządzenia infrastruktury technicznej.
3. Nieruchomość przy ul. Łódzkiej 15 położona jest w lewobrzeżnej części miasta, w dzielnicy Stawki. W sąsiedztwie znajdują się zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna niska (stare i nowe budynki), blisko tereny zielone – Park Tysiąclecia, w odległości ok. 300m tereny kolejowe. Podstawowa baza handlowo-usługowa i przystanki komunikacji miejskiej w pobliżu. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi – ul. Łódzkiej. Wjazd na działkę jest nieurządzony. Nieruchomość ma kształt wydłużonego prostokąta (14x45) - teren równy. Jest ogrodzona płotem z siatki, z bramą od strony ul. Łódzkiej. Istniejąca zabudowa stanowi budynek mieszkalny, dwulokalowy. Jest to budynek wolnostojący w części parterowy/w części piętrowy, częściowo podpiwniczony (wysokość lokali ok. 2,5 m, piwnicy ok. 1m), murowany. Wejście na piętro prowadzi po schodach zewnętrznych, wejście do piwnicy z zewnątrz budynku. Powierzchnia zabudowy wynosi 140m^2 a użytkowa budynku 126,81m^2. Budynek stanowi pustostan. Najemcy lokali zostali wykwaterowani i wymeldowani.
4. Istniejąca zabudowa pochodzi z 1934 r. i przedstawia wartość architektoniczną i zabytkową. Budynek jest wpisany do gminnej ewidencji zabytków. W ocenie Miejskiego Konserwatora Zabytków stanowi istotny przykład rozwoju i przemian zabudowy na obszarze przedmieścia Stawki. Występuje na obszarze charakteryzującym się zabudową o zróżnicowanej formie, skali czy rozwiązaniem addycyjności (dostawianie) brył, znamiennej dla architektury okresu międzywojennego. Niewielka skala tego i innych historycznych budynków, występujących na obszarze przedmieścia, wskazuje na przedmiejski, rozproszony układ urbanistyczny w postaci charakterystycznych domów z ogrodem. Ze względu na wartość architektoniczną i historyczną w opinii Miejskiego Konserwatora Zabytków wymagany jest remont i zachowanie budynku.
5. Miejski Zarząd Dróg w Toruniu zlecił opracowanie koncepcji rozbudowy ul. Łódzkiej. Na etapie koncepcji nie zaistniała konieczność geodezyjnego podziału nieruchomości przy ul. Łódzkiej 22 i przejęcia jej części pod projektowany pas drogowy. Uwzględniając skrajną sytuację na etapie projektu drogowego MZD nie wyklucza potrzeby podcięcia działki nr 22 o około 1m od strony drogi – ul. Łódzkiej.
6. Przetarg odbędzie się w dniu **17 listopada 2026 r. o godzinie 12.00,** w Urzędzie Miasta Torunia - Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, ul. Grudziądzka 126 b w sali konferencyjnej na I piętrze, pok. 115.
7. W przetargu mogą wziąć udział osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie będące osobami prawnymi, którym ustawa przyznała zdolność prawną, jeżeli wpłacą wadium w formie przelewu na konto Urzędu Miasta Torunia BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie do **10 listopada 2026 r., włącznie. Oznaczenie nieruchomości, do licytacji której uczestnik przetargu zamierza przystąpić musi być jednoznacznie i wyraźnie określone na przelewie. Wpłacone wadium uprawnia do uczestnictwa w przetargu, którego dotyczy.**
8. Za termin wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane wyżej konto Gminy Miasta Toruń.
9. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny sprzedaży. Jeżeli zwycięzca przetargu nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, Prezydent Miasta Torunia może odstąpić od zawarcia umowy. Wpłacone wadium w takim przypadku ulega przepadkowi.
10. Minimalne postąpienie wynosi nie mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
11. Zwycięzca przetargu zobowiązany jest zapłacić ustaloną w przetargu cenę sprzedaży nieruchomości pomniejszoną o wpłacone wadium, przed zawarciem w formie aktu notarialnego umowy przenoszącej własność nieruchomości, w terminie i w sposób umożliwiający potwierdzenie wpływu środków pieniężnych na wyżej wskazane konto.
12. Umowa przenosząca własność nieruchomości powinna być zawarta w terminie dwóch miesięcy od dnia rozstrzygnięcia przetargu. W przypadku wystąpienia wyjątkowych okoliczności, których osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie mogła przewidzieć w dniu przetargu, Prezydent Miasta może zdecydować o przesunięciu terminu zawarcia umowy.
13. Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronach internetowych Urzędu Miasta Torunia i na tablicy ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami.

KONTAKT: Regulamin przetargu i szczegółowe informacje można otrzymać pod nr tel. (0-56) 61-18-593 oraz na www.bip.torun.pl – oferta inwestycyjna

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Torunia

w sprawie pierwszego ustnego przetargu nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Miasta Toruń i Skarbu Państwa, jako jednej nieruchomości

Lp.	Adres	Właściciel	Działka nr	Rodzaj użytków gruntowych	Księga wieczysta nr	Powierzchnia	Przeznaczenie	Cena wywoławcza z VAT	Wadium
1.	**ul. Grudziądzka 190 w Toruniu**	Skarb Państwa	84/12 85/6 89/6 89/10	Bp (zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy)	TO1T/00035950/8 TO1T/00040015/9 TO1T/00035264/2	0,2121 ha	usługi z dopuszczeniem dróg wewnętrznych i infrastruktury technicznej	5.000.000,00 zł	500.000,00 zł
		Gmina Miasta Toruń	90/5 84/17 85/2 87/18	Bp (zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy) –0,0962 ha N (nieużytki) - 0,4810 ha	TO1T/00118298/5	0,5772 ha			
						Łącznie: 0,7893 ha			

1. Nieruchomość położona jest w prawobrzeżnej części Torunia, w rejonie skrzyżowania ulicy Grudziądzkiej z ulicą Celniczą, w odległości około 4 km od centrum miasta. Wchodzące w jej skład działki geodezyjne są niezabudowane, w niewielkiej części zadrzewione i zakrzaczone. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej – ul. Grudziądzkiej stanowiącej drogę wylotową z miasta (jest to fragment drogi krajowej nr 91) oraz do ul. Celniczej. Dojazd do nieruchomości prowadzi drogą utwardzoną. W bliskim sąsiedztwie, na gruntach prywatnych prowadzona jest budowa nowoczesnego kompleksu usługowo-biurowego.
2. Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego zatwierdzonego uchwałą nr 712/21 z dnia 30 września 2021 r. dla terenów położonych przy ul. Grudziądzkiej i ul. Celniczej, w rejonie Centralnego Cmentarza Komunalnego w Toruniu nieruchomość przeznaczona jest pod zabudowę usługową z dopuszczeniem dróg wewnętrznych, infrastruktury technicznej – symbol planu - 149.10-U1.
3. Miejski Zarząd Dróg w Toruniu uzgodnił możliwość skomunikowania nieruchomości w oparciu o prawoskręt z ul. Celniczej.
4. Zgodnie z informacją uzyskaną od Spółki Toruńskie Wodociągi Sp. z o.o. zaopatrzenie w wodę można zrealizować w nawiązaniu do istniejącego przewodu wodociągowego DN200 zlokalizowanego w ulicy Grudziądzkiej lub w nawiązaniu do projektowanego przewodu wodociągowego DN200 w ulicy Stalowej (po jego wybudowaniu i przekazaniu do eksploatacji – planowany termin: 2026 r.). Spółka TW Sp. z o.o. nie posiada możliwości przejęcia ścieków sanitarnych z terenu ww. nieruchomości. Najbliżej położonym odcinkiem kanalizacji sanitarnej, do którego można odprowadzić ścieki sanitarne jest przewód kanalizacyjny DN 200. W celu umożliwienia odprowadzania ścieków Spółka TW musi zaprojektować i wykonać około 75 m przewodu kanalizacji sanitarnej w ul. Grudziądzkiej. Realizacja inwestycji znajduje się obecnie na etapie projektowania i wymaga zmiany Wieloletniego Planu Inwestycyjnego TW Sp. z o.o. (informacja z 19.02.2026 r.). Odprowadzanie wód opadowych może nastąpić do istniejącej w ul. Grudziądzkiej i w ul. Celniczej sieci kanalizacji deszczowej D800 i DN 500. Równocześnie Spółka TW Sp. z o.o. poinformowała, iż z uwagi na ograniczenia w przepustowości miejskiej sieci kanalizacji deszczowej zagospodarowanie wód opadowych z terenu nieruchomości należy rozwiązać lokalnie przez retencję i ewentualnie późniejsze wykorzystanie zgromadzonej wody opadowej lub jej rozsączanie zgodnie z warunkami lokalnymi przy uwzględnieniu właściwych przepisów prawa.
5. Spółka Energa Operator S.A. przyłączy nieruchomość do sieci elektroenergetycznej po złożeniu wniosku o określenie warunków przyłączenia na podstawie, którego zostaną określone warunki przyłączenia.
6. Przetarg odbędzie się w dniu **17 listopada 2026 r. o godzinie 13.00,** w Urzędzie Miasta Torunia - Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, ul. Grudziądzka 126 b - w sali konferencyjnej nr 115 - na I piętrze.
7. W przetargu mogą wziąć udział podmioty, które wpłacą wadium w formie przelewu na konto Urzędu Miasta Torunia BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie do **10 listopada 2026 r., włącznie.** UWAGA! **Oznaczenie działki, do licytacji której uczestnik przetargu zamierza przystąpić musi być jednoznacznie i wyraźnie określone na przelewie. Wpłacone wadium uprawnia wyłącznie do uczestnictwa w przetargu, którego dotyczy.** Za termin wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane wyżej konto Gminy Miasta Toruń.
8. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny sprzedaży. Jeżeli zwycięzca przetargu nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, Prezydent Miasta Torunia może odstąpić od zawarcia umowy. Wpłacone wadium w takim przypadku nie podlega zwrotowi. W przypadku wystąpienia wyjątkowych okoliczności, których osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie mogła przewidzieć w dniu przetargu, Prezydent Miasta może zadecydować o przesunięciu terminu zawarcia umowy.
9. Minimalne postąpienie wynosi nie mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
10. Zwycięzca przetargu zobowiązany jest zapłacić ustaloną w przetargu cenę sprzedaży nieruchomości pomniejszoną o wpłacone wadium, przed zawarciem w formie aktu notarialnego umowy sprzedaży nieruchomości, w terminie i w sposób umożliwiający potwierdzenie wpływu środków pieniężnych na konto Gminy.
11. **Umowa sprzedaży nieruchomości winna być zawarta w terminie do 31 grudnia 2026 r.**
12. Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronach internetowych Urzędu Miasta Torunia i na tablicy ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami.

KONTAKT: Regulamin I przetargu i szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości można otrzymać pod nr tel. (0-56) 61-18-593 oraz na www.bip.torun.pl – w zakładce: nieruchomości.

eprasa.pl c57ac77bb5

Bez innowacji polska przedsiębiorczość nie ma przyszłości

PRZEDSIĘBIORCY Bez pozyskiwania nowych talentów i **mądrego korzystania z narzędzi sztucznej inteligencji** polski biznes nie będzie miał warunków, aby się rozwijać. Do takich wniosków doszli przedstawiciele świata nauki i biznesu

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Kolegium, podczas którego głos zabrali eksperci zgłaszający ważne dla ich sektorów tematy, to element akcji „Nie ma przyszłości bez przedsiębiorczości", prowadzonej przez „Dziennik Gazetę Prawną". Spotkanie, zorganizowane na wzór zebrań redakcyjnych, tym razem odbyło się podczas XXXV Forum Ekonomicznego w Karpaczu i poprzedziła je dyskusja na temat specyfiki kooperacji świata nauki z biznesem.

Jak zauważyła wiceminister nauki Maria Mrówczyńska, współpraca ta rozwija się w sposób zależny od specyfiki instytucji, która ją podejmuje. Inaczej bowiem wygląda w przypadku grupy instytutów zrzeszonych w Sieci Badawczej Łukasiewicz, dla której taka kooperacja stanowi de facto trzon działalności, a inaczej na uczelniach technicznych, choćby politechnikach, mimo że tam również realizuje się liczne projekty. Sama zaś komercjalizacja badań naukowych to wymóg konieczny do podnoszenia kategorii naukowej, co się z kolei przekłada na finansowanie uczelni. Trudno więc porównać sytuację podmiotów zrzeszonych w SBŁ z położeniem klasycznych uniwersytetów kształcących na kierunkach takich jak matematyka czy fizyka, gdzie o komercjalizacji trudno mówić, czy też z warunkami, w jakich funkcjonują uczelnie zawodowe, których znaczna komercjalizacja nie dotyka, jednak dopasowują się one do specyfiki regionu, w jakim działają, wypuszczając na rynek absolwentów potrzebnych tam do pracy.

Potrzeba wsparcia

A jakie branże wykorzystujące innowacje zyskują dziś na popularności wśród studentów?

– Na pewno wszędzie dominuje część informatyczna i ta związana ze sztuczną inteligencją. Z punktu widzenia uczelni zarówno kreujemy AI, jak i wykorzystujemy ją do kształcenia, oczywiście w odpowiedni sposób – podkreśliła wiceminister Mrówczyńska, zwracając przy tym uwagę na kwestię etyki. Jak dodała, ważne są też technologie kosmiczne i dronowe, interesujące dla młodych ludzi i popularne przy rekrutacji.

Rodzi się więc pytanie, w jaki sposób stworzyć system promujący projekty uczelniane, tak aby były one wdrażane. Wiceminister podkreśliła, że ważne jest zaangażowanie obu stron, jednak gospodarka z pewnością powinna sięgać do zasobów na uczelniach.

– My, jako naukowcy, w 90 proc. nie jesteśmy menedżerami, którzy potrafią sprzedać swój pomysł. Potrzebujemy wsparcia, pokazania pewnej ścieżki, ale też zaufania w kwestii naszych rozwiązań i tego, że w podmiotach systemu szkolnictwa wyższego jesteśmy w stanie wykreować rozwiązania efektywne i wartościowe dla przemysłu – podsumowała Mrówczyńska.

Debatujący przedstawiali również swoje recepty na rozwój przedsiębiorczości w naszym kraju.

Według Krzysztofa Inglota, założyciela Personnel Service, polska gospodarka znalazła się dzisiaj w klinczu, bo w sytuacji, w której zieje luka demograficzna, a wskaźnik dzietności drastycznie spada – choć jest ona wypełniana dzięki fali emigracji z Ukrainy i powstającym firmom – tuż za rogiem czekają już gigantyczne zmiany technologiczne. Dlatego trzeba zrobić wszystko, żeby pomóc przedsiębiorcom, którzy już działają. Na rynku trwa też zażarta walka o talenty, a rozwijająca się sztuczna inteligencja wypycha z kolei m.in. młodych programistów, często zastępowanych przez systemy AI na pierwszych etapach kariery. Dlatego permanentne doszkalanie to warunek niezbędny, aby się odnaleźć w obecnych realiach.

46,2 mld zł

tyle w budżecie na 2027 r. wyniosą **nakłady na naukę** i szkolnictwo wyższe, wzrastając nominalnie o 2,6 mld zł

1,05 proc.

tyle wyniesie ich **udział w PKB**

3 proc.

takiego udziału ich w PKB **chcą środowiska naukowe**

– Reskilling nie jest dzisiaj wpisany w żadną strategię, nawet patrząc na wymagania, jakie stawiamy przed sobą jako kraj, czyli budowę elektrowni atomowej i konkurencję globalną z firmami, które dużo lepiej niż polskie przedsiębiorstwa korzystają ze sztucznej inteligencji – podkreślił Inglot.

Ważne finansowanie

Debatujący zwracali również uwagę na finansowanie badań i rozwoju. Jarosław Dąbrowski, członek zarządu BGK zauważył, że powinno się ono odbywać nie tylko w oparciu na kredytach.

– W ostatnich latach dokonała się już zmiana polegająca na finansowaniu za pomocą nowych instrumentów kapitałowych, w szczególności funduszy inwestycyjnych – stwierdził. Jednocześnie jednak dodał, że w obliczu wzmacniającego się sektora innowacji, wzrostu konkurencyjności, rozwoju AI i robotyzacji, a przy tym wobec katastrofy demograficznej i braku konsensusu w sprawie migracji za dekadę znajdziemy się w kropce.

– Dajemy pieniądze, inwestujemy i finansujemy, ale synergia między finansami, nauką i polityką jest kluczowa – podkreślił członek zarządu BGK.

O wartości współpracy nauki i biznesu w sektorze farmaceutycznym oraz jego innowacyjności mówiła Barbara Misiewicz-Jagielak, dyrektor ds. strategii cenowej i refundacji Polpharmy. Jak podkreśliła, laboratoria prężnie współpracują z uczelniami, przez co pojawia się szansa na powrót z emigracji wykształconych naukowców.

Ekspertka zobrazowała, jak istotne jest stawianie na rozwój tego sektora w Polsce i zyskanie niezależności lekowej.

– Rozwijamy się we własnym tempie, ale rozwój ten warto wesprzeć. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że nie trzeba spektakularnego ataku na nasz kraj, żeby go sparaliżować. Wystarczy, że Chiny zamkną dostęp do substancji czynnych, z których produkuje się leki. Prawie 90 proc. tych substancji, czyli serca leków, jest tam produkowanych. Jeśli więc użyją tego lewara do konfrontacji z Europą, to jesteśmy w bardzo niebezpiecznej sytuacji – oceniła Misiewicz-Jagielak.

A w co dziś inwestują przedsiębiorcy? Jak zauważyła Ewa Skrzydło-Tefelska, prezes Urzędu Patentowego, wszystkie badania wskazują, że od 2008 r. trzykrotnie więcej inwestują już w wartości niematerialne niż materialne. To bardzo poważna zmiana, więc trzeba rozważyć, jak finansować działalność takich spółek.

Na konieczność zapewnienia większej stabilności przedsiębiorcom uwagę zwrócił z kolei Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan. Chodzi przede wszystkim o konieczność dłuższego vacatio legis dla nowych przepisów gospodarczych i podatkowych.

Teksty ekspertów ukażą się w wydaniu specjalnym DGP. ©℗

Unijne cele recyklingu baterii bez zmian

ODPADY

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

Komisja Europejska nie znalazła podstaw, by korygować poziomy efektywności recyklingu zużytych baterii i odzysku surowców. Dla rynku oznacza to stabilne progi co najmniej do 2031 r. Problem w tym, że projekt krajowej ustawy, która ma je obudować systemem zbiórki, opłat i sankcji, wciąż nie wyszedł poza etap założeń.

KE przyjęła sprawozdanie z oceny stosowności zmiany celów efektywności recyklingu i odzysku materiałów, określonych w częściach B i C załącznika XII do rozporządzenia (UE) 2023/1542, czyli tzw. rozporządzenia bateryjnego. Obowiązek weryfikacji wynika wprost z tego aktu: KE miała zbadać, czy zmiany rynkowe, rozwój technologii, dostępność kluczowych surowców i postęp naukowo-techniczny uzasadniają korektę progów. Analiza objęła m.in. obecną i prognozowaną dostępność kobaltu, miedzi, ołowiu, litu i niklu. Wniosek: podstaw do zmiany nie ma. Zdaniem Komisji obowiązujące poziomy wspierają przejście na gospodarkę o obiegu zamkniętym i zachęcają do inwestycji w recykling baterii, nie obciążając nadmiernie biznesu. W sprawozdaniu stwierdzono, że obecne cele zapewniają odpowiednią równowagę między ambicjami a wykonalnością. Jednocześnie jednak KE zastrzega, że będzie dalej monitorować postęp naukowy i zmiany rynkowe.

Ocenę oparto na opracowaniu technicznym Wspólnego Centrum Badawczego (JRC). Kolejną analizę – rozporządzenie wymaga jej co najmniej raz na pięć lat – Komisja musi wykonać do 18 sierpnia 2031 r.

Do 31 grudnia 2025 r. recykling musiał osiągnąć – w przeliczeniu na średnią masę – efektywność 75 proc. dla baterii kwasowo-ołowiowych, 65 proc. dla litowych, 80 proc. dla niklowo-kadmowych i 50 proc. dla pozostałych. Do 31 grudnia 2030 r. progi rosną do 80 proc. i 70 proc. (odpowiednio kwasowo-ołowiowe i litowe). Odrębne są poziomy odzysku materiałów: od 31 grudnia 2027 r. – 90 proc. dla kobaltu, miedzi, ołowiu i niklu oraz 50 proc. dla litu, a od 31 grudnia 2031 r. – 95 proc. i 80 proc.

Komisja wiąże utrzymanie celów z odpornością łańcuchów dostaw surowców niezbędnych dla zrównoważonej mobilności i neutralności klimatycznej.

Rozporządzenie bateryjne obowiązuje bezpośrednio, ale wymaga wdrożenia do krajowego porządku prawnego. Polski ustawodawca musi wskazać organy odpowiedzialne za egzekwowanie unijnych przepisów, określić sankcje za ich nieprzestrzeganie i zasady gospodarowania zużytymi bateriami. W tym celu rządzący pracują nad projektem ustawy o bateriach i zużytych bateriach (UC107). Jego założenia opublikowano w wykazie prac legislacyjnych Rady Ministrów w lipcu 2025 r., wpis aktualizowano 2 lipca 2026 r. Za prace w tym zakresie odpowiada Ministerstwo Finansów i Gospodarki we współpracy z resortem klimatu, a planowany termin przyjęcia projektu przez RM to III kw. 2026 r.

Dla firm najistotniejsze będą rozwiązania z zakresu rozszerzonej odpowiedzialności producenta (ROP): obowiązek zawiązania umowy z organizacją odpowiedzialności producenta baterii, opłata produktowa za nieosiągnięcie minimalnych poziomów zbierania, opłata depozytowa od baterii SLI (klasycznych akumulatorów samochodowych) zwracana przy oddaniu zużytej baterii oraz audyt zewnętrzny organizacji co najmniej raz na trzy lata. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl c57ac77bb5

KOMUNIKAT

OBWIESZCZENIE
z dnia 15 września 2026 r.
o wszczęciu postępowania

Na podstawie art. 12 ust. 1 w związku z art. 12 ust. 4 pkt 2 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

WOJEWODA PODKARPACKI
ZAWIADAMIA

że na wniosek złożony w dniu 4 sierpnia 2026 r. przez Pana Bogdana Szewczyka – pełnomocnika **Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4,**

zostało wszczęte postępowanie administracyjne
znak: I-VII.747.1.12.2026

w sprawie zmiany ostatecznej decyzji Wojewody Podkarpackiego znak: N-VIII.747.1.14.2024 z 20 sierpnia 2024 r., o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, pn.:

„Budowa w ramach sieci przesyłowej, stacji gazowej redukcyjno-pomiarowej wysokiego ciśnienia i niezbędnej do jej funkcjonowania infrastruktury technicznej wraz z rozbiórką istniejącej stacji gazowej w m. Nienadówka”,

w zakresie warunków technicznych realizacji inwestycji.

W związku z powyższym strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia (tel. 17 867 15 77) i złożyć swoje wnioski i zastrzeżenia, do czasu wydania w tej sprawie rozstrzygnięcia.

Zgodnie z art. 8 ust. 2, 2a, 2b, 3 i 3a ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu:

1. Z dniem doręczenia niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna.
2. W odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu do dnia, w którym decyzja ta stanie się ostateczna:
   – nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę; toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa do dnia, w którym decyzja o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu stanie się ostateczna,
   – zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy lub decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego w rozumieniu ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Powyższych przepisów nie stosuje się do postępowań dotyczących terenów zamkniętych ustanowionych przez Ministra Obrony Narodowej lub innych postępowań prowadzonych na wniosek jednostek podległych Ministrowi Obrony Narodowej lub przez niego nadzorowanych lub na rzecz tych jednostek, a także postępowań w sprawie wydania decyzji o warunkach zabudowy, decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego i decyzji o pozwoleniu na budowę, wszczętych na wniosek inwestora.

Na wniosek strony postępowania, po uzyskaniu zgody inwestora, organ prowadzący postępowanie w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, podejmie zawieszone postępowanie.

3. W przypadku gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:
   – zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Podkarpackiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego,
   – przeniesienie, wskutek innego zdarzenia prawnego, własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu, nabywca jest obowiązany do zgłoszenia Wojewodzie Podkarpackiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Pomoc dla rolników po powodzi

NIERUCHOMOŚCI

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Rolnicy, których grunty zostały zniszczone lub zdegradowane przez powódź, zyskają nowe możliwości. 16 września 2026 r. wchodzi w życie nowelizacja ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi oraz ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych (Dz.U. z 2026 r. poz. 1155).

Nowe przepisy mają zapewnić m.in. dodatkową pomoc w usuwaniu skutków powodzi z września 2024 r., która dotknęła południowo-zachodnią Polskę. Łączna powierzchnia gruntów rolnych zniszczonych przez wielką wodę wyniosła wówczas 120 tys. ha.

Po ustąpieniu wody i przeprowadzeniu inwentaryzacji szkód w województwach dolnośląskim, lubuskim, opolskim i śląskim stwierdzono poważne uszkodzenia struktury gleb. Powódź naniosła na pola piasek, żwir i kamienie, a silny nurt wody wypłukał żyzne warstwy gleby. W wielu miejscach zniszczenia były na tyle poważne, że dalsze prowadzenie produkcji rolnej stało się niemożliwe.

Nowelizacja doprecyzowuje zasady postępowania z takimi gruntami. Zgodnie z nimi starosta na wniosek właściciela złożony w ciągu sześciu miesięcy od wystąpienia powodzi będzie analizował, czy rekultywacja gruntu na cele rolnicze jest zasadna. Sprawdzi również, czy możliwe jest przyznanie właścicielowi w zamian gruntu o równej wartości szacunkowej.

Przy ocenie stanu nieruchomości starosta będzie korzystał z opinii rzeczoznawcy mającego wiedzę i doświadczenie m.in. z zakresu gleboznawstwa, klasyfikacji gruntów i bonitacji gleb. Określi on stopień utraty lub ograniczenia wartości użytkowej gruntu, a także wskaże sposób jego zagospodarowania lub rekultywacji. W opinii znajdzie się również zakres prac rekultywacyjnych i ich kosztorys.

Rekultywacja będzie uznana za niezasadną, jeżeli jej koszt miałby przekroczyć pięciokrotność średniej ceny hektara gruntów rolnych w danym województwie. Zasada ta będzie dotyczyć również nieruchomości położonych na obszarach, na których prawdopodobieństwo wystąpienia powodzi wynosi co najmniej 10 proc., a także terenów istniejących lub planowanych polderów zalewowych i zbiorników przeciwpowodziowych.

Po zakończeniu rekultywacji właściciel będzie miał 30 dni na poinformowanie o tym starosty. Jeżeli nie zostanie ona wykonana w terminie albo środki zostaną wykorzystane niezgodnie z przeznaczeniem, starosta będzie mógł określić kwotę podlegającą zwrotowi.

Jeżeli nie będzie możliwości wydzielenia właścicielowi gruntu zamiennego o równej wartości, będzie mógł on wystąpić o wykup przez Skarb Państwa tego zniszczonego lub zdegradowanego. Na złożenie takiego wniosku będzie miał sześć miesięcy od otrzymania informacji od starosty.

Wartość nieruchomości przeznaczonej do wykupu również określi rzeczoznawca majątkowy. Będzie ona ustalana według stanu gruntu z dnia poprzedzającego wystąpienie powodzi, ale według jego wartości rynkowej z dnia wydania decyzji o wykupie.W szacunku nie będzie się uwzględniało wartości krzewów i drzew w wieku do 10 lat, niebędących nasadzeniami. Po ostatecznym zakończeniu postępowania grunt stanie się własnością Skarbu Państwa, a właściciel dostanie pieniądze w ciągu 14 dni.

Jeżeli zniszczona została tylko część działki, wykup obejmie tylko ją. Jeżeli jednak pozostała część nie będzie nadawała się do prawidłowego wykorzystania na dotychczasowe cele, również ona zostanie objęta wykupem.

Nowe przepisy przewidują również możliwość przeprowadzenia scalenia gruntów. Postępowanie będzie wszczynane z urzędu przez starostę po przeanalizowaniu m.in. możliwości wykorzystania gruntów Skarbu Państwa, zakresu planowanych prac oraz ich kosztów i wpływu na środowisko.

Scaleniem będą mogły zostać objęte nie tylko nieruchomości zniszczone lub zdegradowane przez powódź, ale również sąsiadujące z nimi, jeżeli będzie to uzasadnione celami scalenia. Do postępowania będzie można włączyć także odpowiednie grunty należące do Skarbu Państwa.

Prace scaleniowe i zagospodarowanie gruntów po scaleniu będą finansowane z budżetu państwa, z rezerwy przeznaczonej na przeciwdziałanie klęskom żywiołowym i usuwanie ich skutków.

Decyzja starosty zatwierdzająca projekt scalenia gruntów będzie mogła się stać podstawą do zmiany umowy dzierżawy nieruchomości należących do Skarbu Państwa. Podmiot gospodarujący takim majątkiem będzie mógł również rozwiązać umowę dzierżawy bez konieczności wypłaty odszkodowania za jej wcześniejsze zakończenie. ©℗

Etap legislacyjny
Ustawa wchodzi w życie

OGŁOSZENIE

WARSZAWSKI UNIWERSYTET MEDYCZNY

WARSZAWSKI UNIWERSYTET MEDYCZNY

ogłasza przetarg nieograniczony pisemny na łączną sprzedaż nieruchomości gruntowych w Warszawie:

- ul. Koszykowa 82A, KW nr WA1M/00338017/4, w ewidencji gruntów działka nr 1/1 z obrębu 2-01-02, o powierzchni 5 336 m²,

- ul. Oczki 3, KW nr WA1M/00563111/9, w ewidencji gruntów działka nr 1/2 z obrębu 2-01-02, o powierzchni 1 196 m².

Łączna cena wywoławcza netto **95 000 000,00 zł** (słownie: dziewięćdziesiąt pięć milionów złotych 00/100). Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT.

Wadium: 2 000 000,00 zł (słownie: dwa miliony złotych 00/100) należy wpłacić do 31 marca 2027 r. na rachunek bankowy:
Bank Millennium 51 1160 2202 0000 0003 0813 1638.
Wadium może zostać wniesione w formie gwarancji bankowej lub ubezpieczeniowej. Wówczas oryginał gwarancji zostanie złożony wraz z ofertą.

Oferty należy złożyć do dnia 31 marca 2027 r. do godziny 14:00 w Kancelarii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, ul. Żwirki i Wigury 61 (budynek Rektoratu pok. nr 9), 02-091 Warszawa, w zamkniętych kopertach z napisem: „Przetarg – oferta na nabycie prawa własności nieruchomości Koszykowa/Oczki”.

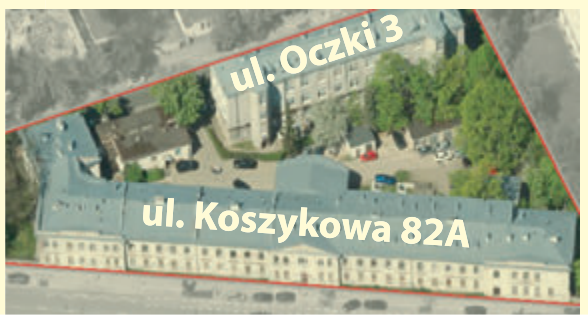
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 2 kwietnia 2027 r. o godz. 12:00 w budynku Rektoratu WUM (Warszawa, ul. Żwirki i Wigury 61 pok. 316, III p.).

Warunki przetargu są zamieszczone na stronie:

https://bip.wum.edu.pl/artykuly/ogloszenia-o-sprzedazy-nieruchomosci

Dodatkowych informacji udziela Dział Nieruchomości WUM:
tel. 22/ 572 00 89, 728 960 613,
mail: nieruchomosci@wum.edu.pl

Wizja lokalna nieruchomości:
- 19 listopada 2026 godz. 12:00 (czwartek),
- 22 stycznia 2027 godz.10:00 (piątek),
- 18 lutego 2027 godz. 12:00 (czwartek),
- 2 marca 2027 godz. 11:00 (wtorek).



eprasa.pl c57ac77bb5

Jak można zatrzymać kryzys w wymiarze sprawiedliwości

SĄDOWNICTWO Niezależnie od politycznego sporu wokół praworządności sądownictwo od lat mierzy się z szeregiem systemowych problemów. Jak im zaradzić? Wśród recept jak bumerang wracają **cyfryzacja i odciążenie sędziów**

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

– Dziś przeciętna sprawa gospodarcza przed sądem okręgowym trwa niemal 22 miesiące. Grupa ok. ośmiu tysięcy spraw toczy się co najmniej trzy lata, a ponad tysiąc – dłużej niż osiem lat – wyliczał podczas współorganizowanego przez DGP panelu dyskusyjnego w ramach XXXV Forum Ekonomicznego w Karpaczu redaktor naczelny „Dziennika Gazety Prawnej" Tomasz Pietryga.

To właśnie przewlekłość postępowań sądowych jest największą bolączką polskiego systemu sprawiedliwości, która uderza bezpośrednio w obywateli i przedsiębiorców. I choć toczący się od ponad 10 lat spór o fundamenty polskiego sądownictwa dołożył do niej swoją cegiełkę, to na niewydolność sądów składa się szereg zupełnie niepolitycznych czynników.

– W moim przekonaniu problem polega na tym, że politycy tak naprawdę nie wiedzą, jak funkcjonuje wymiar sprawiedliwości – a raczej, jak nie funkcjonuje. Bo sprawnie działające sądownictwo jest dziś jak yeti: wszyscy o nim słyszeli, ale nikt go jeszcze nie widział – stwierdził Paweł Kuglarz, radca prawny ze Stowarzyszenia Świadoma Obrona Cywilna.

W podobnym tonie wypowiedział się Waldemar Koper, prezes Polskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorstw.

– Te wszystkie próby reformowania sposobu funkcjonowania sądów przypominają samochód bez kierowcy. Z mojej praktyki korporacyjnej wynika jednoznacznie: osoba, która zarządzałaby projektem biznesowym tak, jak politycy zarządzają reformą sądownictwa, po prostu musiałaby zostać od niego odsunięta – wskazał.

Punktowo, nie globalnie

Czy wymiar sprawiedliwości na obecnym etapie wymaga jednak w ogóle wielkiej, rewolucyjnej reformy? Zdaniem wspólnika współzałożyciela Kancelarii Prawnej Sobota Jachira, konsula honorowego Republiki Chile, Jędrzeja Jachiry – raczej nie.

– Potrzebujemy przede wszystkim umiejętności konsekwentnego wdrażania sensownych, konkretnych postulatów. Nie musi być ich wiele, ale musimy potrafić doprowadzić je do końca, a jeśli się to nie uda, a taką obietnicę bez pokrycia złożył konkretny polityk – musimy umieć go z tego rozliczyć – stwierdził.

Istotnym punktem wśród takich propozycji jest odciążenie sędziów i referendarzy od czynności, które z powodzeniem mogliby wykonywać urzędnicy. A – jak wskazała doradczyni prezydenta Wanda Buk – takich jest cała masa.

– To nie referendarz musi decydować o wpisach do ksiąg wieczystych czy rejestracji spółek w Krajowym Rejestrze Sądowym. A gdyby tymi kwestiami zaczęli zajmować się urzędnicy, uwolniłoby to moce przerobowe ponad tysiąca sędziów – zauważyła.

W podobnym kierunku szedł zablokowany przez prezydenta pomysł notarialnych rozwodów w przypadkach, w których nie trzeba rozstrzygać o opiece nad małoletnim i orzekać o winie.

– Pomysł był, ale upadł. Szkoda. A gdybyśmy odciążyli sądy rodzinne od kilkudziesięciu tysięcy takich spraw rocznie, wydziały cywilne i rodzinne natychmiast odetchnęłyby z ulgą – wskazywał Jachira.

Kolejnym wskazanym przez adwokata problemem jest trudność w pozyskiwaniu biegłych sądowych.

– Czas oczekiwania na ich opinie to absolutny dramat, bo dobry specjalista nie chce być biegłym. Dzieje się tak z dwóch powodów: albo dostaje tyle spraw, że nie jest w stanie sobie z nimi poradzić, albo stawka na poziomie 30 zł za godzinę jest dla niego po prostu nieopłacalna – wypunktował Jachira.

Kuglarz zasygnalizował natomiast problemy z niewydolnością egzekucji komorniczej, wskazując, że powszechną praktyką jest ucieczka dłużników z majątkiem.

– Gdy komornik próbuje zająć dłużnikowi auto w piątek, ten w poniedziałek przynosi umowę sprzedaży – red.) z datą rzekomo sprzed tygodnia. Rozwiązaniem jest błyskawiczne wprowadzenie ustawowego obowiązku tzw. daty pewnej przy sprzedaży pojazdów, co raz na zawsze wyeliminowałoby antydatowanie – stwierdził.

Procedury nie nadążają

Wąskim gardłem systemu sprawiedliwości pozostaje technologia, a raczej jej brak.

– Choć mamy obszary niemal w całości scyfryzowane, jak postępowanie upadłościowe, to wciąż funkcjonujemy w rzeczywistości, w której sędziowie dyktują protokoły na sali rozpraw. Mimo obowiązku posiadania konta przez pełnomocników nie wszystkie sądy korzystają w pełni z portalu informacyjnego. Technologia ma ogromny potencjał, ale polski wymiar sprawiedliwości wciąż skutecznie się przed nią broni – mówiła Wanda Buk.

Ocena poszczególnych cyfrowych rozwiązań nie dla wszystkich jest jednak jednoznaczna. I tak Paweł Kuglarz zdementował mit sukcesu scyfryzowanego postępowania upadłościowego, wskazując, że jest ono dla niego idealnym przykładem tego, jak cyfryzacji nie należy prowadzić.

– Ponadto już kilkanaście lat temu postulowano, by sądy rejonowe zajmowały się upadłościami konsumenckimi, a okręgowe – upadłościami przedsiębiorców i restrukturyzacjami. Taki podział odciążyłby sędziów, usprawnił i skrócił te postępowania – wskazał.

O tym, że polski wymiar sprawiedliwości wciąż tkwi w okowach przestarzałych przepisów, powiedział Włodzimierz Chróścik, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych.

– Jednym z najbardziej dobitnych przykładów procedur oderwanych od rzeczywistości była sytuacja z procesu w sprawie afery Amber Gold, w którym sędzia odczytywał wyrok przez kilkanaście dni tylko po to, by wymienić nazwiska wszystkich poszkodowanych – wskazał. I podkreślił, że jego zdaniem tego typu sytuacje po prostu ośmieszają wymiar sprawiedliwości – a brak sprawnego procesu sprawi, że w Polsce braknie warunków do prowadzenia biznesu, a kapitał zacznie odpływać z kraju.

– Korzystny wyrok w sprawie gospodarczej uzyskany po siedmiu latach nie daje żadnej satysfakcji – dywidenda została w tym czasie podzielona siedem razy, a zarząd spółki zdążył się zmienić trzykrotnie – stwierdził prezes KRRP.

System nie udźwignął frankowiczów

Jednym z najczęściej przywoływanych przykładów braku systemowych rozwiązań jest spór o kredyty frankowe – kolejne wątpliwości zaczął tutaj bowiem rozwiewać dopiero Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, a nie krajowy ustawodawca. Tymczasem, jak przekonywał Chróścik, cywilizowane państwo nie może dopuszczać do sytuacji, w której jedno zagadnienie generuje setki tysięcy indywidualnych postępowań sądowych.

Z kolei Kuglarz przypominał, że już w 2015 r. brał udział w posiedzeniu sejmowej komisji i ostrzegał, że należy opracować regulacje dzielące ryzyko między państwo, banki i spłacających kredyty.

– Nie zrobiono tego i dziś zbieramy tego owoce – wskazał.

Zdaniem Jachiry z tego „braku dojrzałości legislacyjnej" należy wyciągnąć wnioski na przyszłość.

– Dziś musimy dyskutować o tym, jak uniknąć powtórki. Za chwilę do sądów mogą trafić sprawy dotyczące służebności przesyłu – rynek warty 16 mld zł – czy spory o sankcję kredytu darmowego, których wartość szacuje się na ponad 60 mld zł. Przy 17 mln posiadaczy kredytów konsumenckich skala potencjalnych sporów znacznie przewyższy to, z czym mieliśmy do czynienia przy 800 tys. frankowiczów – wskazał.

Zarządzanie sprawą

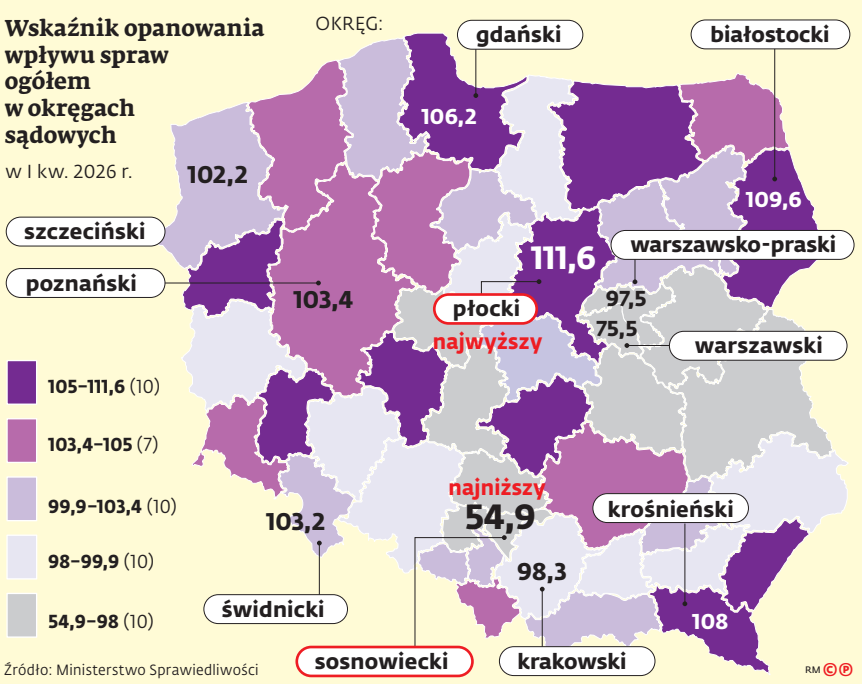
Nawiązując do deregulacyjnych propozycji Ministerstwa Sprawiedliwości, które kładły nacisk na cyfryzację, nowe kompetencje i lepszą organizację pracy sądów, Koper podkreślił, że o ile są to kierunki właściwe, to dodałby do nich jeszcze profesjonalne zarządzanie sprawą.

– Bo można zderegulować procedurę, można ją zdigitalizować, można zwiększyć liczbę sędziów i pracowników, a mimo to sprawa nadal może być źle zarządzana – stwierdził. Jego zdaniem każdą sprawę sądową powinniśmy traktować jako proces zarządczy, w którym trzeba określić cel, plan, terminy, odpowiedzialność, wąskie gardła i na końcu mierzyć rezultat.

– Tak właśnie działa współczesna organizacja – dlaczego sąd miałby być wyjątkiem? Sąd powinien wiedzieć nie tylko, ile ma spraw, ale gdzie każda z nich jest, co ją blokuje, jaki jest następny krok i kiedy powinna się zakończyć – ocenił Koper.

To, czy proponowane podczas dyskusji diagnozy i rozwiązania przyjmą kiedyś kształt konkretnych rozwiązań, pozostaje pytaniem otwartym. Jak wskazywał Paweł Kuglarz, choć porozumienie w sprawach strategicznych dla sądownictwa jest możliwe, to zależy od woli najważniejszych aktorów politycznych – jego zdaniem przykładem może być tu uchwalona w 2024 r. ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej (Dz.U. z 2024 r. poz. 1907 ze zm.), którą poparły zarówno koalicja, jak i opozycja.

– Inna sprawa, że już sam Winston Churchill ironicznie zauważył, że dobry polityk to taki, który potrafi przewidzieć, co wydarzy się za tydzień, miesiąc czy rok – a potem wytłumaczyć, dlaczego tak się nie stało – skwitował Kuglarz.



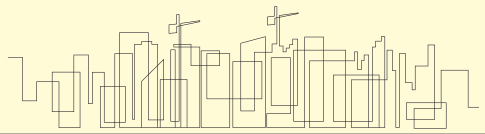
Źródło: Ministerstwo Sprawiedliwości

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl c57ac77bb5

AUTOPROMOCJA

Ogłoszenia przetargowe
urzędów miast i gmin



prasa + internet

Ewa Gromek-Tyburska
ewa.gromek@infor.pl, tel. + 48 510 024 764
Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl, tel. + 48 668 450 116
Ewa Micek
ewa.micek@infor.pl, tel. + 48 519 337 889

www.ikomunikaty.pl

KOMUNIKATY

Syndyk masy upadłości Grand Royal sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Poznaniu, na podstawie uchwały Rady Wierzycieli Upadłego z dnia 20 sierpnia 2026 r. sprzeda z wolnej ręki przedsiębiorstwo Upadłego, zarejestrowane pod numerem KRS 0000223265, z wyłączeniem środków pieniężnych zgromadzonych w kasie i na rachunkach bankowych.

W skład przedsiębiorstwa Upadłego wchodzą nieruchomości zabudowane budynkiem hotelowym **Grand Royal Hotel 4* w Poznaniu** położonym przy ul. Głogowskiej 358A, ruchomości i wierzytelności. Powierzchnia użytkowa obiektu wynosi 5 044,74 m². Hotel jest przedmiotem umowy dzierżawy, która przynosi comiesięczne zyski.

Sprzedaż odbędzie się z wolnej ręki poprzez konkurs pisemnych ofert. Wybrana zostanie oferta z najkorzystniejszą ceną, nie niższą jednak niż **14.200.000,00 zł.**

Oferty sporządzone w języku polskim należy składać w zamkniętych kopertach **do dnia 15 października 2026 r. do godziny 15:00** w Kancelarii Syndyka Macieja Króla, ul. Kramarska 13/2, 61-765 Poznań wraz z dopiskiem „NIE OTWIERAĆ – OFERTA W KONKURSIE na sprzedaż przedsiębiorstwa, sygnatura akt XI GUp 751/21". Za złożoną w terminie ofertę uważa się taką, która zostanie doręczona do Kancelarii Syndyka do dnia **15 października 2026 r.** do godziny 15:00.

Warunkiem przystąpienia do konkursu jest wpłata wadium w kwocie 1.500.000,00 zł do dnia **15 października 2026 r.**, przelewem na rachunek bankowy o nr.: 96 1090 2590 0000 0001 3063 0594, tytuł przelewu: „WADIUM, sygn. akt. XI GUp 751/21, oznaczenie Oferenta". Potwierdzenie wniesienia wadium stanowi załącznik do składanej oferty.

W przypadku, gdy w wyznaczonym terminie złożono więcej niż jedną ważną ofertę o cenie równej co najmniej cenie minimalnej, Syndyk przeprowadza aukcję pomiędzy oferentami, którzy je zaoferowali.

Regulamin konkursu zostaje wyłożony do wglądu w Kancelarii Syndyka, ul. Kramarska 13/2, 61-765 Poznań.

W przypadku uchylenia się bez usprawiedliwionej przyczyny od zawarcia umowy sprzedaży Syndyk może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium przepada na rzecz masy upadłości.

Syndyk zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty, unieważnienia całego konkursu ofert bez podania przyczyn, zamknięcia konkursu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

Informacje o przedmiocie sprzedaży są dostępne pod: nr. tel.: +48 794975797, adresem e-mail: *syndyk@gorski-krol.pl*.

KOMUNIKATY

WI-III.7840.4.7.2026.MH-b

Gdańsk, 10 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie art. 7 w związku z art. 13 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

że na wniosek złożony w dniu 25.08.2026 r. przez inwestora: MFW Bałtyk III sp. z o.o., ul. Krucza 24/26, 00-526 Warszawa, reprezentowanego przez pełnomocnika, panią Monikę Czajkę, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie zmiany decyzji Wojewody Pomorskiego nr 98/2024/MH z dnia 26.07.2024 r. (znak sprawy WI-III.4.20.2024.MH) o pozwoleniu na budowę, dla inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy pn.: Budowa Lądowej Stacji Elektroenergetycznej 220/400 kV Bałtyk III wraz z infrastrukturą towarzyszącą w ramach inwestycji pn. „Budowa zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy z Morskiej Farmy Wiatrowej MFW Bałtyk III – odcinek lądowej infrastruktury przyłączeniowej", zmienionej decyzją nr 94/2025/MH z dnia 21.08.2025 r. (znak sprawy WI-III.4.9.2025.MH) sprostowaną postanowieniem nr WI-III.7840.4.9.2025.MH-k z dnia 29.09.2025 r., zlokalizowanej w województwie pomorskim, na terenie działek ewidencyjnych:

- **w gminie Ustka 221210_2, obręb 0017 Pęplino, działki nr:** 148/6 (KW SL1S/00132765/3); 148/3 (KW SL1S/00118203/2).

Zmiana pozwolenia na budowę obejmuje wykonanie dodatkowych ekranów akustycznych wraz z fundamentami i konstrukcjami stalowymi, wykonanie fundamentów pod szafy sterownicze, wykonanie fundamentów oraz montaż jednostek zewnętrznych skraplaczy przy budynku technologicznym i budynkach STATCOM oraz wykonanie kanalizacji kablowej.

Ponadto informuję, iż zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 489.**



Martyna Molenda
radca prawny, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

ANALIZA

Ważne zmiany dla NGO

Organizacje pozarządowe (ang. non-governmental organization, NGO) to podmioty działające na rzecz określonego interesu publicznego, funkcjonujące niezależnie od administracji publicznej i sektora prywatnego. Cechą definiującą organizacje pozarządowe jest brak formalnych powiązań z władzą publiczną.

1 września 2026 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U. z 2026 r. poz. 1040), będąca jedną z najważniejszych zmian dla sektora pozarządowego w ostatnich latach. Nowelizacja jest odpowiedzią na postulaty organizacji pozarządowych odnoszące się w dużej mierze do nadmiaru formalności i ograniczonego dostępu do szybkiego finansowania lokalnych inicjatyw.

Co się zmieniło od 1 września 2026 r.? Po pierwsze, większe kwoty na lokalne inicjatywy przyznawane przez samorządy na realizację zadań publicznych – zwiększenie kwoty na małe granty o 100 proc., z 10 tys. zł do 20 tys. zł.

Po drugie, podwojenie rocznego limitu środków przyznawanych przez samorządy dla jednej organizacji – z 20 tys. zł do 40 tys. zł.

Po trzecie, zniesienie obowiązku realizacji zadania w okresie nie dłuższym niż 90 dni – organizacje zyskały większą swobodę w planowaniu i prowadzeniu działań.

Po czwarte, podniesienie progu uproszczonej sprawozdawczości dla najmniejszych organizacji pożytku publicznego (OPP) – z uproszczonych sprawozdań będą mogły korzystać OPP osiągające przychody do 200 tys. zł rocznie (dotychczasowy limit wynosił 100 tys. zł rocznie).

Po piąte, zniesienie obowiązku zapewnienia przez organizacje pozarządowe wkładu finansowego przy realizacji zadań publicznych – nowelizacja ustawy wprowadza możliwość wskazania rodzaju wkładu własnego – finansowego, rzeczowego (np. sprzęt, materiały) lub osobowego (np. wolontariat, praca społeczna członków danej organizacji). Od 1 września organizacje mogą samodzielnie wskazać, jaki rodzaj wkładu wnoszą w projekt. Wartość wkładu stanowią nie tylko środki pieniężne, dzięki czemu mniejsze podmioty, które często nie mają dużego zaplecza finansowego, zyskują łatwiejszy dostęp do realizacji zadań finansowanych ze środków publicznych.

Po szóste, nowe zadania dla NGO – lista zadań, które będzie można zlecać organizacjom pozarządowym, została rozszerzona o obronę cywilną oraz o zadania związane z pracą z młodzieżą.

Po siódme, nowelizacja ustanawia dzień 24 kwietnia Dniem Społeczeństwa Obywatelskiego – bowiem to właśnie 24 kwietnia 2003 r. uchwalono ustawę o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1338 ze zm.). Święto ma promować aktywność obywatelską, wolontariat oraz rolę NGO w budowaniu silnych i zaangażowanych społeczności lokalnych.

Po ósme, docenienie społeczników i wolontariuszy – nowe przepisy wprowadziły odznakę „Za Zasługi dla Społeczeństwa Obywatelskiego". Odznaka pozwoli uhonorować wolontariuszy i wolontariuszki za szczególne zasługi dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce.

Choć większość noweli weszła w życie z dniem 1 września, to jednak niektóre zawarte w niej przepisy zaczną obowiązywać z początkiem roku. Co się więc zmieni od 1 stycznia 2027 r.? Dojdzie do likwidacji Funduszu Wspierania Organizacji Pożytku Publicznego – 31 grudnia 2026 r. środki zgromadzone na dotychczasowym rachunku tego funduszu zostaną przeniesione do Funduszu Wspierania Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, utworzonego na podstawie ustawy z 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 595 ze zm.), którego dysponentem jest przewodniczący Komitetu ds. Pożytku Publicznego. Dotychczasowy cel likwidowanego Funduszu Wspierania Organizacji Pożytku Publicznego, polegający na wzmocnieniu potencjału OPP w drodze wyrównywania ich szans, będzie można realizować przez wdrażanie stosownych działań finansowanych ze środków Funduszu Wspierania Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Ponadto zostanie zmieniony termin publikacji informacji o wykorzystaniu środków pochodzących z 1,5 proc. PIT – nowelizacja przesuwa jednocześnie termin publikacji informacji o wydatkowaniu przez OPP środków z 1,5 proc. PIT z 31 grudnia na 31 stycznia, aby zapewnić więcej czasu na analizę danych i poprawić jakość opracowania.

W Polsce organizacje pozarządowe prowadzą ponad połowę z ok. 1500 pkt nieodpłatnej pomocy prawnej (NPP) oraz nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego (NPO).

Nieodpłatna pomoc prawna oraz nieodpłatne poradnictwo obywatelskie stanowią ważny element polityki społecznej państwa, którego celem jest zapewnienie obywatelom dostępu do informacji o ich prawach i obowiązkach oraz profesjonalnego wsparcia w rozwiązywaniu problemów prawnych.

Prowadząc punkty nieodpłatnej pomocy prawnej oraz nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego, NGO realizują swoje misje społeczne, łącząc profesjonalną wiedzę z indywidualnym podejściem do każdej osoby.

Organizacja pozarządowa ubiegająca się o prowadzenie punktu musi być wpisana na listę organizacji uprawnionych, prowadzoną przez właściwego wojewodę, oraz legitymować się m.in.: co najmniej dwuletnim doświadczeniem w wykonywaniu zadań związanych z udzielaniem pomocy prawnej lub poradnictwem obywatelskim, zapewnieniem odpowiednio wykwalifikowanej kadry, zagwarantowaniem poufności, profesjonalizmu i rzetelności, przestrzeganiem zasad etyki.



Nieodpłatna pomoc prawna poza udzieleniem porady prawnej może obejmować również pomoc w sporządzeniu pisma, w tym także przygotowanie projektu pisma wszczynającego postępowanie sądowe lub sądowoadministracyjne.

System nieodpłatnego poradnictwa to nie tylko przepisy; to przede wszystkim człowiek, który potrzebuje zrozumienia swojego problemu i wskazania możliwej drogi działania. Prowadzenie punktów NPP oraz NPO to dla organizacji pozarządowych nie tylko realizacja zadania publicznego. To przede wszystkim odpowiedzialność za drugiego człowieka polegająca na uważnym wysłuchaniu, wyjaśnieniu sytuacji prostym i zrozumiałym językiem oraz wskazaniu możliwych dalszych kroków. Tak skonstruowany mechanizm – w szczególności z udziałem radców prawnych czy aplikantów radcowskich – daje możliwość realnego pomagania osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji, osobom starszym, osobom z niepełnosprawnościami oraz doświadczającym problemów rodzinnych, mieszkaniowych, zawodowych czy zadłużenia.

Podsumowując – zmiany w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie będą istotne zwłaszcza dla organizacji pozarządowych startujących w konkursach na prowadzenie punktów NPP oraz NPO, szczególnie w zakresie zasad finansowania, wkładu własnego i rozliczania zadań. Dlatego też warto przygotować się do nich jak najszybciej. ©℗

eprasa.pl c57ac77bb5

Nowe stawki pensji minimalnej to dopiero początek zmian

PŁACE Pracodawcy i związki zawodowe w zasadzie pogodzili się z kwotą minimalnego wynagrodzenia na 2027 r., choć mają poważne zastrzeżenia co do trybu wprowadzenia nowej stawki. Dziś większe obawy budzi w nich to, **jaki ostatecznie kształt przyjmie ustawa** o minimalnym wynagrodzeniu

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Do 15 września Rada Ministrów ma czas na ostateczne przyjęcie i opublikowanie rozporządzenia w sprawie minimalnego wynagrodzenia na kolejny rok. W czasie, kiedy artykuł był przygotowywany, projekt w tej sprawie wciąż czekał na zatwierdzenie. Wygląda więc na to, że tym razem termin może nie zostać zachowany. Zdaniem ekspertów nawet kilkudniowe opóźnienie nie powinno jednak wywołać burzy na rynku.

– Przedsiębiorcy będą mieli czas na przygotowanie się do nowych wytycznych – uważa dr Marcin Wojewódka, Instytut Emerytalny, Forum Ekspertów AdRem. Dodaje, że pracodawcy liczą się z podwyżkami co roku, choć wzrost płacy minimalnej zawsze przyczynia się do wzrostu kosztów w innych obszarach, co wpływa na ogólne wydatki pracodawców ponoszone w związku z wynagrodzeniami. Powoduje bowiem zmianę minimalnych podstaw świadczeń z ubezpieczenia chorobowego, ale też zasiłku macierzyńskiego, opiekuńczego, wyrównawczego, świadczenia rehabilitacyjnego czy dodatku za pracę w porze nocnej oraz odprawy przy zwolnieniach grupowych.

Nowe stawki są już jednak znane od dłuższego czasu, a do tego nic nie wskazuje na to, by mogły się zmienić. Zgodnie z projektem rozporządzenia najniższa krajowa w 2027 r. ma wzrosnąć do kwoty 4950 zł brutto wobec 4806 zł brutto obowiązujących w 2026 r. Minimalna stawka godzinowa za pracę ma natomiast wynieść 32,30 zł brutto wobec 31,40 zł brutto w tym roku.

Nie było konsultacji

Związki zawodowe zwracają jednak uwagę na inną ważną kwestię. Projektu rozporządzenia Rady Ministrów, który powstał po tym, jak nie został osiągnięty konsensus w Radzie Dialogu Społecznego, nie poddano ponownym konsultacjom. Opublikowano go tylko w serwisie RCL.

– Tymczasem zgodnie z art. 19 ustawy o związkach zawodowych organizacje reprezentujące pracowników mają prawo opiniowania założeń i projektów aktów prawnych – zauważa Norbert Kusiak, dyrektor wydziału polityki gospodarczej, sekretarz prezydium Rady Dialogu Społecznego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Jego zdaniem rodzi to niebezpieczny precedens na przyszłość, który – jeśli się utrwali – OPZZ będzie musiało wziąć pod uwagę przy ocenie kolejnych aktów prawnych. – Teoretycznie istnieje możliwość zaskarżenia rozporządzenia wydanego bez wymaganych konsultacji do Trybunału Konstytucyjnego – mówi Norbert Kusiak. Eksperci wskazują jednak, że dotychczas takie uchybienia nie były uznawane przez TK za naruszenie prawa.

Natomiast, jak mówią przedstawiciele związków, brak konsultacji to kolejny argument za tym, że sposób stanowienia prawa w Polsce urąga dialogowi społecznemu.

– Brakuje wymaganych uzgodnień, opiniowania przepisów przez partnerów społecznych – mówi Mariusz Zielonka, główny ekonomista Konfederacji Lewiatan.

Organizacje pracodawców i pracowników nie zamierzają wyciągać konsekwencji z tego, że nie przeprowadzono ponownych konsultacji, bo minimalne wynagrodzenie i stawka godzinowa zaproponowane przez rząd na 2027 r. są dla nich akceptowalne. Pracodawcy oczekiwali podwyżki zgodnie ze wskaźnikami makroekonomicznymi, czyli w kwocie 54,47 zł, co przełożyłoby się na minimalne wynagrodzenie równe 4860 zł brutto. W przypadku stawki godzinowej podwyżka wyniosłaby 37 gr, do kwoty 31,76 zł. Tymczasem rząd zaproponował stawki wyższe o 3 proc. To tylko o 0,2 p.p. więcej niż wyniósł średnioroczny wskaźnik inflacji w przyjętym przez rząd projekcie budżetu na 2027 r. (2,8 proc.).

Z kolei centrale związkowe OPZZ, NSZZ „Solidarność" i FZZ zawarły porozumienie dotyczące wzrostu wynagrodzeń w 2027 r. Zaproponowały, by minimalne wynagrodzenie wzrosło o nie mniej niż 8,2 proc., czyli o 394 zł, co przełożyłoby się na kwotę co najmniej 5,2 tys. zł brutto od przyszłego roku.

Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, przypomina, że do tej pory tylko raz udało się osiągnąć porozumienie między pracodawcami a związkami zawodowymi, ale ostatecznie nie zostało ono wzięte pod uwagę przez rząd. Dlatego pracodawcy, ale i związki zawodowe nie liczyli, że w tym roku to się uda. Wszyscy natomiast brali pod uwagę scenariusz, w którym minimalne wynagrodzenie, jeśli nie przekroczy bariery 5 tys. zł brutto, to chociaż do niej dobije – który ostatecznie nie doszedł do skutku.

Będzie znacznie więcej?

Większe obawy pracodawców i organizacji pracowniczych wzbudza projekt ustawy o minimalnym wynagrodzeniu (nr wykazu UC62). Wynika bowiem z niego, że rząd nie zamierza ustawać w zwiększaniu minimalnej płacy. W najnowszej wersji projektu resort pracy proponuje wprowadzenie orientacyjnej wartości referencyjnej na poziomie 55 proc., która będzie punktem odniesienia przy ustalaniu płacy minimalnej. W ostatnich latach relacja minimalnej płacy do przeciętnego wynagrodzenia mieściła się z reguły w granicach 50 proc.

4950 zł
brutto – ma wynieść **najniższa krajowa w 2027 r.**

32,30 zł
ma wynieść **minimalna stawka godzinowa**

Marcin Wojewódka zauważa jednak, że wprowadzenie orientacyjnej wartości referencyjnej nie oznacza, iż płaca minimalna musi osiągnąć dokładnie taką wysokość.

– To wskazanie celu, do którego Polska chce dążyć. A jak wiadomo, jego osiągnięcie jest zależne choćby od możliwości budżetowych – tłumaczy.

Zgodnie z projektem wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę będzie corocznie przedmiotem negocjacji prowadzonych w ramach RDS. Dodatkowo przekazywana ma być informacja o wartości referencyjnej oraz relacji propozycji wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w następnym roku do tej wartości. Aktualizacja wynagrodzenia minimalnego będzie się odbywać co najmniej raz na cztery lata. To z kolei niepokoi pracodawców, którzy obawiają się nałożenia na nich dodatkowego obowiązku.

Z projektu usunięto przepisy, które nakazywały zrównać wynagrodzenie zasadnicze z minimalnym. Tym samym, jeśli takie regulacje zostaną przyjęte, to premie, dodatki i nagrody nadal będą mogły być wliczane do pensji po to, aby wyrównać stawkę do najniższej krajowej.

– To oznacza, że rząd wycofuje się ze stopniowego wyłączania tych dodatków z wynagrodzenia zasadniczego – zwraca uwagę Norbert Kusiak, dodając, że to doprowadzi tylko do dalszego spłaszczania wynagrodzeń.

– Nowo zatrudniana osoba będzie zarabiała podobnie czy nawet tyle samo, co ta z wieloletnim stażem i większym doświadczeniem. Takie rozwiązanie jest demotywujące dla pracowników, co jest też ze szkodą dla pracodawców – zauważa.

Ustawa o płacy minimalnej ma wdrożyć unijną dyrektywę 2022/2041 w sprawie adekwatnych wynagrodzeń minimalnych, co powinno było nastąpić do 15 listopada 2024 r. Dyrektywa przewiduje, że państwa członkowskie UE, w których obowiązują ustawowe wynagrodzenia minimalne, muszą ustanawiać procedury ustalania i aktualizowania tych wynagrodzeń. ©℗

10,2 mld zł w planie finansowym PFRON na 2027 r.

NIEPEŁNOSPRAWNI

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

W przyszłym roku Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON) wyda najwięcej na wypłatę dofinansowań do wynagrodzeń niepełnosprawnych pracowników. Na ten cel są zarezerwowane 4 mld zł.

Tak wynika z planu finansowego PFRON, który jest elementem projektu ustawy budżetowej na 2027 r. Łącznie wydatki funduszu w przyszłym roku wyniosą 10,2 mld zł, będą więc o 100 mln zł wyższe niż tegoroczne. Najważniejszą pozycję w jego budżecie stanowią subsydia płacowe dla pracodawców, przy czym przewidziana na 2027 r. kwota – wspomniane 4 mld zł – nie wzrośnie w porównaniu z bieżącym rokiem.

Drugim istotnym wydatkiem PFRON w przyszłym roku będą przelewy redystrybucyjne. Pod tą nazwą kryją się środki, które fundusz przekazuje samorządom wojewódzkim i powiatowym. Są one przeznaczane na dofinansowanie uczestnictwa osób niepełnosprawnych w warsztatach terapii zajęciowej oraz na ich zatrudnienie w zakładach aktywności zawodowej. Ponadto o pieniądze z tej puli osoby z dysfunkcjami zdrowotnymi mogą się starać w ramach dofinansowania wyjazdu na turnus rehabilitacyjny, zakupu sprzętu rehabilitacyjnego i przedmiotów ortopedycznych czy likwidacji barier architektonicznych. Co ważne, w budżecie PFRON na przelewy redystrybucyjne jest zapisanych 2,6 mld zł, podczas gdy w tym roku jest to 2,3 mld zł.

Na kolejnym miejscu pod względem wysokości wydatków PFRON w następnym roku znajdują się zadania zlecane z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej organizacjom pozarządowym. Podobnie jak w tym roku, również w przyszłym ich realizacja ma kosztować 1,2 mld zł. Natomiast mniej pieniędzy ma być spożytkowanych na programy rady nadzorczej funduszu. Będzie to 865 mln zł, podczas gdy w tym roku jest to 958 mln zł.

Przyszłoroczny plan finansowy PFRON zakłada też, że uzyska on niższe dochody niż w bieżącym roku. Mają one wynieść 8,8 mld zł, podczas gdy w tym roku jest prognozowane 9,1 mld zł. Największym źródłem dochodów funduszu będą wpłaty pochodzące od pracodawców, którzy nie osiągają wymaganego przepisami wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Jednak akurat z tego tytułu do PFRON ma wpłynąć więcej pieniędzy, bo 8,2 mld zł (w 2026 r. 8 mld zł). Spadek dochodów jest związany z obniżeniem dotacji budżetowej dla PFRON. O ile w tym roku wynosi ona 652 mln zł, z czego 581 mln zł na dofinansowanie dopłat do pensji niepełnosprawnych pracowników, o tyle w 2027 r. dotacja wyniesie 164 mln zł, w tym 81 mln zł na subsydia płacowe. Dotacja będzie więc o 75 proc. niższa w porównaniu z tegoroczną, a jej część przeznaczona na dofinansowania do wynagrodzeń aż o 86 proc.

– Zdaniem pracodawców tak duże obcięcie dotacji jest sytuacją nie do przyjęcia. Wprawdzie ze strony Ministerstwa Finansów słyszymy, że PFRON jest w dobrej kondycji finansowej, ale problem w tym, że chociaż dysponuje on nadwyżką środków, to ich wydatkowanie chociażby na podniesienie dopłat do pensji jest blokowane – mówi Edyta Sieradzka, ekspertka Federacji Przedsiębiorców Polskich. ©℗

eprasa.pl c57ac77bb5



Zamów na 6 miesięcy, oszczędzisz 50%
Skorzystaj: dgp.pl/subskrypcja

Obwiniony nauczyciel szybciej zostanie ukarany albo oczyszczony

EDUKACJA Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się wprowadzenia **obligatoryjnej mediacji podczas postępowań dyscyplinarnych nauczycieli.** Na to nie chce się zgodzić resort edukacji

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Usprawnienie, w tym przyspieszenie, postępowań wyjaśniających oraz postępowań dyscyplinarnych prowadzonych wobec nauczycieli, zwiększenie ich przejrzystości i przewidywalności, a także zapewnienie wyższego poziomu profesjonalizmu i rzetelności tych postępowań. Takie m.in. zmiany przewiduje projekt nowelizacji ustawy – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515), który trafił do konsultacji społecznych.

Wcześniej przez dwa lata był uzgadniany z organizacjami związkowymi w specjalnej grupie roboczej w ramach zespołu ds. pragmatyki zawodowej nauczycieli. Projekt ten jest już kolejnym, który ma poprawić sytuację osób uczących w placówkach oświatowych. Poprzedni przewiduje zwiększenie średniej płacy nauczycieli początkujących.

W ocenie ekspertów proponowane zmiany dotyczące postępowań dyscyplinarnych są istotne, ale dotyczą tylko niewielkiej grupy nauczycieli. Za to nie wywołują tak dużych skutków finansowych, jak projekt, który dotyczy zmiany systemu płac i uzależnienia ich wzrostu od średniej krajowej w gospodarce narodowej.

Zawiadomienie według wzoru

Obecnie rodzice uczniów, a także inne osoby, które uważają, że nauczyciel czy dyrektor szkoły przekroczył dozwolone granice, kierują do rzecznika zawiadomienie o naruszeniu dobra i praw dziecka. Takie same informacje wysyłane są do dyrektora szkoły, jeśli zarzuty dotyczą nauczyciela, i do organu prowadzącego – czyli najczęściej gminy – jeśli zarzuty są formułowane wobec dyrektora placówki. Teraz zawiadomienie nie ma szczegółowo określonej treści, po zmianach będzie musiało zawierać m.in. dane nauczyciela, wobec którego istnieje podejrzenie popełnienia czynu naruszającego prawa i dobro dziecka, dane dziecka, którego prawa i dobro zostały naruszone, opis czynu ze wskazaniem czasu, miejsca, sposobu i okoliczności jego popełnienia, wyjaśnienie, w jaki sposób została powzięta informacja o popełnieniu czynu, wskazanie ewentualnych dowodów potwierdzających popełnienie tego czynu oraz informację, czy sprawa została skierowana do mediacji.

Resort edukacji przekonuje, że dzięki ustawowemu określeniu elementów zawiadomienia rzecznik dyscyplinarny już na etapie otrzymania tego dokumentu będzie dysponował podstawowymi danymi i informacjami niezbędnymi do oceny sprawy i sprawnego prowadzenia postępowania wyjaśniającego. Ministerstwo przekonuje również, że takie rozwiązanie powinno ograniczyć ryzyko kierowania do rzecznika dyscyplinarnego zawiadomień „ostrożnościowych", formułowanych przede wszystkim z obawy przed zarzutem niedopełnienia obowiązku zawiadomienia.

Jednak Jacek Rudnik, wieloletni dyrektor placówek oświatowych i członek zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, ma wątpliwości, czy to dobry pomysł.

– Nie oczekuję większej szczegółowości w przepisach, bo zaraz się okaże, że w ustawie wpiszą nam obowiązek podawania również numeru buta obwinionego w zawiadomieniu kierowanym do organów dyscyplinarnych. Bardziej zależy nam na wsparciu nas merytorycznie przez rzeczników dyscyplinarnych. Miałem jedną taką sprawę i niestety, mimo moich usilnych starań, nie uzyskałem żadnej pomocy ze strony tego organu – mówi.

– Każda sprawa powinna być przez dyrektora zbadana: co się wydarzyło i kiedy oraz w jaki sposób doszło do ewentualnego naruszenia godności ucznia. Być może niektórzy dyrektorzy prewencyjnie przerzucają tego typu sprawy na rzecznika, ale co do zasady tak nie powinno być – dodaje.

Elastyczny skład komisji

Inne zmiany, które mają przyspieszyć pracę komisji dyscyplinarnych, to odejście od sztywnych wymogów co do ich składu. Dlatego w projekcie ustawy zaproponowano odstąpienie od zasady określonej w art. 81 ust. 3 ustawy – Karta nauczyciela. Po zmianach nie będzie obowiązku, aby w każdym składzie orzekającym komisji dyscyplinarnej I instancji zasiadał co najmniej jeden nauczyciel zatrudniony w szkole tego samego typu, a w składzie odwoławczej komisji dyscyplinarnej – co najmniej dwóch nauczycieli zatrudnionych w szkole tego samego typu co nauczyciel, którego dotyczy postępowanie.

– Każde rozwiązanie, które przyspieszy postępowania i doprowadzi do szybkiego wyjaśnienia sprawy, jest cenne dla nauczycieli – mówi Krzysztof Baszczyński ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, członek grupy roboczej ds. odpowiedzialności dyscyplinarnej nauczycieli. Według niego większa elastyczność w wyznaczaniu składu orzekającego pozwoli lepiej zadbać o zachowanie obiektywizmu i bezstronności przy rozpoznawaniu sprawy.

Wśród zmian jest też propozycja zwiększenia liczby członków składu orzekającego w odwoławczej komisji dyscyplinarnej z trzech do pięciu, w przypadku gdy rzecznik dyscyplinarny wniósł odwołanie od orzeczenia komisji dyscyplinarnej I instancji i zawnioskował o wymierzenie kary dyscyplinarnej w postaci wydalenia z zawodu.

Dodatkowo projekt zakłada połączenie spraw, jeśli w jednej z nich jest więcej niż jeden obwiniony nauczyciel. Dzięki temu postępowanie będzie się odbywało szybciej, a przesłuchiwanie świadków zostanie ograniczone do jednego postępowania.

Łączenie spraw w jedną

Kolejnym ukłonem ministerstwa w kierunku postulatów związkowych jest wprowadzenie wymogu posiadania wykształcenia prawniczego przez rzecznika dyscyplinarnego dla nauczycieli. Obecnie przepisy Karty nauczyciela nie określają wymogu dotyczącego wykształcenia osoby powoływanej na funkcję rzecznika dyscyplinarnego. W art. 83 ust. 1 ustawy – Karta nauczyciela jest tylko zapis, że rzecznika dyscyplinarnego oraz co najmniej dwóch jego zastępców powołuje organ, przy którym działa komisja dyscyplinarna, spośród pracowników urzędu obsługującego ten organ. Dodatkowo jest zapis, że rzecznik dyscyplinarny wykonuje w postępowaniu wyjaśniającym i postępowaniu dyscyplinarnym czynności wymagające znajomości przepisów prawa materialnego i procesowego.

– Te zmiany to krok w dobrym kierunku. Mamy jednak jeszcze kilka zasadniczych uwag, np. chcemy zmiany sposobu usprawiedliwiania nieobecności, systemu zawieszania obwinionych. Domagamy się również, żeby nauczycielom wypłacać część zawieszonego wynagrodzenia w bardziej korzystny dla nich sposób. Chcemy też, aby mediacje były obligatoryjne, choć to kosztuje. Resort chce zmian bezkosztowych, a na to nie ma naszej zgody – mówi Urszula Woźniak, wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego.

– Znam przypadki postępowań, które toczyły się przez 7,5 roku, i przez ten okres nauczyciel był zawieszony bez pełnego uposażenia. A sprawy dotyczą takich sytuacji jak np. zorganizowanie przez nauczycielkę konkursu tanecznego z muzyką turecką albo rzekome zamknięcie drzwi przed uczniem. Dyrektorzy potrafią zgłaszać do rzeczników np. nauczycielkę plastyki, która prezentowała uczniom performers, a według przełożonego była to pornografia. Wszystkie te sprawy zostały umorzone – kwituje Urszula Woźniak. Z danych ZNP wynika, że najwięcej spraw trafiających do rzecznika dyscyplinarnego jest na Mazowszu i Śląsku. ZNP przekonuje, że jeśli jego propozycje nie zostaną uwzględnione w ramach konsultacji, to będzie przekonywać posłów koalicji do zgłoszenia poprawek. ©℗

Inne planowane zmiany w postępowaniu dyscyplinarnym nauczycieli

- Doprecyzowanie kwestii zwrotu wynagrodzenia nauczycielowi lub dyrektorowi szkoły za okres zawieszenia, w przypadku gdy postępowanie karne lub postępowanie dyscyplinarne zakończy się umorzeniem z braku dowodów winy albo wydaniem wyroku lub orzeczenia uniewinniającego.
- Wskazanie wprost okoliczności, które uzasadniają zawieszenie biegu terminu:
  - niezdolność do pracy wywołana chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną,
  - korzystanie z urlopu macierzyńskiego, uzupełniającego urlopu macierzyńskiego, urlopu na warunkach urlopu macierzyńskiego, urlopu ojcowskiego lub urlopu rodzicielskiego,
  - odbywanie ćwiczeń wojskowych lub przeszkolenia wojskowego albo pełnienie terytorialnej służby wojskowej rotacyjnie przez czas do trzech miesięcy.
- Umożliwienie złożenia przez nauczyciela, którego dotyczy postępowanie wyjaśniające, lub obwinionego wniosku o uznanie go za winnego popełnienia zarzucanego czynu oraz wymierzenie określonej kary, bez przeprowadzania postępowania dowodowego w postępowaniu dyscyplinarnym.
- Wprowadzenie możliwości orzeczenia przez komisję dyscyplinarną I instancji kary upomnienia na posiedzeniu niejawnym, bez przeprowadzenia rozprawy, na podstawie wniosku rzecznika dyscyplinarnego.
- Wprowadzenie dodatkowej przesłanki umorzenia postępowania wyjaśniającego oraz umorzenia postępowania dyscyplinarnego w postaci znikomej szkodliwości społecznej czynu.
- Zmiany w katalogu kar dyscyplinarnych – wprowadzenie kary upomnienia, zastąpienie kary nagany z ostrzeżeniem karą nagany oraz modyfikacja kary zwolnienia z pracy z zakazem przyjmowania ukaranego do pracy w zawodzie nauczyciela w okresie trzech lat od ukarania (wprowadzenie możliwości miarkowania okresu zakazu przyjmowania ukaranego do pracy w zawodzie nauczyciela w okresie od sześciu miesięcy do trzech lat). ©℗

DGP
Więcej niż gazeta! Tylko na DGP.pl

eprasa.pl c57ac77bb5

Rząd zajmie się opłatami od turystów

FINANSE

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Rada Ministrów zdecyduje dziś, czy skierować do Sejmu projekt ustawy podnoszący maksymalną stawkę opłaty miejscowej do 5 zł za noc i zwalniający gminy z konieczności zapewnienia turystom korzystnych właściwości klimatycznych. W najnowszej wersji nowelizacji Ministerstwo Finansów zwiększyło też górną granicę stawki opłaty w miejscowościach mających status obszaru ochrony uzdrowiskowej.

Chodzi o projekt ustawy o zmianie ustawy o podatkach i opłatach lokalnych, ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych. Resort finansów proponuje w nim zmiany w naliczaniu opłaty miejscowej. Umożliwienie zdecydowanie większej liczbie gmin pobierania tej opłaty od turystów oraz zwiększenie jej stawki maksymalnej ma być alternatywą dla wprowadzania zupełnie nowej opłaty turystycznej, o co zabiegali parlamentarzyści rządzącej koalicji w swoich projektach (Lewicy, Polski 2050 i PSL) oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki. MF uważa, że jeśli przeprowadzą zmiany w tej formie, będzie łatwiej o podpis prezydenta Karola Nawrockiego.

Przypomnijmy, że dziś gmina może pobierać opłatę miejscową od turystów, jeśli spełnia dwa warunki: ma korzystne właściwości klimatyczne oraz walory krajobrazowe. Spośród prawie 2,5 tys. gmin opłaty pobiera tylko niewiele ponad 200. Dlaczego? Przede wszystkim ze względu na problemy ze spełnieniem pierwszego warunku. Ten odnosi się do czystości powietrza, która jest mierzona w kilkudziesięciu strefach w kraju. Jeśli dana strefa nie ma wystarczająco dobrej jakości powietrza, gmina nie może pobierać opłaty.

Problem mają takie miasta turystyczne, jak Kraków czy Szczyrk. Od lat apelują one o dodatkowe pieniądze na zrekompensowanie dużego ruchu turystycznego. Ten – poza korzyściami – powoduje też koszty związane z utrzymaniem czystości czy zapewnieniem bezpieczeństwa. Według MF po usunięciu z przepisów warunku klimatycznego opłatę miejscową będzie mogło pobierać nawet 1,5 tys. gmin – w tylu są zlokalizowane turystyczne obiekty noclegowe.

Budżety samorządów mają też skorzystać na podniesieniu maksymalnej stawki opłaty miejscowej. W tym roku wynosi ona 3,46 zł, a w przyszłym – według obecnych zasad – zwiększyłaby się do 3,56 zł. Resort finansów chce jednak podnieść ją do 5 zł za noc. Waloryzacja następowałaby w taki sam sposób, jak obecnie, czyli przez obwieszczenie szefa MF, na podstawie wskaźnika inflacji.

W najnowszej wersji projektu, który trafił na posiedzenie rządu, Ministerstwo Finansów zdecydowało się również na podniesienie górnej granicy stawki opłaty miejscowej w miejscowościach mających status obszaru ochrony uzdrowiskowej. W tym roku wynosi ona 4,89 zł, a na 2027 r. zaplanowano 5,03 zł. Po wejściu w życie nowych przepisów miałaby zostać zwiększona do 5,5 zł. Bez zmian pozostanie natomiast wysokość opłaty uzdrowiskowej, która w przyszłym roku nie będzie mogła przekroczyć 6,86 zł.

Od samego początku MF w projekcie proponuje też uniezależnienie pobierania opłaty miejscowej od celu podróży. Dziś gmina może liczyć na pieniądze od turysty, jeśli zadeklaruje on pobyt w celach turystycznych, wypoczynkowych lub szkoleniowych. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt ustawy skierowany do rozpatrzenia przez Radę Ministrów 15 września br.

Bez opłaty, gdy dziecka nie ma w żłobku

ORZECZENIE

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Skoro zmienione przepisy dopuszczają możliwość, aby na miejsce dziecka, które jest czasowo nieobecne w żłobku, można było przyjąć innego malucha, nie ma podstaw do pobierania od rodziców tego pierwszego opłaty.

Tak uznał wojewoda śląski, który stwierdził nieważność uchwały rady gminy Chełm Śląski w sprawie nadania statutu gminnemu żłobkowi. Została w niej określona m.in. wysokość opłaty ponoszonej za pobyt dziecka. Radni postanowili, że nieobecność malucha w placówce nie ma wpływu na jej wysokość. W ten sposób wprowadzili więc zasadę naliczania stałej należności, niezależnie od tego, czy dziecko faktycznie korzysta z usług świadczonych przez żłobek.

Organ nadzoru w uzasadnieniu podkreśla, że znany jest mu pogląd, wedle którego ustanowienie stałej opłaty za pobyt dziecka w żłobku lub klubie dziecięcym, niezależnie od rzeczywistego przebywania w tej placówce, jest uznawane za zgodne z prawem. Takie stanowisko wyraził Naczelny Sąd Administracyjny, który podkreślił, że zapewnienie konkretnemu dziecku miejsca w żłobku skutkuje tym, iż jest ono dla niego cały czas zarezerwowane i podczas jego nieobecności nie może zostać udostępnione innemu maluchowi – placówka zaś ponosi koszty związane z jego utrzymaniem.

Jednak w ocenie wojewody taka wykładnia przepisów straciła ważność w obecnie obowiązującym stanie prawnym. Pierwsze orzeczenia, w których NSA oraz inne sądy powoływały się na nią, były wydawane na gruncie przepisów pozbawionych regulacji dotyczących gospodarowania czasowo wolnym miejscem. Tymczasem 1 stycznia 2018 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o opiece nad dziećmi w wieku do lat trzech (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 798), która dodała do niej art. 18d. Stanowi on, że w przypadku nieobecności dziecka w żłobku lub klubie dziecięcym dyrektor placówki może przyjąć na jego miejsce innego malucha. Dlatego jeśli w danym dniu nie ma przeszkód do tego, aby zagospodarować czasowo wolne miejsce i z tego tytułu pobierać opłatę, to nie można uznać za zgodne z prawem inkasowania opłaty od rodziców lub opiekunów dziecka niekorzystającego z usług żłobka. ©℗

ORZECZNICTWO

Rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody śląskiego z 3 września 2026 r. nr NPII.4131.1.541.2026
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

SFERA BUDŻETOWA

Praktyczne wsparcie dla **sektora publicznego**



SFERA BUDŻETOWA w DGP.pl
to konkretne odpowiedzi na codzienne problemy księgowych, kadrowych i kierowników jednostek sektora finansów publicznych.

OBSZARY WIEDZY:
- Sprawy kadrowe
- ZFŚS
- Rachunkowość i finanse
- Klasyfikacja budżetowa
- Sprawozdawczość
- Podatki i opłaty
- Kontrola i odpowiedzialność
- Pragmatyki służbowe

Wejdź i korzystaj

eprasa.pl c57ac77bb5

US

21 WRZEŚNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

21 WRZEŚNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 WRZEŚNIA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 WRZEŚNIA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 WRZEŚNIA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 9 września 2026 r.

Legitymacje służbowe funkcjonariuszy

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 4 września 2026 r. w sprawie legitymacji służbowych funkcjonariuszy policji

Wejdzie w życie 1 stycznia 2027 r.

Poz. 1188

Omówienie: Legitymację służbową policjanta, zwaną dalej „legitymacją", wydaje lub wymienia m.in.:
- komendant główny policji – komendantowi wojewódzkiemu (stołecznemu) policji, komendantowi Centralnego Biura Śledczego Policji, komendantowi Biura Spraw Wewnętrznych Policji, komendantowi Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości, dowódcy Centralnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji „BOA", komendantowi-rektorowi Akademii Policji w Szczytnie, komendantowi szkoły policyjnej, dyrektorowi Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji oraz policjantom pełniącym służbę w Komendzie Głównej Policji i Centralnym Pododdziale Kontrterrorystycznym Policji „BOA";
- komendant wojewódzki (stołeczny) policji – policjantom pełniącym służbę w jednostkach organizacyjnych policji na terenie swojego działania.

Zgodnie z rozporządzeniem legitymację wymienia się na ustny wniosek złożony przez policjanta lub jego przełożonego w komórce organizacyjnej ds. kadr jednostki organizacyjnej policji, w której policjant pełni służbę. Wymiana legitymacji następuje po uprzednim zwrocie legitymacji przez policjanta lub przez jego przełożonego.
Wzór legitymacji służbowej policjanta jest określony w załączniku do rozporządzenia.

Standardy kształcenia

Rozporządzenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego z 20 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie standardów kształcenia przygotowującego do wykonywania zawodu lekarza, lekarza dentysty, farmaceuty, pielęgniarki, położnej, diagnosty laboratoryjnego, fizjoterapeuty i ratownika medycznego

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 24 września 2026 r.

Poz. 1189

Omówienie: Zmienił się załącznik do rozporządzenia, w którym określono standard kształcenia przygotowującego do wykonywania zawodu fizjoterapeuty. Standard ma zastosowanie do kształcenia prowadzonego na studiach na kierunku fizjoterapia. Są one jednolitymi studiami magisterskimi. Studia trwają niekrócej niż 10 semestrów.
Ponadto zmian dokonano w załączniku dotyczącym praktyk zawodowych.

Przedterminowe wybory do rady gminy

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 8 września 2026 r. w sprawie przedterminowych wyborów do rady gminy Mszana Dolna w województwie małopolskim

Weszło w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 10 września 2026 r.

Poz. 1190

Omówienie: Zarządzono przeprowadzenie przedterminowych wyborów do rady gminy Mszana Dolna w województwie małopolskim.
Datę tych wyborów wyznaczono na niedzielę 15 listopada 2026 r.
W przedterminowych wyborach zostanie wybranych 15 radnych.
Dni, w których upływają terminy wykonania czynności wyborczych, określa kalendarz stanowiący załącznik do rozporządzenia.

Oznaczenia i nazewnictwo

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 7 września 2026 r. w sprawie oznaczeń i nazewnictwa stosowanych w decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego oraz w decyzji o warunkach zabudowy

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 24 września 2026 r.

Poz. 1191

Omówienie: Określono sposób zapisywania ustaleń w decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego oraz w decyzji o warunkach zabudowy. Regulacje omawianego rozporządzenia obejmują ustalenia dotyczące:
- rodzaju inwestycji, w tym funkcji zabudowy i zagospodarowania terenu;
- warunków i wymagań ochrony i kształtowania ładu przestrzennego;
- ochrony środowiska i zdrowia ludzi;
- ochrony dziedzictwa kulturowego i zabytków oraz dóbr kultury współczesnej;
- obsługi w zakresie infrastruktury technicznej i komunikacji;
- ochrony interesów osób trzecich;
- ochrony obiektów budowlanych na terenach górniczych.

W części graficznej decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego oraz decyzji o warunkach zabudowy, sporządzanej na mapie, o której mowa w odpowiednich przepisach ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, stosuje się oznaczenia i nazewnictwo umożliwiające ich jednoznaczne powiązanie z tekstem decyzji.
Wyżej wymienioną część graficzną decyzji sporządza się w technice graficznej zapewniającej czytelność ustaleń decyzji w tej części i czytelność mapy, na której ta część jest sporządzona, oraz możliwość wykonywania jej kopii.
W części graficznej decyzji stosuje się odpowiednio podstawowe oznaczenia, nazewnictwo oraz sposób prezentacji graficznej danych przestrzennych dotyczących linii określone w odpowiednich przepisach wydanych na podstawie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
W zależności od specyfiki i zakresu ustaleń wyżej wymienionych decyzji dopuszcza się stosowanie w części graficznej tych decyzji oznaczeń uzupełniających.
W części graficznej decyzji zamieszcza się objaśnienia wszystkich użytych w niej oznaczeń.

Plan zagospodarowania przestrzennego

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 7 września 2026 r. w sprawie sposobu przygotowania projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 24 września 2026 r.

Poz. 1192

Omówienie: Zgodnie z rozporządzeniem ustalenia części tekstowej projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dotyczące przeznaczenia terenów:
- określa się przez wskazanie przeznaczenia terenu oraz zgodnej z nim nazwy i symbolu wraz z numeracją terenu, ponadto można określić przez wskazanie uzupełniającego przeznaczenia terenu lub wykluczanego przeznaczenia terenu
- określa się zgodnie z załącznikiem nr 1 do rozporządzenia;
- o których mowa w odpowiednich unormowaniach ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, określa się w postaci nakazów, zakazów, dopuszczeń i ograniczeń w zagospodarowaniu terenu;
- w których mowa o minimalnej i maksymalnej liczbie miejsc do parkowania określa się w stosunku do liczby lokali mieszkalnych, liczby osób mogących jednocześnie przebywać w budynku, liczby zatrudnionych lub powierzchni obiektów usługowych i produkcyjnych;
- dotyczące szczegółowych zasad oraz warunków scalania i podziału nieruchomości określa się przez wskazanie parametrów działek uzyskiwanych w wyniku scalania i podziału nieruchomości:
- dotyczące zasad modernizacji, rozbudowy i budowy systemów komunikacji i infrastruktury technicznej określa się przez wskazanie: układu komunikacyjnego i sieci infrastruktury technicznej wraz z ich parametrami oraz klasyfikacją dróg i innych szlaków komunikacyjnych, a także powiązań układu komunikacyjnego i sieci infrastruktury technicznej z układem zewnętrznym;
- dotyczące wysokości stawek procentowych stanowiących podstawę do określania opłaty mogą być różne dla poszczególnych terenów lub grup terenów.

Część graficzną projektu planu miejscowego sporządza się w postaci elektronicznej w układzie współrzędnych zgodnym z obowiązującym państwowym systemem odniesień przestrzennych i w sposób umożliwiający jednoznaczne jej powiązanie z częścią tekstową projektu planu miejscowego.
W części graficznej projektu planu miejscowego wskazuje się:
- nazwę planu miejscowego;
- skalę w formie liczbowej i liniowej oraz kierunek północy;
- informację o układzie współrzędnych zgodnym z obowiązującym państwowym systemem odniesień przestrzennych;
- granice obszaru objętego planem miejscowym;
- oznaczenia będące prezentacją graficzną ustaleń planu miejscowego, przy czym ustalenia dotyczące przeznaczenia terenów określa się przez zastosowanie oznaczenia graficznego i symbolu wraz z numeracją terenu zgodnie z załącznikiem nr 1 do rozporządzenia;
- w zależności od potrzeb oznaczenia elementów informacyjnych niebędących ustaleniami planu miejscowego;
- legendę zawierającą objaśnienia zastosowanych oznaczeń będących prezentacją graficzną ustaleń planu miejscowego oraz elementów informacyjnych niebędących ustaleniami planu miejscowego.

Wynagrodzenia zawodowych kuratorów

Obwieszczenie ministra sprawiedliwości z 4 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie wynagrodzeń kuratorów zawodowych i aplikantów kuratorskich

Poz. 1193

Wchodzą w życie 15 września 2026 r.

Nakładanie grzywien w drodze mandatu karnego – rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 24 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykroczeń, za które strażnicy straży gminnych są uprawnieni do nakładania grzywien w drodze mandatu karnego (Dz.U. z 31 sierpnia 2026 r. poz. 1148)

Omówienie: Zgodnie z rozporządzeniem strażnicy straży gminnych są uprawnieni do nakładania grzywien w drodze mandatu karnego za wykroczenia określone m.in. w odpowiednich przepisach:
- ustawy o zdrowiu zwierząt.
- ustawy o wymaganiach weterynaryjnych przy przemieszczaniu w celach niehandlowych zwierząt domowych towarzyszących podróżnym i zwierząt cyrkowych oraz o stosowaniu substancji o działaniu hormonalnym, tyreostatycznym i beta-agonistycznym;
- ustawy o obronie Ojczyzny;
- ustawy o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi;
- ustawy o zdrowiu publicznym;
- ustawy o przeciwdziałaniu zagrożeniom przestępczością na tle seksualnym i ochronie małoletnich.

Obiekty hotelarskie – rozporządzenie ministra sportu i turystyki z 19 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie obiektów hotelarskich i innych obiektów, w których są świadczone usługi hotelarskie (Dz.U. z 31 sierpnia 2026 r. poz. 1150)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie unormowań ustawy o usługach hotelarskich oraz usługach pilotów wycieczek i przewodników turystycznych.
Zmieniły się załączniki do rozporządzenia, w których określono wymagania co do wyposażenia oraz zakresu świadczonych usług dla:
- hoteli i moteli;
- kempingów i pól biwakowych.

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl c57ac77bb5

DGP | Prawnik

Dodatek dla prenumeratorów 15 września 2026 nr 179 (6848) DGP.pl

fot. elenabsl/Shutterstock

Kto odpowiada za deepfake, na którym zarabia platforma internetowa?

Fałszywy film wykorzystuje wizerunek znanej osoby. Bohater nagrania zachęca do inwestycji, obiecuje ponadprzeciętne zyski albo poleca platformę finansową, z którą w rzeczywistości nie ma nic wspólnego. Oszust kupuje reklamę w serwisie społecznościowym. Platforma wyświetla ją odpowiednio dobranej grupie odbiorców. Ktoś ufa znanej twarzy, klika i traci pieniądze. Kto w takim przypadku odpowiada?

str. 3–4



eprasa.pl c57ac77bb5

Monopol kasyn internetowych, test prawa

Objęcie kasyn online systemem zezwoleń, w połączeniu ze zmianą konstrukcji podatku od gier, tak aby jego wysokość **nie wypychała podaży poza legalny obieg,** oraz z zaostrzeniem standardów weryfikacji wieku i tożsamości, może być właściwym kierunkiem dla przyszłych decyzji regulatora. Na tego typu zmiany zdecydowała się już np. Austria



fot. Materiały prasowe

ANDRZEJ STROJNY
główny analityk, kierownik projektów legislacyjnych w Warsaw Enterprise Institute

Austria zdecydowała się odejść od monopolu na kasyna internetowe i zastąpić go systemem ściśle kontrolowanych koncesji. Ta zmiana jest interesująca także z polskiej perspektywy, ale nie tylko jako przykład innej polityki hazardowej. Stawia przede wszystkim pytanie o prawne granice państwowego monopolu: czy ograniczenie swobody działalności gospodarczej i swobody świadczenia usług pozostaje proporcjonalne, jeżeli mimo rozbudowanego systemu zakazów, blokad i sankcji znaczna część rynku nadal funkcjonuje poza kontrolowanym obiegiem? W Polsce ten problem pojawia się zarówno w wymiarze prawa konstytucyjnego, jak i na gruncie prawa unijnego. Dotyczy m.in. standardu wynikającego z art. 22 i art. 31 ust. 3 konstytucji oraz swobody świadczenia usług gwarantowanej przez art. 56 TFUE.

Do tej pory w Austrii wyłączność na urządzanie gier hazardowych w internecie wykonuje spółka Österreichische Lotterien, podmiot o mieszanej strukturze właścicielskiej, w którym państwo posiada ponad 30 proc. udziałów. To ona prowadzi jedyną legalną w tym kraju platformę z kasynem online, która działa pod marką win2day. Procedowana reforma nie tyle liberalizuje hazard, ile zmienia sposób jego reglamentacji. Na początku sierpnia 2026 r. rząd skierował projekt nowelizacji do procedury unijnej i parlamentarnej. Projekt przewiduje kontrolowane otwarcie rynku online i możliwość uzyskania koncesji przez wielu operatorów. W uzasadnieniu reformy wskazano wprost na problem rosnącej nielegalnej oferty i potrzebę zwiększenia udziału gry odbywającej się w legalnym, nadzorowanym obiegu. Wiedeń stawia twarde warunki operatorom, którzy dotychczas działali w szarej strefie na licencjach zagranicznych. Muszą całkowicie zamknąć swoją ofertę dla austriackich graczy do 30 grudnia 2026 r. Jeśli będą kontynuować działalność po tej dacie, czeka ich kara w postaci 18-miesięcznego zakazu ubiegania się o legalną koncesję w nowym systemie. Dodatkowo powrót na legalny rynek jest warunkowany uprzednim uregulowaniem wszelkich zaległości z tytułu podatków od gier. Równolegle projekt przewiduje blokowanie płatności i dostępu do nielegalnych serwisów oraz centralny rejestr osób wykluczonych z gry. Sens reformy jest więc odwrotny od deregulacji: państwo chce zrezygnować z wyłączności jednego operatora, aby objąć skuteczniejszym nadzorem większą część realnie istniejącego rynku.

Austria nie jest przypadkiem odosobnionym. Finlandia również zdecydowała się odejść od monopolu Veikkaus w części rynku i otworzyć internetowe gry kasynowe na system licencyjny. W obu przypadkach celem reformy jest zwiększenie użytkowania legalnej oferty, a nie rezygnacja z nadzoru. Na tym tle warto przyjrzeć się polskiemu rozwiązaniu, w którym mimo szerokiego instrumentarium blokującego szara strefa kasyn online według dostępnych szacunków sięga około 40 proc.

Monopol obwarowany blokadami, które nie domykają rynku

Zgodnie z art. 5 ust. 1b ustawy z 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych, dodanym nowelizacją z 15 grudnia 2016 r., urządzanie gier hazardowych w internecie jest objęte monopolem państwa, z wyjątkiem zakładów wzajemnych i loterii promocyjnych. Monopol wykonuje, stosownie do art. 5 ust. 2 u.g.h., jednoosobowa spółka Skarbu Państwa, w praktyce Totalizator Sportowy pod marką Total Casino. Od 1 lipca 2017 r. działa rejestr domen służących do oferowania gier hazardowych niezgodnie z ustawą, a przedsiębiorcy telekomunikacyjni mają obowiązek uniemożliwienia dostępu do wpisanych do niego stron w ciągu 48 godzin i przekierowania połączeń na stronę ministra właściwego do spraw finansów publicznych. Artykuł 15g u.g.h. zakazuje z kolei dostawcom usług płatniczych obsługi transakcji na rzecz takich domen pod groźbą kary pieniężnej do 250 tys. zł. Po siedmiu latach obowiązywania ustawy w debacie publicznej coraz częściej pada pytanie o skuteczność monopolu, a powodem jest ciągły rozwój nielegalnej oferty. Z raportu Warsaw Enterprise Institute „Szara strefa w Polsce. Kasyna internetowe" wynika, że prawie 40 proc. rynku kasyn online pozostaje w rękach operatorów działających bez wymaganego zezwolenia. W 2025 r. obrót całej szarej strefy gier online sięgnął niemal 74 mld zł, a same nielegalne kasyna dostarczyły 1,75 mld zł przychodów netto.

Ciężar nieskutecznej regulacji spoczywa na uczestniku gry

Ustawa nie ogranicza się do sankcjonowania organizatorów. Artykuł 29a ust. 2 u.g.h. zakazuje uczestniczenia w grach hazardowych urządzanych przez internet przez podmioty, które nie wykonują monopolu państwa i nie mają wymaganego zezwolenia. Naruszenie tego zakazu jest sankcjonowane podwójnie. Na podstawie art. 89 ust. 1 pkt 6 w związku z art. 89 ust. 4 pkt 5 u.g.h. uczestnik gry podlega karze pieniężnej w wysokości 100 proc. uzyskanej wygranej, niepomniejszonej o kwoty wpłaconych stawek. Niezależnie od tego art. 107 par. 2 k.k.s. penalizuje uczestnictwo na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w zagranicznej grze losowej lub zagranicznym zakładzie wzajemnym, przewidując grzywnę do 120 stawek dziennych. Sądy administracyjne przyjmują, że obie odpowiedzialności nie pozostają w zbiegu i mogą być realizowane równolegle (por. wyrok WSA w Krakowie z 15 marca 2012 r., III SA/Kr 365/11).

Odpowiedzialność z art. 89 u.g.h. ma charakter administracyjny i opiera się na obiektywnym naruszeniu prawa, nie na winie. Dobra wiara uczestnika pozostaje więc prawnie irrelewantna. Tymczasem z raportu WEI wynika, że z nielegalnych platform korzysta rocznie ponad 3 mln Polaków, z których 51 proc. jest przekonanych, że gra u operatora działającego legalnie. Raport Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom, przygotowany we współpracy z Ministerstwem Zdrowia, wskazuje, że co najmniej raz w życiu z nielegalnego hazardu online skorzystało ponad 4,3 mln osób. Powstaje więc wyraźna asymetria: państwo nakłada sankcję na uczestnika, choć system blokad technicznych i informacji nie eliminuje możliwości wejścia na nielegalną platformę, a znaczna część graczy nie rozpoznaje jej statusu prawnego.

Podobnie asymetrycznie działa ustawowy standard ochrony gracza. Obowiązki dotyczące ochrony uczestników gry przed negatywnymi skutkami hazardu (art. 15i u.g.h.) oraz obowiązki związane z urządzaniem gier przez internet wiążą wyłącznie podmiot wykonujący monopol albo działający na podstawie zezwolenia. „Badanie odpowiedzialnej gry w Polsce" z 2026 r., przeprowadzone na zlecenie fundacji Forum Konsumentów, wskazuje, że u nielegalnych operatorów część mechanizmów ochronnych ma charakter fasadowy. Procedura poznania klienta (KYC) sprowadza się nierzadko do oświadczenia o ukończeniu 18. roku życia, a w reakcji na sygnały grania problemowego konsultanci odsyłają do zagranicznych organizacji pomocowych. Odpowiadają temu dane KCPU, według których odsetek grania problemowego wynosi w tej grupie 66,1 proc., wobec 27,7 proc. wśród korzystających z oferty legalnej. Odrębnym zagadnieniem jest powierzanie danych osobowych i płatniczych administratorom z siedzibą poza Europejskim Obszarem Gospodarczym, wobec których wykonywanie uprawnień wynikających z RODO może być istotnie utrudnione.

Powyższy raport potwierdza również znaczenie skutecznej kanalizacji rynku. 176 audytów przeprowadzonych według ośmiu scenariuszy pokazuje, że status prawny operatora przekłada się na rzeczywisty poziom ochrony gracza: podmioty działające legalnie zdecydowanie częściej stosują realne mechanizmy weryfikacji wieku i tożsamości, limity gry, zawieszenie konta czy samowykluczenie, podczas gdy u operatorów działających poza polskim systemem prawnym rozwiązania te częściej mają charakter ograniczony, niespójny lub wyłącznie deklaratywny. Szczególnie wyraźna różnica dotyczy ochrony nieletnich – legalni operatorzy stosują wieloetapową weryfikację, podczas gdy część nielegalnych platform poprzestaje na deklaracji użytkownika co do wieku. Z perspektywy prawnej prowadzi to do istotnego paradoksu: ustawodawca ustanawia wysoki standard ochrony konsumenta w legalnym obiegu, ale jeżeli przyjęty model reglamentacji nie jest w stanie skierować do niego dostatecznie dużej części popytu, znaczna grupa graczy pozostaje poza praktycznym zasięgiem tych gwarancji. Ocena skuteczności monopolu staje się zatem elementem pytania o to, czy zastosowany środek rzeczywiście realizuje cel, którym państwo uzasadnia ograniczenie swobody działalności gospodarczej i świadczenia usług.

Skuteczność ograniczenia przestaje być kwestią polityki, a staje się kwestią prawa

Nieskuteczność regulacji bywa traktowana jako zarzut wyłącznie polityczny. W przypadku monopolu hazardowego ma ona jednak również wymiar normatywny. Na gruncie art. 22 konstytucji ograniczenie wolności działalności gospodarczej jest dopuszczalne tylko w drodze ustawy i tylko ze względu na ważny interes publiczny, a test proporcjonalności, dekodowany z art. 31 ust. 3 konstytucji, obejmuje m.in. ocenę przydatności i konieczności zastosowanego środka. To, że po prawie dekadzie funkcjonowania znaczna część rynku pozostaje poza obiegiem kontrolowanym, nie przesądza samo w sobie o niezgodności monopolu z konstytucją. Uzasadnia jednak ponowną ocenę, czy wyłączność jednego operatora rze-

eprasa.pl c57ac77bb5

czywiście jest środkiem odpowiednim i koniecznym do realizacji deklarowanego celu ochronnego.

To samo założenie leży u podstaw orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości. Poczynając od wyroku w sprawie Gambelli (C-243/01), przez Placanicę (C-338/04 i in.), po Stoß i inni (C-316/07 i in.) oraz Carmen Media Group (C-46/08), trybunał konsekwentnie przyjmuje, że ograniczenie swobody świadczenia usług z art. 56 TFUE musi rzeczywiście zmniejszać okazje do gry i ograniczać działalność hazardową w sposób spójny oraz systematyczny. Monopol uzasadniany wysokim poziomem ochrony konsumenta wymaga przy tym ram prawnych gwarantujących, że jego wykonawca faktycznie realizuje ten cel, przez ofertę ilościowo wyważoną i jakościowo uporządkowaną, pod ścisłą kontrolą państwa. Dla oceny spójności regulacji znaczenie może mieć również sposób traktowania innych form hazardu dostępnych na tym samym rynku.

Ustawodawca dysponuje alternatywnym modelem wpisanym w polski system prawny

W polskim modelu problem spójności regulacji pojawia się na styku dwóch reżimów. Zakłady wzajemne online funkcjonują w systemie zezwoleń dla prywatnych operatorów, podczas gdy kasyna internetowe objęto monopolem. Oba segmenty są świadczone przez internet i oba podlegają reglamentacji z powodów ochronnych, lecz ustawodawca zastosował wobec nich zasadniczo odmienne mechanizmy dostępu do rynku. Sam wzgląd fiskalny nie może uzasadniać takiego ograniczenia – w orzecznictwie trybunału ugruntowane jest bowiem stanowisko, że dochody budżetowe nie stanowią samodzielnej podstawy ograniczenia swobód traktatowych. Skala utraconych wpływów może natomiast być wskaźnikiem niedostatecznej kanalizacji rynku. Według szacunków WEI w latach 2026–2030 Skarb Państwa nie uzyska z tytułu samego podatku od gier (rozdział 7 u.g.h.) ok. 9,4 mld zł. Trudno więc uznać, że obecny model w pełni realizuje zarówno cel ochronny, jak i towarzyszący mu cel fiskalny.

Pytanie o zgodność monopolu z prawem Unii nie może więc się ograniczać do tego, czy ustawodawca wskazał legitymowany cel. Obejmuje również to, czy państwo potrafi wykazać, że przyjęty środek rzeczywiście kanalizuje popyt do obiegu podlegającego kontroli i czyni to w sposób spójny oraz proporcjonalny. Wniosek ten nie prowadzi do postulatu deregulacji rynku. Objęcie kasyn online systemem zezwoleń, w połączeniu ze zmianą konstrukcji podatku od gier, tak aby jego wysokość nie wypychała podaży poza obieg legalny, oraz z zaostrzeniem standardów weryfikacji wieku i tożsamości, może być właściwym kierunkiem dla przyszłych decyzji regulatora. Taki model nie oznaczałby rezygnacji z reglamentacji, lecz zmianę jej konstrukcji: z wyłączności jednego operatora na konkurencję ograniczoną licencją, nadzorem i jednolitymi standardami ochrony gracza. ©℗

Kto odpowiada za deepfake, na którym zarabia platforma?

Fałszywy film wykorzystuje wizerunek znanej osoby. Bohater nagrania zachęca do inwestycji, obiecuje ponadprzeciętne zyski. Oszust kupuje reklamę w serwisie społecznościowym. Platforma wyświetla ją odpowiednio dobranej grupie odbiorców. Ktoś ufa znanej twarzy, klika i traci pieniądze. Kto w takim przypadku odpowiada?



fot. Materiały prasowe

JAROSŁAW CHAŁAS

partner zarządzający, radca prawny w Kancelarii Prawnej Chałas i Wspólnicy

Najprostsza odpowiedź na powyższe pytanie brzmi: przede wszystkim sprawca oszustwa. Problem zaczyna się wtedy, gdy jest on anonimowy, działa z innego państwa, wykorzystuje kolejne konta i domeny, a po usunięciu jednej reklamy niemal natychmiast pojawia się następna. Wtedy pojawia się znacznie trudniejsze pytanie: jaka jest odpowiedzialność platformy, która reklamę rozpowszechnia, posiada narzędzia do jej targetowania i otrzymuje wynagrodzenie za jej emisję?

Spór Rafała Brzoski z Meta jest interesujący właśnie dlatego, że dotyka tego problemu w sposób bardzo praktyczny. Prezes InPostu od dłuższego czasu walczy z fałszywymi reklamami wykorzystującymi jego dane i wizerunek. W części z nich jego twarz, zmodyfikowana przy wykorzystaniu technologii deepfake, miała zachęcać odbiorców do korzystania z rzekomych platform inwestycyjnych. Podobne działania dotknęły jego żonę Omenę Mensah. W jej przypadku fałszywe reklamy zawierały m.in. informacje o śmierci, pobiciu czy zatrzymaniu przez policję.

Problem nie jest więc abstrakcyjny. I nie dotyczy wyłącznie ochrony reputacji osoby publicznej. Jeżeli fałszywy wizerunek znanej osoby staje się narzędziem nakłaniającym odbiorcę do przekazania pieniędzy oszustowi, mamy jednocześnie problem:

- ochrony danych osobowych,
- dóbr osobistych,
- praw konsumentów,
- odpowiedzialności za bezprawne treści,
- bezpieczeństwa użytkowników usług cyfrowych.

Można odnieść wrażenie, że rozwój sztucznej inteligencji zaskoczył ustawodawcę i w przypadku deepfake'ów znajdujemy się w prawnej próżni. To tylko częściowo prawda. Nie trzeba było czekać na AI Act, aby bezprawne wykorzystanie czyjegoś wizerunku mogło wywoływać konsekwencje prawne.

W polskim prawie wizerunek podlega ochronie jako dobro osobiste. Jego rozpowszechnianie regulują również przepisy prawa autorskiego. Jeżeli przy wykorzystaniu wizerunku przetwarzane są dane pozwalające zidentyfikować konkretną osobę, pojawia się ponadto problem zgodności takiego przetwarzania z RODO.

Właśnie ten ostatni instrument został wykorzystany w sprawie Rafała Brzoski i Omeny Mensah. W sierpniu 2024 r. prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych zastosował wobec Meta Platforms Ireland Limited środek tymczasowy. Spółka została zobowiązana do wstrzymania przez trzy miesiące wyświetlania na terytorium Polski, na Facebooku i Instagramie, fałszywych reklam wykorzystujących ich prawdziwe dane i wizerunek.

Meta zaskarżyła postanowienia organu. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie odmówił jednak wstrzymania ich wykonania. Ostatecznie w 2025 r. Meta wycofała swoje skargi, a postępowania sądowoadministracyjne zostały zakończone.

Historia ta pokazuje dwie rzeczy. Po pierwsze, już istniejące przepisy pozwalają organom państwa interweniować w przypadku deepfake'ów. Po drugie, ochrona konkretnej osoby przed konkretną kampanią nie rozwiązuje jeszcze problemu systemowego. Technologia pozwala bowiem bardzo szybko produkować kolejne wersje fałszywych materiałów, tworzyć nowe konta reklamowe i kierować treści do kolejnych grup użytkowników. I właśnie tutaj zaczyna się najtrudniejsza część dyskusji.

Platforma nie odpowiada automatycznie za każdą treść

W debacie o odpowiedzialności big techów łatwo popaść w uproszczenie: skoro bezprawna reklama pojawiła się na Facebooku czy Instagramie, Meta powinna za nią odpowiadać. Prawo europejskie jest bardziej skomplikowane.

Digital Services Act, czyli unijny Akt o usługach cyfrowych, zachowuje mechanizm wyłączenia odpowiedzialności dostawcy usług hostingu za informacje przechowywane na żądanie użytkownika. Co do zasady dostawca nie odpowiada za takie informacje, jeżeli nie ma faktycznej wiedzy o nielegalnej działalności lub nielegalnej treści, a po uzyskaniu takiej wiedzy podejmuje niezwłocznie działania w celu jej usunięcia lub uniemożliwienia dostępu. To rozwiązanie ma swoje uzasadnienie. Platforma obsługująca miliony użytkowników nie może być automatycznie traktowana jak autor każdej publikowanej przez nich informacji.

Reklamy w DSA: zgłoszenia, przejrzystość i ryzyka systemowe

Jednocześnie DSA nakłada na platformy konkretne obowiązki. Dostawcy usług hostingu muszą zapewnić łatwo dostępny elektroniczny mechanizm zgłaszania treści, które użytkownik uważa za nielegalne. Prawidłowo dokonane zgłoszenie może prowadzić do uzyskania przez dostawcę faktycznej wiedzy o bezprawnym charakterze określonej treści.

Szczególne znaczenie mają również przepisy dotyczące reklam. Użytkownik powinien móc rozpoznać, że ma do czynienia z reklamą, dowiedzieć się, w czyim imieniu jest ona prezentowana, kto za nią zapłacił oraz uzyskać informacje o podstawowych parametrach wykorzystanych do określenia grupy odbiorców. W przypadku największych platform dochodzą do tego obowiązki:

- identyfikowania,
- analizowania,
- ograniczania ryzyk systemowych.

Ważne! DSA nie tworzy zatem prostej zasady: „na platformie pojawił się deepfake, więc platforma odpowiada". Tworzy jednak znacznie bardziej rozbudowany system obowiązków związanych z reagowaniem na treści nielegalne i zarządzaniem ryzykiem.

Czy reklama jest zwykłą treścią?

I tu dochodzimy do najciekawszego prawnie elementu sprawy Brzoski. Czy dokładnie tak samo powinniśmy traktować zwykły post użytkownika oraz płatną reklamę?

W przypadku reklamy rola platformy jest bardziej złożona. Nie chodzi wyłącznie o udostępnienie miejsca, w którym ktoś zamieścił informację. Platforma posiada system reklamowy, za pomocą którego reklama jest emitowana i kierowana do określonych odbiorców, a sama emisja ma charakter odpłatny.

To właśnie ta kwestia pojawiła się w sporze Brzoski z Meta. W kwietniu 2026 r. media informowały o korzystnym dla Rafała Brzoski i Omeny Mensah rozstrzygnięciu Sądu Apelacyjnego w Warszawie dotyczącym zabezpieczenia ich roszczeń. Z relacji dotyczących orzeczenia wynika, że istotne znaczenie miała aktywna rola platformy w procesie reklamowym – w szczególności weryfikowanie reklam przed emisją, kierowanie ich do określonych odbiorców oraz czerpanie przychodów z ich publikowania.

Dokończenie na s. D4

eprasa.pl c57ac77bb5

Kto odpowiada za deepfake?

Dokończenie ze s. D3

Nie należy na tej podstawie formułować generalnej zasady, że każda platforma odpowiada za każdą płatną reklamę publikowaną przez użytkownika. Byłby to zbyt daleko idący wniosek. Orzeczenie zwraca jednak uwagę na fundamentalny problem: granica pomiędzy neutralnym przechowywaniem cudzej treści a aktywnym uczestnictwem w jej komercyjnej dystrybucji nie zawsze jest oczywista. Im większy jest wpływ platformy na proces reklamowy, tym trudniejsze staje się automatyczne sprowadzanie jej roli do biernego hostingu. Problem staje się jeszcze ciekawszy, gdy określony rodzaj oszustwa powtarza się. Wyobraźmy sobie sytuację, w której osoba publiczna wielokrotnie informuje platformę, że jej wizerunek jest wykorzystywany w fałszywych reklamach inwestycyjnych. Wskazuje konkretne materiały. Zawiadamia organy państwa. Zapadają rozstrzygnięcia sądowe. Platforma zna więc problem.

Po pewnym czasie pojawia się kolejna reklama. Nie jest identyczna – oszust zmienił nagranie, konto, tekst lub adres strony internetowej. Mechanizm pozostaje jednak bardzo podobny: ta sama osoba, podobny deepfake, podobna obietnica inwestycyjna i ten sam cel– skłonienie odbiorcy do przekazania pieniędzy. Czy platforma może wówczas poprzestać na usuwaniu każdej kolejnej reklamy dopiero po jej indywidualnym zgłoszeniu?

To pytanie nie ma prostej odpowiedzi. DSA nie ustanawia ogólnego obowiązku monitorowania wszystkich informacji przekazywanych lub przechowywanych przez dostawców usług pośrednich. Z drugiej strony największe platformy mają obowiązek analizować ryzyka systemowe i stosować odpowiednie środki ograniczające te ryzyka.

Dlatego prawdziwa dyskusja prawna nie powinna dotyczyć tego, czy Meta ma przed publikacją „sprawdzać cały internet". Powinna dotyczyć tego, jakiego poziomu staranności można oczekiwać od platformy, która zna powtarzalny schemat oszustwa i dysponuje technologicznymi możliwościami jego ograniczania.

Skuteczność ochrony

Obecny spór pokazuje jeszcze jeden paradoks. Rafał Brzoska jest osobą rozpoznawalną, dysponuje środkami finansowymi, profesjonalną pomocą prawną i możliwością nadania sprawie rozgłosu. W jego sprawie interweniował prezes UODO. Zapadały korzystne rozstrzygnięcia sądowe. A mimo to – jak twierdzi – problem fałszywych reklam wykorzystujących jego wizerunek nie zniknął.

Co zatem ma zrobić osoba, która takich możliwości nie posiada? To chyba najważniejsze pytanie w całej dyskusji.

Formalne przyznanie prawa do ochrony wizerunku, danych osobowych czy dóbr osobistych nie wystarcza, jeżeli uzyskanie realnej ochrony wymaga miesięcy postępowań, wielu zgłoszeń i zaangażowania znacznych środków. W środowisku cyfrowym szkoda powstaje natychmiast. Fałszywa reklama może w ciągu kilku godzin dotrzeć do setek tysięcy osób, podczas gdy procedury prawne nadal mierzymy w tygodniach, miesiącach, a czasami latach.

Brzoska zapowiada obecnie inicjatywę społeczną oraz propozycje zmian ustawowych, które miałyby wzmocnić możliwości ochrony zwykłych użytkowników. Sam kierunek dyskusji jest potrzebny. Zanim jednak zaczniemy tworzyć kolejne przepisy, warto dokładnie zbadać, gdzie rzeczywiście znajduje się luka.

Czy brakuje nam norm prawnych? Czy problemem jest ich egzekwowanie? Czy procedury reagowania platform są niewystarczające? Czy organy krajowe potrzebują skuteczniejszych instrumentów? A może należy precyzyjniej określić standard staranności platform w przypadku płatnych reklam, zwłaszcza gdy określony schemat oszustwa jest im już znany? Sztuczna inteligencja pozwala dziś stworzyć w ciągu kilku minut fałszywe nagranie, które jeszcze kilka lat temu wymagałoby znacznych umiejętności i środków. Można szybko przygotować dziesiątki wersji reklamy, zmieniać głos, obraz, tekst oraz strony, do których kierowany jest użytkownik. AI radykalnie obniżyła więc koszt oszustwa i zwiększyła jego skalę.

Nie zmieniła jednak podstawowego problemu prawnego. Nadal chodzi o:

- bezprawne wykorzystanie cudzej tożsamości,
- naruszenie praw konkretnego człowieka,
- próbę wprowadzenia innych osób w błąd.

Nowe są przede wszystkim tempo oraz skala. Dlatego odpowiedź prawa również musi być szybsza. Ochrona polegająca wyłącznie na usuwaniu kolejnych pojedynczych materiałów może się okazać nieskuteczna w świecie, w którym stworzenie następnych stu wersji deepfake'u jest niemal automatyczne.

Spór Rafała Brzoski z Meta jest ważny nie dlatego, że dotyczy jednego z najbardziej znanych polskich przedsiębiorców. Jest ważny dlatego, że stawia pytanie, z którym prawo będzie mierzyć się coraz częściej. Jeżeli platforma nie tylko przechowuje reklamę, lecz także uczestniczy w jej dystrybucji, kieruje ją do określonych odbiorców i uzyskuje z tego przychód, gdzie kończy się rola neutralnego pośrednika, a zaczyna odpowiedzialność za funkcjonowanie stworzonego przez nią systemu reklamowego?

Odpowiedź na to pytanie będzie miała znaczenie nie tylko dla Rafała Brzoski i Meta. Będzie miała znaczenie dla każdego, czyja twarz, głos lub nazwisko mogą jutro zostać wykorzystane do stworzenia fałszywej reklamy – oraz dla każdego, kto może w taką reklamę uwierzyć. ©℗

PROSTO ZE STRASBURGA

Co z pobytem dzieci urodzonych w związkach poligamicznych



Aleksandra Gliszczyńska-Grabias
adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyroku z 8 września 2026 r. rozpatrzył skargę w sprawie A.A. przeciwko Niderlandom (skarga nr 7481/23), która dotyczyła odmowy władz niderlandzkich wydania zezwoleń na pobyt pięciorgu małoletnich dzieci obywatela Jemenu, które urodziły się z jego drugiego i trzeciego małżeństwa poligamicznego. Skarżący twierdził, że decyzja ta, uniemożliwiająca połączenie go z dziećmi, naruszyła jego prawo do poszanowania życia rodzinnego, chronione przez art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. ETPC jednomyślnie stwierdził, że nie doszło do naruszenia art. 8 Konwencji. Uznał, że władze krajowe zachowały właściwą równowagę w ważeniu interesu skarżącego i jego dzieci a interesu państwa, związanego z prowadzeniem określonej polityki migracyjnej oraz ochroną porządku publicznego.

Skarżący A.A. jest obywatelem Jemenu, gdzie zawarł małżeństwa z trzema kobietami. Z pierwszą żoną ma ośmioro dzieci, z drugą troje, a z trzecią dwoje. Łącznie jest więc ojcem trzynaściorga dzieci. W październiku 2018 r. A.A. przybył do Niderlandów i złożył wniosek o udzielenie czasowego zezwolenia na pobyt azylowy. Zezwolenie zostało mu przyznane na okres pięciu lat. W tym czasie wszystkie jego żony i dzieci przebywały w Turcji. W listopadzie 2023 r. skarżący uzyskał azyl. W lipcu 2019 r. A.A. zwrócił się do niderlandzkiego Urzędu ds. Imigracji i Naturalizacji o umożliwienie połączenia rodziny. Wniosek obejmował jego pierwszą żonę oraz wszystkie dzieci. Urząd poinformował go, że pozostawanie w związkach małżeńskich z trzema kobietami jest sprzeczne z porządkiem publicznym Niderlandów. Skarżący został wezwany do wskazania małżeństwa, które miało zostać uznane za legalne w świetle prawa niderlandzkiego. Wyjaśniono mu również, że z procedury łączenia rodzin będą mogły skorzystać wyłącznie żona i dzieci pochodzące z wybranego małżeństwa. A.A. podtrzymał swój pierwotny wniosek i nie dokonał wyraźnego wyboru. Władze uznały w związku z tym, że wskazał pierwsze małżeństwo. W grudniu 2019 r. wydano zgodę na połączenie skarżącego z pierwszą żoną i ośmiorgiem ich dzieci. Odmówiono natomiast wydania zezwoleń pięciorgu dzieciom urodzonym z drugiego i trzeciego małżeństwa.

Skarżący wniósł sprzeciw od wydanej decyzji. Podnosił, że władze powinny uwzględnić szczególną sytuację jego dzieci. Miały one w Turcji jedynie karty czasowego pobytu, co – zdaniem A.A. – ograniczało ich dostęp do podstawowych świadczeń i utrudniało integrację. Powrót do Jemenu miał być z kolei niemożliwy ze względu na sytuację polityczną oraz ryzyko złego traktowania wynikające z prowadzonej przez rodziców działalności na rzecz praw człowieka. W styczniu 2021 r. holenderski urząd oddalił sprzeciw. Uznał, że zezwolenie może zostać udzielone wyłącznie pierwszej żonie i pochodzącym z tego małżeństwa dzieciom. Decyzja o odmowie przyznania prawa do przyjazdu dla pozostałych dzieci i żon skarżącego stała się prawomocna.

Badając skargę, trybunał potwierdził, że między A.A. a pięciorgiem dzieci z drugiego i trzeciego małżeństwa istniało życie rodzinne w rozumieniu art. 8 konwencji. Jednak zdaniem trybunału istotą sprawy było to, że odmowa wydania zezwoleń wynikała bezpośrednio z zakazu poligamii obowiązującego w Niderlandach. Gdyby skarżący rozwiódł się z drugą i trzecią żoną, jego sytuacja prawna w zakresie możliwości połączenia z dziećmi byłaby inna. Decyzję o utrzymaniu wszystkich trzech małżeństw A.A. i jego rodzina podjęli ze świadomością, że może ona prowadzić do trudności migracyjnych.

Trybunał zwrócił szczególną uwagę na istnienie silnego europejskiego konsensusu w kwestii zakazu poligamii. ETPC podkreślił też ścisły związek między polityką migracyjną a ochroną porządku publicznego. Państwo, ustanawiając przepisy migracyjne uwzględniające więzi rodzinne, nie może być zobowiązane do pełnego uznania skutków małżeństw poligamicznych. Trybunał przeanalizował również sytuację dzieci skarżącego. W chwili wydania decyzji nie przebywały one w Jemenie, lecz w Turcji, gdzie mieszkały ze swoimi matkami. Posiadały karty czasowego pobytu oraz miały dostęp do edukacji i opieki zdrowotnej. Nie przedstawiono dowodów, że były tam narażone na przemoc albo że w razie zagrożenia władze tureckie nie byłyby w stanie zapewnić im odpowiedniej ochrony. Dzieci nigdy nie przebywały w Niderlandach i nie miały z tym państwem żadnych więzi. Nic nie wskazywało również, że A.A. nie mógł utrzymywać z nimi kontaktu. Skarżący nie przedstawił obiektywnych powodów, dla których nie mógłby odwiedzać dzieci w Turcji.

Dlatego też trybunał uznał, że władze niderlandzkie odpowiednio rozważyły interes A.A. i jego dzieci oraz interes publiczny. Okoliczności dotyczące poszanowania życia rodzinnego nie były wystarczające, aby przeważyć nad względami związanymi z prawidłowym wykonywaniem kontroli imigracyjnej oraz ochroną porządku publicznego. W konsekwencji jednomyślnie stwierdzono, że nie doszło do naruszenia art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Wyrok potwierdza, że art. 8 konwencji nie nakłada na państwa ogólnego obowiązku umożliwienia cudzoziemcom połączenia rodziny na ich terytorium. Przy ocenie podobnych wniosków państwa mogą uwzględniać własny model prawa rodzinnego oraz zakaz poligamii. Każda sprawa musi jednak zostać oceniona indywidualnie, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji dzieci, ich więzi z państwem przyjmującym, stopnia zależności od rodzica, warunków życia w aktualnym państwie pobytu oraz możliwości utrzymywania relacji rodzinnych na odległość. ©℗

DGP | Prawnik ■ Redakcja: ul. Burakowska 14; 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40, faks: 22 530 40 39; e-mail: dgp@infor.pl ■ Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga ■ Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz ■ Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska ■ Redaguje: Maciej Weryński ■ Fotoedycja: Łukasz Milej ■ Centrum reklamy (tel. 22 530 44 44): Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski ■ Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz ■ Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl c57ac77bb5